

# DZIENNIK BYDGOSKI

Do „Dziennika“ dołączamy co tydzień: Tygodnik Sportowy i Dodatek powieściowy. Redakcja otwarta od godziny 8—12 przed południem i od 4—7 po południu. Oddział w Bydgoszczy, ul. Dworcowa 5. Przedstawicielstwa: w Toruniu, ul. Mostowa 17 — w Grudziądzu, ul. Toruńska 22 w Inowrocławiu, ul. Toruńska 2 w Gdyni, Skwer Kościuszki 24, I ptr.



Przedpłata wynosi w ekspedycji i agenturach 2.95 zł. miesięcznie, 8.85 zł. kwartalnie; przez pocztę w dom 3.34 zł. miesięcznie, 10.00 zł. kwartalnie. Pod opaską: w Polsce 6.95 zł., zagranicą 9.25 zł. miesięcznie. Redakcja i Administracja w Bydgoszczy, ulica Poznańska 12/14. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.

Telefony: Redakcja 3316, 3326, Administracja 3315 — Oddział w Bydgoszczy 1299.

Założyciel Jan Teska.

Telefony Przedstaw.: Toruń 1546, Grudziądz 1294, Gdynia 1460, Inowrocław 420.

Numer 196

BYDGOSZCZ, piątek dnia 27 sierpnia 1937 r.

Rok XXXI.

## Mussoliniego

można Włochom pozazdrościć.

Można się entuzjasmować włoskim niebem, włoską sztuką, włoskimi muzeami, Mediolanem, Wenecją, Rzymem, Neapolem, Capri. Ale zdaje się, że najbardziej można Włochom zazdrościć Mussoliniego.

Co ten człowiek zrobił z tego narodu lazzaronów, zachwycających się słodkim far niente (słodkim nicnierobieniem), jakiego ducha wszczepił w serca tych „kataryniarzy“? Ile lat już nad tym pracuje i jaką rozwija niespożyta energię? **Ma już przecież po pięćdziesiątce. Dopiero parę lat temu zdobył dyplom pilota.** Fotografuje się pół nago na nartach i pokazuje światu tors atlety. Od piętnastu lat pełni obowiązki dyktatora i dzierży w swych niespożytych rękach niejednokrotnie po pięć tek ministerialnych. Nie ma miesiąca, aby nie wygłosił jakiejś mowy, nie napisał jakiegoś artykułu. Okazuje w tych wystąpieniach **talent pierwszorzędnego aktora i zdolności najlepszego literata.** Chwalić go bowiem jako mówcę równa się wywalaniu otwartych drzwi.

Mussolini wprowadza we Włoszech porządek, Mussolini Włochy rozbudowuje, Mussolini tworzy przemysł, Mussolini pokrywa kraj siecią wspólnych szos, Mussolini uczy naród pracować, wierzyć w wielkie ideały i odpoczywać po pracy. **Wreszcie to Mussolini, nikt inny, wygrywa wojnę z Abisynią i z królestwem włoskiego tworzy nowe Impero.**

Teraz Mussolini walczy o uznanie swego Impero. Chce wymóc na całym świecie i w pierwszym rządzie na upartym świecie anglosaskim, aby się pogodził z jego zwycięstwem, aby mu w spokoju dał pożywać owoce zwycięstwa. **Jest niemal sam.** Ma przeciw sobie i angielskich pastorów i żydowskich pacyfistów. **Sprzymierza się przeciw niemu Genewa z Paryżem, Londyn z Nowym Jorkiem.** Wprawdzie może wyciągnąć dłoń o pomoc do Berlina, ale musi się liczyć z kością niezgody włosko-niemiecką, jaka jest Austria i cały basen naddunajski.

Mussolini wygląda dziś jak bohater awanturczego filmu, który sam jeden ze szpadą w ręku broni się przeciw tuzinowi napastników i nie tylko odpiera ich ciosy, ale ich jeszcze śmiało atakuje, górując nad nimi żywiołowością swej energii. W walce tej musi ciągle zmieniać pozycję. Jeszcze wczoraj się przeciw jednemu bronił, a na drugich nacierał. Dziś czyni odwrotnie i kieruje główne uderzenie przeciw pierwszym, wyciągając do drugich rękę z różką oliwną.

W styczniu Mussolini zawierał z Anglią gentlemen agreement (dżentelmeńskie porozumienie). Jeszcze nie obsechł jego podpis na dokumencie, gdy ujawnione transporty czarnych koszul do Hiszpanii stworzyły między Anglią i Włochami stan niebywałego napięcia. To też, gdy w połowie lata zapowiedziane zostały wielkie manewry na Sycylii, świat mógł je zrozumieć jako zapowiedź zdecydowanej antyangielskiej demonstracji. Tymczasem szermierz nad szermierze zrobił niespodziewaną paradę i wystąpił w Palermo z **mową pojednawczą**, która znalazła nad Tamizą niebywale dobre przyjęcie. Taką „Morning Post“ doszła do przekonania.

(Ciąg dalszy na str. 2.)

## Nareszcie! - komunikat urzędowy.

# Polityczny strajk chłopski.

## Zaburzenia w województwach krakowskim i lwowskim

WARSZAWA, 26. 8. (PAT) Władze bezpieczeństwa już w pierwszych dniach sierpniowych zostały poinformowane, iż na podstawie instrukcji, pochodzącej z zewnątrz(?) pewna grupa członków władz Stronnictwa Ludowego postanowiła proklamować w czasie obchodów zwycięstwa polskiego z r. 1920, tj. w dn. 15 bm. strajk polityczny chłopski, mający na celu wstrzymanie wszelkiej działalności gospodarczej między wsią i miastem na okres 10-ciu dni. Władze polityczne, konstatając następnie, że ten zamiar, przynoszący w pierwszej linii **szkodę ludności rolniczej**, nie ma widoków realizacji na terenie 14-tu województw, poleciły obserwować z całą czujnością bieg wydarzeń w dwóch województwach Małopolski (lwowskim i krakowskim) oraz przygotowały pewne zapasy aprowizacyjne na wypadek, gdyby lokalnie miały powstać jakiegokolwiek trudności w tym względzie. Istotnie okazało się, że poza sporadycznymi wypadkami, nie mającymi żadnego, nawet demonstracyjnego znaczenia, **akcja strajkowa nabrała poważniejszego nasilenia w zachodniej części woj. lwowskiego, paru powiatach województwa krakowskiego oraz lokalnie w dwóch powiatach woj. tarnopolskiego.** Już od pierwszego dnia tej akcji, tj. od dn. 16 bm. w szeregu miejscowości przewodcy, pochodzący ze Stronnictwa Ludowego, podniecili ludność wiejską do tego stopnia, iż **demonstracja poczęła się przeradzać w sabotaż i akty gwałtu.** Gwałtem nie dopuszczano spokojnej ludności do miast, gwałtem niszczone produkty pochodzenia wiejskiego kierowane do miast, gwałtem próbowano wstrzymać ruch na szosach. Bojówki Stronnictwa Ludowego, podsycane przez element wyraźnie przestępczy, usiłowały nawet w tych miejscowościach (Dynów, pow. brzoźowski, Jarosław, Bochnia i Limanowa) **przeciwdziałać siłą zarządzeniom i wystąpieniom władz bezpieczeństwa.** Polecono z całą stanowczością wystąpić przeciw organizowanej akcji terroru i gwałtów. Spokój został wszędzie przywrócony. Sprawy zająć sądowni będą z całą surowością prawa. Wszelkie próby podburzania ludności, gdziekolwiek miałyby się powtórzyć, zostaną stłumione i ukarane.

Komunikat urzędowej agencji telegraficznej jest ogólnikowy i **nie podaje bliższych szczegółów.** Szczegóły, które ogłosiły dzienniki zagraniczne, nie zostały dotąd urzędowo zdementowane.

Z kilku powiatów Małopolski doszły nas wstrząsające wieści, których ze zrozumiałych przyczyn ogłosić nie możemy. Opinia jest również zaniepokojona tym, że **nie wyszły wczoraj dzienniki krakowskie.**

### Wojewoda lwowski w terenie.

P. A. T. komunikuje: Wojewoda lwowski Bilyk dokonał inspekcji starostw w Przemyślu i Jarosławiu. W obu wymienionych starostwach wojewoda odbył konferencje ze starostami na temat spraw bieżących i przyjmował delegacje, zgłaszające się z najbliższych miejscowości.

### Lustracja województwa krakowskiego.

Kraków, 26. 8. Wojewoda Michał Gnoiński przeprowadził wczoraj lustrację starostw: **bocheńskiego, tarnowskiego, brzoźowskiego i dębickiego.** W czasie pobytu, p. wojewoda przyjął delegacje ludności tych powiatów, wysłuchując ich życzeń.

### Aresztowanie komunistów.

Lwów, 26. 8. Wczoraj w nocy władze bezpieczeństwa przeprowadziły na terenie Lwowa liczne rewizje i aresztowania wśród osób podejrzanych o działalność komunistyczną. Aresztowanych odstawiono do dyspozycji władz sądowo-śledczych.

### Aresztowanie ludowców.

Przemyśl, 26. 8. Aresztowano w Przemyślu, na polecenie władz sądowych prezesa zarządu powiatowego Stronnictwa Ludowego Michała Głowacza i członka zarządu Stanisława Gradowskiego.

Przeworsk. Wśród aresztowanych ludowców w ub. tygodniu znajduje się wiceprezes Str. Ludowego z Przeworska Franciszek Słysz, ten sam, który w ub. roku przemawiał podczas uroczystości nowosieleckich do Marszałka Śmigłego-Rydza. Aresztowany został jeden z czołowych przewodców młodzieży Władysław Kojder.

Tarnobrzeg. Policja państwowa aresztowała prócz prezesa zarządu powiatowego, jeszcze 3 członków Stronnictwa Ludowego.

Tarnów, 26. 8. W powiecie dąbrowskim policja państwowa aresztowała **dwóch studentów**, Józefa Migulę i Mieczysława Kabata, za prowadzenie niedozwolonej agitacji.

Kielce, 26. 8. Za prowadzenie agitacji wśród chłopów, został aresztowany student Mazur.

### Przyjazd min. Sandlera do Polski.



W środę 25 bm. o godz. 16,50 przybył samolotem do Warszawy z oficjalną wizytą szwedzki minister spraw zagranicznych Sandler w towarzystwie sekretarza generalnego szwedzkiego ministerstwa spraw zagranicznych Guntera oraz sekretarza osobistego Grönwalla. Na lotnisku cywilnym na Okęciu powitali ministra Sandlera minister Beck, wiceminister spraw zagranicznych Szembek, poseł polski w Sztokholmie Potworowski i inni. Ministrowi Sandlerowi towarzyszył z Poznania w podróży samolotem radca MSZ. Baliński. Po powitaniu min. Sandler odjechał samochodem w towarzystwie min. Becka do przygotowanych apartamentów w hotelu Bristol. Nasza fotografia przedstawia min. Sandlera w towarzystwie min. Becka na lotnisku na Okęciu w kilka minut po przyjeździe.



## Mussoliniego można Włochom pozazdrościć.

(Ciąg dalszy).

nia, że „mowa ta zasługuje na podziękę i poklask każdego prawdziwego zwolennika pokoju w Europie”. Wprawdzie inne pisma, jak np. „Sunday Times” lub „Daily Telegraph” mają zastrzeżenia co do oświadczenia, że Włochy nie ścierpią komunistycznych dążeń na morzu śródziemnym, ale na ogół postawa prasy angielskiej jest najzupełniej życzliwa i odprężenie angielsko-włoskie stało się w dużej mierze rzeczywistością.

Nie podobał się Mussolini prasie francuskiej. Ta zbyt ulega wpływowi wschodnim, aby mogła wykazywać dla faszystów zrozumienie. „Temps” oświadczył kategorycznie, że morze śródziemne nie może się stać domeną ani bolszewizmu ani faszystów. „Journal de Debats” napisał z przekąsem, że Europa lepiej wyjdzie na tym, jeśli zrezygnuje na pewien czas z mów mężów stanu i pozwoli dyplomatom pracować po cichu. Zdania dzienników lewicowych nie warto nawet cytować. Wszystkie zieją prawdziwą nienawiścią do wszystkiego co faszystowskie.

Rozczarowanie Paryża wpływa prostą drogą z zadowolenia Berlina. Wprawdzie Mussolini mówił na Sycylii bardzo wiele o obronności granicy alpejskiej, ale podkreślił w Palermo, że Włochów i Niemców łączy solidarietą in atto — solidarność w czynie. Pokwitowała mu za to prasa narodowo-socjalistyczna prawdziwym wybuchem entuzjazmu. I wprawdzie nie jest zadowolona Francja, ale Anglicy przeknęli tą solidarietą in atto dziwnie łatwo. Wielki gracz włoski pokazał, że potrafi znaleźć dla siebie pole do manewru na przedpolu rozdzwieków anglo-francuskich.

Na różnorodny oddźwięk napotkała mowa Mussoliniego w Szwajcarii. Prawicowa „Neue Züricher Zeitung” uważa żądania il Duce wysunięte pod adresem Ligi, aby tylko zarejestrować śmierć cesarstwa abisyńskiego, za umiarkowane i możliwe do zaspokojenia. Pismo cieszy się z możliwości powrotu Włoch do Ligi i podkreśla, że fakt ten będzie miał zasadnicze znaczenie dla podtrzymania życiowych zdolności tej instytucji.

Zupełnie inaczej ustosunkowuje się bardziej lewicowa „National Zeitung”, wychodząca w Bazylei. Twierdzi ona, że mowa Mussoliniego została przyjęta w Genewie z wielkim zastrzeżeniem. Nikt nie uważa jej za postęp i koła ligowe są przekonania, że pierwsze angielskie dominia nigdy nie zgodzą się na wystawienie Abisynii świadectwa zgonu.

Tak wygląda w skrócie ostatnia Mussoliniego akcja i reakcja na nią opinii europejskiej. Za miesiąc dyktator Włoch zmieni front i uzyska zupełnie inny odzew. W rzeczywistości jednak sytuacja pozostanie ta sama jaka jest od piętnastu lat: Mussolini atakuje i ciągle zyskuje teren, a Włochy są coraz bardziej potężne! I jak tu Włochom nie zazdrościć Mussoliniego?

St. Strąbski.

## W powiecie puławskim stoja mleczarnie.

**Puławy, 26. 8.** Wskutek nie dostarczenia mleka do mleczarni w pow. puławskim, zaprzestaly pracę mleczarnie we wsiach: Kłoda, Piotrowice, Nałęczów, Góry, Chrzonków i Karczmiska.

**Lwów, 26. 8.** Policja państwowa we Lwowie aresztowała mgr. Bronisława Załęskiego.

## Generał Sławoj-Składkowski wraca do kraju.

**Paryż, 26. 8. (PAT).** Prezes rady ministrów, generał Sławoj-Składkowski, po krótkim wypoczynku, spędzonym we Francji, zatrzymał się w drodze powrotnej do Polski w Paryżu i złożył w towarzystwie ambasadora R. P. Łukasiewicza wizytę kurtuazyjną premierowi francuskiemu p. Camille Chautemps.

# Wojska japońskie zajęły Kaigan.

## Ofensywa pod Szanghajem.

**TOKIO, 26. 8. (PAT)** Wojska japońskie, jak donosi agencja Domei, zajęły Kaigan we wtorek w nocy. Wojska chińskie ustępują w kierunku południowym.

**TOKIO, 26. 8. (PAT)** Japoński korpus ekspedycyjny, popierany przez lotnictwo i artylerię, wczoraj w południe rozpoczął ofensywę na wschodniej dzielnicy Szanghaju, wypierając wojska chińskie z zajmowanych przez nie stanowisk. Straty wojsk chińskich są bardzo znaczne. Uchodzący chińscy w olbrzymiej ilości opuszczają Wusung i Kiang-Wan, formalnie obiegając francuską koncesję.

### Względny pokój.

**TOKIO, 26. 8. (PAT)** Według agencji Domei, sytuacja w Szanghaju rozwija się korzystnie dla Japończyków. Wojska chińskie, które stawiały zacięty opór, zostają wypierane przez Japończyków, którzy zajęli trzy ważne punkty we wschodnim Szanghaju. W północnych dzielnicach miasta panuje względny spokój.

### Najlepsze oddziały chińskie w akcji.

**TOKIO, 26. 8. (PAT)** Jak donosi „Yomiuri Szimbun”, Czang-Kai-Szek posłał w kierunku Wusungu pierwszą i drugą

dywizję 1-szej armii. Są to najlepiej wyćwiczone i wyekwipowane oddziały wojsk chińskich.

### Bitwa pod Czing-hai.

**TIEN TSIN, 26. 8. (PAT)** Pod Czing-hai na południe od Tien Tsinu rozpoczęła się wielka bitwa. Atak rozpoczęli Japończycy, pragnąc wyprzeć Chińczyków z pozycji wzdłuż kolei Tien Tsin — Pukau. Japończycy rozporządzają na tym odcinku frontu sześciu dywizjami, a więc około 130 tys. żołnierzy. Posiłki ciągle nadchodzą. Siły chińskie przewyższają 190 tysięcy. Działania wojskowe są utrudnione przez wylew rzek i błotnisty teren.

### Blokada wybrzeży.

**TOKIO, 26. 8. (PAT)** Japońskie władze morskie ogłosiły blokadę wybrzeży chińskich, począwszy od Szanghaju aż do punktu najbardziej zbliżonego do Hong-Kongu. Blokada ta jest wymierzona przeciwko żegludze chińskiej.

### Komunikat japoński.

**TIEN-TSIN, 26. 8. (PAT)** Władze japońskie zawiadamiają o zajęciu Czing-

hai. 5 dywizji chińskich znajduje się wzdłuż linii kolejowej Tien-Tsin — Pukau, 7 wzdłuż kolei Pekin — Hankau, 6 dywizji zajęło linię kolejową Pekin — Sui-yan.

Działania wojenne jakie toczą się obecnie w okręgu Tien-Tsinu, wypadają na okres wielkich opadów deszczowych. Obszerne równiny zamieniły się w błota i ruchome piaski. Wszystkie przesmyki górskie, prowadzące ku tym równinom, są wypełnione strumieniami, które zalewają wszystkie zagłębienia terenu, uniemożliwiając budowę okopów.

### Manewr okrążający.

**SZANGHAJ, 26. 8. (PAT)** Wylądowanie wojsk japońskich w zatoce Hangczau na południowy zachód od Szanghaju, u ujścia rzeki Yang-Tse, wskazuje wyraźnie, iż dowództwo japońskie dąży do okrążenia sił chińskich. Gdyby ten manewr się udał, Japończycy opanowałyby dwa ważne połączenia komunikacyjne Szanghaju z Nankinem i z Hangczau.

### Każdego dnia ląduje w Chinach 8.000 żołnierzy japońskich.

**SZANGHAJ, 26. 8.** Dobrze poinformowane koła donoszą, że każdego dnia w Chinach ląduje przeciętnie 8.000 żołnierzy japońskich. Transport nowych oddziałów japońskich do Chin odbywa się w przyspieszonym tempie. Do Tonku, położonego w odległości 50 km od Tien-Tsinu, przychodzą codziennie transporty materiału wojennego, samolotów, samochodów ciężarowych i koni. Liczbę wojsk japońskich znajdujących się już obecnie na terenie półn. Chin oblicza się na 150.000 żołnierzy.

### Mimo bomb — banki pracują.

**SZANGHAJ, 26. 8.** Od poniedziałku wszystkie banki w Szanghaju są czynne, w myśl powziętej uchwały na zebraniu przedstawicieli zagranicznych banków, które się odbyło w niedzielę.

### Włoskie wojska w Szanghaju.

**SZANGHAJ, 26. 8.** W poniedziałek wylądował w Szanghaju oddział wojsk włoskich w sile 100 ludzi. Z Tien-Tsinu oddział ten został przewieziony wojennym okrętem „Lepanto”.



Japoński oddział wywiadowczy.

# Min. Beck i min. Sandler mówią przedewszystkiem o pokoju.

**Warszawa, 26. 8. (PAT).** W środę wieczorem minister spraw zagr. p. Józef Beck podejmował obiadem w gmachu ministerstwa bawiącego w Warszawie szwedzkiego ministra spraw zagr. dra Rickarda Sandlera. Pod koniec obiadu p. min. Beck wygłosił przemówienie, w którym między innymi powiedział:

Danym mi było wielokrotnie spotkać się z Panem na terenie współpracy międzynarodowej, gdzie w pracy naszej kierowaliśmy się tą samą troską o zachowanie ideału pokoju i słusznej i sprawiedliwej współpracy między narodami.

Rozumie więc Pan, z jaką radością witam Pana w moim kraju. Polska i Szwecja są krajami prawie sąsiadującymi. Polska współczesna wielokrotnie zwracała swój wzrok ku Szwecji.

Nie ulega wątpliwości, że żyjemy obecnie w atmosferze, która zbyt często jest tego rodzaju, iż wywołuje jak największe troski. Jestem jednak przekonany, iż pomimo tych groźnych objawów, jest dosyć źródeł dobrej woli, by zapewnić naszemu pokoleniu konieczne warunki pokojowego i twórczego rozwoju.

Uważam, iż szczególnie ważnym jest wykorzystanie osobistego kontaktu z Panem, Panie Ministrze, aby zmanifestować szczerą intencję w tej dziedzinie.

Na przemówienie to p. minister Sandler odpowiedział między innymi:

Panie Ministrze! Zechce Pan przyjąć me najszczerze podziękowanie za gorące przyjęcie, jakie zgotowano moim współpracownikom i mnie po przybyciu naszym na ziemię polską.

Z największą przyjemnością i z głębokim zadowoleniem pragnę podkreślić niezwykły rozmach w rozwoju stosunków między Szwecją a Polską w najrozmaitszych dziedzinach. Stosunki te mają swój początek w odległej przeszłości i jestem przekonany, iż będą się rozwijać harmonijnie na przyszłość. Duch wzajemnej dobrej woli, który charakteryzował rokowania handlowe, prowadzone już parokrotnie, jest w tym względzie nader pomyślną wróżbą. W istocie bowiem wymiana handlowa między naszymi krajami mogła nie tylko się utrzymać, lecz nawet i rozwinąć bez względu na przeszkody, jakie handel międzynarodowy napotykał niemal wszędzie w ciągu ostatnich lat.

Nasza współpraca w dziedzinie ogólnej polityki jest ułatwiona przez zbliżenie poglądów obu naszych narodów, której źródłem jest ciągiła troska o bezstronność i niezależność. Oba narody troszczą się jednakowo o uniknięcie wszystkiego, co może przyczynić się do wzrostu niezgody na świecie i świadome są swego obowiązku dostarczenia światu elementów pojednania i zgody między narodami. Ich wspólnym najwyższym celem jest jedynie utrwalenie pokoju.

### Wizyta dziennikarzy szwedzkich.

**Warszawa, 26. 8. (PAT).** Z okazji wizyty szwedzkiego ministra spraw zagr. dra Sandlera w Polsce bawią od szeregu dni w Polsce dziennikarze szwedzcy, red. Olle Holmberg, docent uniwersytetu w Lund i współredaktor dziennika „Dagens Nyheter” ze Sztokholmu, red. Carl Hedstroem, współredaktor dzienników „Stockholms Tidning” i „Aftonbladet” ze Sztokholmu oraz red. Pihl, współredaktor dziennika „Sydsvenska Tagbladet” z Malmoe.

Dziennikarze szwedzcy przybyli do Polski w dn. 17 bm. Po zwiedzeniu Gdyni, Gdańska, Poznania, Katowic, Wisły i Porąbki, przybyli w dn. 25 bm. rano do Warszawy, gdzie zabawią do 27 bm. wieczora. W piątek, 27 bm. w godzinach wieczornych dziennikarze szwedzcy wyjadą do Krakowa, skąd w sobotę wieczorem wyruszą w drogę powrotną do Szwecji.

### Ministrowie na kresach wschodnich.

**Warszawa, 26. 8. (tel. wł.).** Część członków rządu wyszukuje okres wakacyjny do wyjazdów w teren i zwiedzenia podlegających ich resortów zakładów. I tak minister oświaty dokonał wczoraj inspekcji w inspektoracie szkolnym w Koszowie polskim, a min. rolnictwa w Białostockim.

### Polska ekspedycja alpinistyczna na Matterhornie.

**Warszawa, 26. 8. (tel. wł.).** Od kierownictwa polskiej ekspedycji alpinistycznej nadeszła wiadomość, że polscy alpinisci po dwóch nieudanych próbach zdobyli szczyt Matterhorna (4478 m), najpiękniejszej góry Europy.



**Na marginesie.**

Marszałek Piłsudski rzucił był kiedyś ciężkie oskarżenie narodowi polskiemu, nazywając go narodem idiotów. Byłoby zapewne samobiczowaniem przyznawać Mu słuszność. Zda się jednak, że jeśli idiotami nie jesteśmy, to dziwne do idiotów mamy nabożeństwo...

Przypomnijmy sobie taki podatek drogowy. Cała Polska krzyczała wielkim głosem, że to jest najlepszy sposób do odmotoryzowania. Przekonywania, krzyki i płacz nic nie pomogły. Podatek wprowadzono i przy pomocy innych zarządzeń zaordynowano wbrew zdrowemu rozsądkowi powrót do konia. Zdania tysięcy mądrych nie pomogły. Już nie tylko pierwsza decyzja, ale sam impuls dany przez ówczesnego ministra robót publicznych gen. Norwid-Neugebauera wystarczył na lat siedem, aby cała Polska szła bezwolnie po wytyczonej linii. I dopiero, gdy doszliśmy do posiadania jakichś 10 tysięcy całych samochodów prywatnych, zaczęliśmy odwrót i kto wie, czy za rok lub dwa nie będziemy dawali orderów za kupienie wozu.

Opinii o takim p. Jędrzejewiczu wygłaszać nie potrzeba. Wszyscy wiemy, kto zacz. Ołóż pan ten zaordynował Polsce reformę szkolną. 99 proc. pedagogów i 99 proc. rodziców zgrzytało zębami na widok tego głupstwa. W kraju, pełnym alfabetów zachwiewa się reforma równie kosztownej jak bezsensownej. Ale to wszystko nic nie pomogło. Jędrzejewicza nie ma, ale reforma jest i będzie. Bezdziałanie, że właśnie jest stuprocentowym idiotyzmem.

Albo jeszcze jeden przykład. Kto z ludzi o zdrowym umyśle wykombinowałby, że Polsce jest potrzebna zmiana ortografii, równie radykalna jak ubożąca język. Trzeba będzie wielu dziesiątków lat, nim zaginę w bibliotekach książki pisane starą pisownią. Przez tych kilkadziesiąt lat nikt w Polsce nie będzie umiał pisać i już dziś nie umie. Gdyby tak codziennie zestawiał ilość nieporozumień w samej redakcji naszego pisma między autorami, zecerami, korektorami i istniejącymi przepisami, wystarczałoby tej porcji do przyprawienia niejednego spokojnego człowieka o szaleństwo. Tylko co to mogło obchodzić tych, którzy reformę uchwalili i tych, którzy społeczeństwu narzucili? Ci byli... niewinni. Nie wiedzieli przecież co czynią.

Nie ulega wątpliwości, że naród polski nie jest narodem idiotów. Natomiast najwięksi idioci mają cudowne w Polsce pole do popisu. Ich idiotyzmy trwają nawet po ich odejściu i to na przekór ogólnonarodowej zgodzie na temat, że były działy przez idiotów. Wprawdzie u szeregu ludów stojących na najniższym szczeblu cywilizacyjnym cześć się szalonych, jednak zdaje się nie w tak szerokim stopniu jak w Polsce.

I jeszcze jedno. Jeśli kto uważa słowo idiota za zbyt ordynarne lub zbyt obraźliwe, niech raczy wziąć pod uwagę, że powiedział to marszałek Piłsudski i że wiara w idiotów nie jest w niczym gorsza od oskarżenia, że jesteśmy wszyscy idiotami.

**„Coppernicus-Preis“ dla mniejszości niemieckiej w Polsce.**

W roku 1935 została stworzona przez pewnego Niemca z Ameryki fundacja im. Johanna Wolfganga Goethego, z której corocznie wypłacono pięć nagród za dzieła na polu literatury i sztuki niemieckiej. Jak donosi „Deutsche Rundschau in Polen“, wychodząca w Bydgoszczy, obecnie ustanowiono w dzielenie ze wspomnianej fundacji specjalnej nagrody dla mniejszości niemieckiej w Polsce. Nagroda ta w wysokości 10.000 marek przyznawana będzie co dwa lata za dzieła na polu literatury, muzyki i sztuki członkom mniejszości niemieckiej w Polsce.

Niezwykle charakterystycznym jest, że nagrodę tę nazwano im. Kopernika, wielkiego polskiego astronoma. „Coppernicus-Preis“ przyznany będzie po raz pierwszy w r. 1938.

**Po raz drugi w Hiszpanii.**

**Odwrót z Bilbao.**

(Od specjalnego wystannika „Dziennika Bydgoskiego“ do krwawiącej Hiszpanii).

W południe 13 czerwca byłem na froncie, który od dwóch dni zbliża się coraz bardziej do miasta. Jeden rzut oka wystarczył, aby się przekonać o powadze sytuacji. Powstańcy nacierali ogromnym półkolem, wypierając wojska rządowe z każdej pośpiesznie fortyfikowanej pozycji. Atak przeprowadzono metodycznie, według wszystkich prawideł strategii. Artylerię podsunęto niemal pod samą linię. Około 200 dział waliło bez przerwy w kierunku dróg, łączących stolicę Baskii z frontem. Samoloty kołowały zupełnie nisko, obrzucając bombami nawet pojedyncze transporty. Żołnierze na linii skarżyli się, że od wczoraj rana nic nie jedli, że nie mają amunicji, że artyleria rządu nie odpowiada na huraganowy ogień przeciwnika. W ogóle nastrój był fatalny; wyczuwało się to ogromne zmęczenie, jakie wywołuje depresja moralna.

Miasto zarzucono ulotkami, wzywającymi do oporu. Partia socjalistyczna ogłosiła „ogólną mobilizację“ swych członków. Na ulicach zatrzymywano nas co chwila, wtykając w rękę rozmaite odezwy. Roznosiłami byli przeważnie ludzie młodzi, w wieku lat 18—20. Agitowali na rzecz obrony miasta do upadłego; widziałem ich w dwa dni później w Santander, walących się po bulwarach i oblegających kawiarnie. To samo zjawisko, co w każdym zresztą mieście hiszpańskim po obu stronach frontu. Najbardziej „skrajni“, najbardziej „nieprzejednani“ wszystko jedno czy z „Frente Popular“ czy z Falangi zajmują się agitacją, śledzeniem przeciwników i opowiadaniem o „grobach bohaterów, otoczonych aureolą sławy“. Natomiast sami trzymają się od „sławy wojennej“ możliwie jak najdalej, zdobywając laury w komisariatach politycznych. W Burgos rozstrzelali masowo „zdrajców sprawy narodowej“. W Bilbao odgrazali się „zemstą ludu“ i zamienieniem stolicy Baskii w nową Numancję. Na całe szczęście uciekli jeszcze 11 czerwca do Santander. I temu faktowi zawdzięcza rząd baskijski możliwość wycofania się z honorem i uniknięcia jakichkolwiek aktów terroru, niegodnego wysokiej kultury społeczeństwa. I tu trzeba zaznaczyć z całym naciskiem, że wszystkie opowieści jakoby cofające się wojska zniszczyły miasto, jakoby wymordowano „setki ofiar“ — są nieprawdą. Nie spalono ani jednego domu, nie zrabowano ani jednego mieszkania. Co więcej. W przeddzień opuszczenia miasta prezydent Aguirre wydał rozkaz wypuszczenia wszystkich więźniów politycznych. Ten wielki i piękny gest objawu prawdziwego humanitaryzmu, spotkał się z najwyższym uznaniem tych bardzo nielicznych cudzoziemskich świadków ostatnich dni Bilbao.

W kwatrze wojsk baskijskich, w hotelu Carlton, złożyliśmy wizytę głównemu kapelanowi armii. Zastaliśmy u niego kilku księży: wszyscy w polowych mundurach, oczywiście bez broni. Sztab przygotowywał się do ewakuacji. Miano się wycofać do Asturii, najbardziej czerwonej prowincji hiszpańskiej. Na twarzach tych młodych, nadzwyczaj kulturalnych księży, malowała się troska. Rozmawiamy długo. Dajemy swoje adresy w Paryżu.

— Och, — mówił mi młody kapelan — mam wrażenie, że nie spotkamy się już więcej. Trudno. Trzeba wytrwać do końca...

Wrażenie okazało się słuszne. Zginął jeszcze tej samej nocy, w czasie odwrotu.

Mieliśmy naznaczoną rozmowę z przewodcą nacjonalistów baskijskich, a więc kierownikiem najsilniejszego stronnictwa w kraju. Starszy, starannie ubrany pan, wychowanek uniwersytetu w Oxfordzie. Mówimy o stosunkach społecznych w Hiszpanii, o wojnie, o rewolucji.

— Walczymy — mówi prezes — o całkowitą niezawisłość Hiszpanii. Kraj nasz nie może być ani kolonią rosyjską, ani domeną wpływów włosko-niemieckich. Sytuacja nasza jest niesłychanie podobna do tej, w której się znalazła Polska w końcu XVIII wieku. Jesteśmy terenem wpływów obcych, przedmiotem rozgrywki państw, świadomych swoich celów. Trzeba nam było długiego okresu pokoju — tymczasem niszczyliśmy się w bratobójczej walce...

Wywiad przerwał telefon. Krewna naszego rozmówcy została ciężko ranna odłamkiem bomby. Wróciliśmy do hotelu.

Samoloty kołowały nad miastem, syrena wylała, ale nikt nie zwracał na to uwagi. Na Gran Via krzyżowały się w pędzie dziesiątki aut. Przed dworcem piętrzyły się toboły z bielizną; tłumy uciekinierów obozowały przed dworcem. Koło mostu na Nerionie wznoszono barykady...

W hotelu, do którego co wieczór wracaliśmy z frontu zakurzeni i brudni, ale za to otoczeni pewnym nimbem miarodajności i zawodowego obiektywizmu — otoczyli nas wszyscy lokatorzy, pytając o nowiny i radę. Pensjonariusze składali się po największej części z pań, które wraz z dziećmi przyjechały tu z Santander, by dostać się na statek idący do Francji. Położenie ich było niesłychanie ciężkie. Wojna zaskoczyła te rodziny w lipcu 1937 r. w czasie wakacji. Mężowie byli w Madrycie lub Sewilli. O żadnym porozumieniu z nimi nie było mowy. Pieniądze dawno się skończyły. Sprzedawano biżuterię, potem coraz to bardziej niezbędne rzeczy. Ostatni miesiąc w Bilbao był krytyczny, gdyż brakowało żywności. A na domiar złego — te straszne udźwignienia moralne. Nie wiadomo było po której stronie walczy maż czy brat; ze wzrokiem pełnym niepokoju śledzono każdy transport jeńców. Liczby poległych „nieprzyjaciół“, wymieniane z dumą przez komunikaty bojowe — powodowały bolesny skurcz serca.

Teraz otaczali nas te kobiety z pobladłymi twarzami, zdając relację z nieudanej wyprawy do konsulatu angielskiego. Żaden statek nie odpływał, ginęła ostatnia nadzieja dostania się do Francji.

Co robić?

Rada była trudna. Według wszelkiego prawdopodobieństwa krewni tych pań znajdowali się po stronie gen. Franco — i naszym znajomym nie groziła obawa kompromitacji politycznej. Chodziło o co innego:

według tych wiadomości, jakie podawały gazety, Bilbao atakowały bataliony „Terzio“, legionu cudzoziemskiego oraz pułki Maurów. Mówiono o możliwości walk ulicznych, o zdobywaniu każdego domu z osobna. Wówczas los tych kobiet byłby okropny...

Mimo wszystko radzimy im pozostanie na miejscu. Dzieci nie wytrzymają drogi do Santander. W razie walk ulicznych proponujemy zejście do piwnic i przeczekanie ataku. Największy szkopuł jest z jedzeniem; no, trudno, jest jeszcze trochę mąki...

Telefon z hotelu Carlton; to koledzy z prasy zagranicznej wzywają nas na naradę.

Mimo alarmu lotniczego i ostrzeliwania miasta udajemy się natychmiast do siedziby rządu, gdzie mieści się również biuro prasowe. Jest nas wszystkich razem pięciu dziennikarzy cudzoziemskich. Ja, mój towarzysz, korespondent „Ce Soir“, p. Herman, korespondent „Timesa“ i korespondent Agencji Reutersa, komandor Percy. W pokoju prasy jest spokojnie i zacisznie. Okna pozastawiane złotymi portierami, wygodne fotele, na stoliku radio. Ktoś złapał fale muzyki lekkiej z Bordeaux: dziwnie brzmią w uszach tony strausowskiego walca, przerywane co chwila hukami wybuchających bomb. Rozmowa schodzi natychmiast na tematy fachowe: jest źle, rząd przygotowuje się do ewakuacji. Co należy przedsięwziąć?

Położenie nasze nie jest łatwe. Z Santander można się nie wy dostać. Wlezie nie się zaś w ręce powstanców pociąga za sobą szereg przykrości: żaden z naszych rządów nie jest reprezentowany w Burgos. Zanim nas wyciągną, upłynie dużo czasu. Prócz tego nie wiadomo, jakie oddziały zajmują miasto i czy nie natknijemy się na zbyt skorych do tępienia „szpiegów“ ochotników. Postanawiamy wyjechać wraz z rządem. Ale wyjazd prezydenta Aguirre może nastąpić lada chwila — i godzina ewakuacji trzymająca jest oczywiście w tajemnicy. Koledzy postanawiają spać na krzesłach w biurze prasowym: ja wraz z inż. G. musimy wrócić do hotelu. I tu okazuje się w całej pełni owa charakterystyczna dla Anglików troska o współtowarzyszki w chwilach trudnych.

— Jesteście bardzo zmęczeni — mówi do nas korespondent „Timesa“ — weźmijcie kąpiel i połóżcie się po prostu spać. Gdyby sytuacja stawała się groźna, zbudź was. Możecie spokojnie wycpać...

— Czy aby nas zbudzi? — mówię do inż. G., wracając do hotelu. Może się przecież znaleźć w fatalnej sytuacji: strzały słychać już w Begonii. Za trzy godziny mogą zacząć swój atak tanki...

Towarzysz mój, hallerczyk, jest o to zupełnie spokojny. Ma doświadczenie z Murmanii.

— Zbudzi nas, choćby całe Bilbao waliło się w gruzy: na słowie Anglika można polegać.

Krótki sen. O pół do trzeciej dzwonek. Telefonuje korespondent „Timesa“:

— Jest źle. Mogą lada chwilę wysadzić mosty. Trzeba przejść Nevron.

Ubieramy się pośpiesznie. Po chwili pukanie do drzwi. Redaktor „Timesa“. Fajka w zębach, pogodny uśmiech.

— No — cedzi — dobrze. Przyszedłem was sam obudzić, gdyż za chwilę może być tu gorąco.

Nie staramy się dziękować. Spojrzenie w oczy i męski uścisk dłoni. Mówię tylko:

— Jeżeli wy dostanę się cało z Hiszpanii, to redakcja dowiedzą się o olbrzymiej usłudze, jaką korespondent największej gazety brytyjskiej oddał swemu polskiemu koledze.

— All right!

Noc jest ciemna. Przez ulice ciągną długie karawany uchodźców. W stronę Begonii mknie auto za autem: wozy ciężarowe, przeładowane wojskiem. Dowództwo baskijskie rzuca na front ostatnie już rezerwy...

W hotelu Carlton zwracają mi fotografię, którą złożyłem w dniu przyjazdu. Pokoje są puste. W biurze prasowym zastępca dyrektora sekcji zagranicznej niszczy papiery. Służba wynosi skrzynie najważniejszych akt. Rząd już odjechał. Auto, zarezerwowane dla korespondentów „prasy światowej“ stoi przed pałacem. Jeszcze dwa tygodnie temu było nas 86. Teraz jest tylko pięciu. Rzucamy na dach samochodu maszyny do pisania i lekkie, ręczne walizki. Wóz rusza.

Milczymy wszyscy. Auto jedzie z owiniętymi w szmaty latarniami, bez świateł, nawet bez zielonej lampki koło zegarów. W ciemności migoczą tylko ogniki papierosów. Wymijamy długie kolumny wojsk. Od strony Porta Marina dochodzi zupełnie już bliiski huk dział. Opuszczamy Bilbao...

Dr Tadeusz Kieplóski.

**Nowa religia narodowo-socjalistyczna.**



Jeden z pastorów nowego kościoła protestanckiego w Niemczech pod nazwą „Niemieckich Chryścjan“ powiedział bluźnierczo: „Naszym Chrystusem jest Hitler“.



## Z kraju.

Trzech wybitnych socjalistów „nawróciło się“. Z wydziału wykonawczego ZZZ (Moraczewskiego) wystąpiło znowu trzech działaczy: Haupa, Morawski i Wysocki, ażeby przejść do obozu plk. Koca. Haupa Stefan, Poznańczyk, jest krewnym śp. ks. dziekana Haupy z Gniewkowa. Długie lata pracował w PPS, organizując pracowników miejskich w Warszawie. Uchodzi za karierowicza.

**Śladem Liskowa.** Staraniem Akcji Katolickiej, kierowanej przez miejscowego ks. proboszcza, osada Mołki pod Łomżą rozwija się zarówno w kierunku społeczno-oświatowym jak i gospodarczym. Spółdzielnia rolniczo-handlowa oraz okręgowa mleczarnia przerabia dziennie 6.000 litrów mleka i wysyła masło do Warszawy. Staraniem Akcji Katolickiej mają być zaprowadzone targi tygodniowe pod hasłem: „Swój do swego“. Towarzystwo Przyjaciół Moniek czuwa nad estetyką nowo budowanych domów. Kupcy chrześcijańscy zawiązali stowarzyszenie, mające na celu rozwój handlu polskiego, z chwilą zaprowadzenia targów.

**W stulecie zakładu zdrowego w Druskienikach.** Tow. Lekarskie Druskienickie w związku z przypadającym w roku bieżącym stuleciem zakładu zdrowego w Druskienikach uchwaliło nadać profesorowi uniwersytetu poznańskiego dr. Pawłowi Gantkowskiemu godność członka honorowego w uznaniu jego zasług na polu pracy naukowej i społecznej oraz jego zainteresowania się sprawami tegoż uzdrowiska.

**Owoce sojuszu polsko-rumuńskiego.** W najbliższych tygodniach należy oczekiwać wzmocnienia się importu winogron rumuńskich do Polski. W ciągu sezonu spodziewane jest ok. 1000 ton przeważnie z Besarabii.

**700 myśliwych zabiło razem 12 wilków.** W dniach 20 i 23 bm. odbyła się na Polesiu, zarządzona przez starostwo powiatowe w Łunińcu, obława na wilki, które w ostatnich czasach stały się plagą tych okolic. W obławie tej wzięło udział 500 ludzi, jako nagonka oraz 700 myśliwych. W pierwszym dniu obławy padło 7 wilków, w drugim zaś 5.

**Zbrodnia i samobójstwo ślepca.** Przedmiotem rozprawy w sądzie okręgowym w Lublinie była sprawa karna przeciwko pewnej dziewczynie o wypalenie żrącym płynem oczu swemu narzeczonemu, Janowi Maciągowi, który zaręczył się i ożenił z inną kobietą. Maciąg, niewidomy kaleka pożerany rozpaczą i — jak mówią — zazdrością o swą żonę, udusił 6-cio tygodniowego synka i sam powiesił się na pasku uwiązonym u bełki.

**Przyczyny pożaru w Goczałkowicach.** Śledztwo w sprawie wielkiego pożaru w zakładzie zdrowym w Goczałkowicach zmierzające do ustalenia przyczyn tego pożaru, przy czym brana jest pod uwagę możliwość zapalenia się gazów ziemnych od iskry wywołanej przez zderzenie się żelaznych części pompy. Podobno zgłosił się do policji jeden z mieszkańców Goczałkowic, twierdząc, że pożar wybuchł wskutek podpalenia.

## Bezbożnik skazany za obrazę Ojca św.

**Poznań.** Przed sądem apelacyjnym w Poznaniu toczyła się rozprawa przeciwko niej. Floryszczakowi, oskarżonemu o obrazę Ojca św.

Sąd I-szej instancji skazał Floryszczaka na 3 miesiące aresztu z zawieszeniem kary na 3 lata. Od wyroku tego Floryszczak apelował do II-giej instancji, przy czym sąd apel. uniewinnił go. Prokurator wniósł skargę kasacyjną i Sąd Najwyższy, po rozpatrzeniu

sprawy przekazał ją do ponownego rozpatrzenia sądu apelacyjnego w innym składzie, zmieniając równocześnie kwalifikację czynu.

**Obecnie sąd apelacyjny na poniedziałkowej rozprawie skazał Floryszczaka na 6 miesięcy więzienia, zawiązując wykonanie kary na przeciąg trzech lat, z uwagi na dotychczasową niekaralność oskarżonego.**

## Raził ich napis polski..

**Z Gietrzwałdu** (Dietrichswalde, Warmia) piszą do „Gazety Olsztyńskiej“:

Z okazji święta przystrojono kapliczkę objawienia N. M. Panny zielenią i wieńcami. U góry umieszczono wstęgę z napisem polskim: „Jam jest Niepokalana Poczęta“. Pod tym zaś napis niemiecki: „Ich bin die unbefleckte Empfängnis“.

Napis polski raził niektórych ludzi. Domagano się od ks. proboszcza usunięcia napisu polskiego. Na zlecenie ks. proboszcza organista usunął napis polski. Stwierdzili fakt ten z głębokim żalem ci, którzy kapliczkę przystroili.

Czemu ta nietolerancja wobec Polaków — pytamy się. Kto się w walnej mierze przyczynił do budowy kościoła? Przecież byli to przodkowie nasi, lud polski. Pytam się, kto z przybyszów dał grosz na kościół? A jednak dziś się gardzi tym ludem polskim. Już i napisy polskie rażą. Stwierdzamy to z bólem serca, ale mimo to nie słabniemy w wierze. Idziemy śladem przodków naszych i wiarę św. wyznawać chcemy jak i oni, bo wiemy, że wiara w dzisiejszych czasach jest potrzebna bardziej niż kiedykolwiek.

Młody Warmiak.

## Oryginalny nakaz karny

**Warszawa, 26. 8.** Z Rawy Mazowieckiej donoszą: Wicestarosta rawskomazowiecki (woj. warszawskie) p. St. Korzeniowski, własnoręcznie podpisał poniższy nakaz karny:

„Pismem z dnia 1 lipca 1937 postarunek P. P. w Nowym Mieście doniósł Starostwu Powiatowemu Rawsko-Mazowieckiemu, że Idzikiewicz Stanisław, rzeźnik, zam. w Nowym Mieście, dopuścił się przekroczenia art. 1 Ustawy o noszeniu odznak i mundurów z 1935 roku przez to, że dnia 22 czerwca br. o godz. 18,30 w Nowym Mieście na ul. Targowej przy bramie triumfalnej z okazji przyjazdu ks. biskupa Szlagowskiego wystawił na widok publiczny proporczyk Str. Nar. — Skazuję wyżej wymienionego na grzywnę 50 zł z za-

mianą w razie nieściągalności na 3 dni aresztu“.

Wstrzymujemy się od wszelkich komentarzy do powyższego dokumentu. Jego treść jest dostatecznie wymowna.

Skazany oczywiście wniósł sprzeciw. Ciekawi jesteśmy, jaki sprzeciw ten odniesie skutek.

## Chłopi dostarczają rudę do hut śląskich.

Z powiatu wieluńskiego chłopi z okolic Radoszewic, Czastar, Skrzynna oraz z szeregu innych miejscowości dostarczają dziennie, łącznie z eksploatacją prowadzoną przez „Hutę Pokój“ i „Wspólnotę Interesów“, około 300 wozów rudy darniowej, która w tych stronach znajduje się na głębokości pół metra, a warstwie przeciętnie 30 cm.

## Ze świata.

— 300 tys. franków na „Złamane Skrzydła“. Francuski minister lotnictwa wręczył trzem zwycięskim załogom włoskim w wyścigu lotniczym Istres—Damaszek—Paryż nagrody pieniężne na ogólną sumę 3 milionów franków. Ekipa włoska złożyła 300 tys. franków na cele pomocy lotnikom, ofiarom katastrof, na ręce towarzystwa pod nazwą „Złamane Skrzydła“.

— Niemiecki kontradmirał Erwin Wassner zmarł na udar sercowy w Hadze. Wassner, który odznaczył się w czasie wojny światowej jako dowódca łodzi podwodnej, był od kwietnia r. 1933 attaché morskim w Londynie.

— W okręgu Sigmaringen została rozwiązana organizacja młodzieży katolickiej pod nazwą „Neudeutschland“. Dalsza działalność stowarzyszenia została przez władze zakazana.

— Za ciągle wykroczenia przeciw rozporządzeniom aprowizacyjnym pewien chłop w Ellerhoop-Thienses (Okręg Pinnenberg) został pozbawiony na 6 lat prawa zarządu swą zagrodą dziedziczną, która w tym okresie będzie administrowana przez powiernika.

— Zwariowana Amerykanka. Hanna Walska, śpiewaczka polskiego pochodzenia, czterokrotna rozwódka, ostatnio żona milionera amerykańskiego Harolda Mac Cormicka, z którym rozwiodła się 1929 r., zamierza w najbliższej przyszłości wstąpić po raz piąty w związku małżeńskie. Hanna Walska zaślubiła ma Harry Grindell-Matthewsa wynalazcę sławnych „promieni śmierci“, o których niedawno rozpisywała się prasa całego świata.

## Muzea niemieckie będą oczyszczone.

Jedno z najnowszych rozporządzeń rządu Rzeszy, wydane z inicjatywy premiera Goeringa w wykonaniu zaleceń kanclerza Hitlera, nakazuje „oczyszczenie“ muzeów niemieckich ze zbiorów reprezentujących różne „z duchem germańskim“ niezgodne style sztuki. Jak mówi odnośnie zarządzenie Goeringa, należy niezwłocznie przeprowadzić rewizję wszystkich muzeów, wystaw, zbiorów sztuki i usunąć obrazy niezgodne z „duchem rasy“, bez względu na „formalność prawne“. Innymi słowy, ani wola ofiarodawcy, ani ewentualne prawne zastrzeżenia co do losu ofiarowanych zbiorów nie będą uwzględniane. Muzea niemieckie mają być odtąd tylko zbiorem czystej sztuki niemieckiej. Gruntownej zmianie ulegną także programy nauk w niemieckich akademiach sztuki. Szczególnie ostro zwraca się zarządzenie władz Rzeszy przeciwko wszelkim kubizmom, dadaizmom i futuryzmom w sztuce.

## Jacek Brzezina.



### POWIEŚĆ

84)

(Ciąg dalszy).

— Więc macie do mnie pretensję, towarzyszu, o niepowiadomienie was o moich zamiarach w stosunku do Cooda?

— Tak!

— A czyż ja mogłem być pewny, że w takim wypadku nasze zamiary zostaną utrzymane w tajemnicy?

Towarzysz nr 103 podniósł wolno głowę.

— Czy aż do tego stopnia nie ufacie mi?

— Może!

Nr 103 wstał.

— Towarzyszu Einhorn, po raz ostatni zakazuję wam mieszać się do moich spraw. Akcja Cooda jest moim terenem działania. Wy, towarzyszu, macie mi służyć li tylko jako pomocnik i wykonawca moich rozkazów.

— Bardzo ładnie powiedziane — roześmiał się Einhorn nalewając sobie do kieliszka wódki — lecz niestety zapominacie, towarzyszu, na jakim terenie i w jakich okolicznościach musimy działać tutaj! Nie neguję waszych zasług na terenie europejskim czy w Mandzurii,

lecz proszę pamiętać, że tam chodziło o tajemnice, sekrety, ważne wiadomości — rzeczy, które zdobywa się intrygą i sprytem. Do tego, towarzyszu, nadajecie się świetnie. Lecz tutaj? Czyż nawet bez waszej pomocy nie wiedzilibyśmy, czego chcą Anglicy w Persji, jakie mają zamiary przeciwko nam? Czyż oni również tego o nas nie wiedzą? Wiemy dokładnie, bez uciekania się do jakichś szpiegowań, czy czytania korespondencji, że Anglia chce wygrać na nas materialnie. Chce zniszczyć naszą naftę, chce podkopać podwaliny naszej republiki, chce wywołać burzę powstania na Kaukazie i w Turkiestanie, co, nie ludźmy się, stałoby się grobem naszego państwa. Grobem komunizmu! Wiemy to tak, jak i oni wiedzą, że my chcemy wciągnąć Persję w orbitę naszych wpływów, dobrać się do perskich bogactw mineralnych, stworzyć z tego kraju barierę, przez którą nie mógłby się przedostać do nas żaden niepożądany element, a co najważniejsze, że chcemy tą drogą dostać się nareszcie do granicy Indii! Każde dziecko wie o tym. Więc po co tutaj działamy!? Pytam — po co tu jesteśmy? Otóż po to, by wykraść dokumenty, by bić i usuwać lu-

dzi, którzy mają tutaj te same zamiary względem nas! Ten wygrywa, kto w danej chwili staje się panem położenia! Oto nasze cele i dziwię się bardzo, że wam, towarzyszu nr 103, nie wytłumaczono tego jeszcze w Moskwie i że ja, niestety, dopiero teraz muszę pouczać was o tym. Nie jesteśmy tutaj po to, żeby się bawić w ciuciubabkę, w szpiegów z romansów i filmów...

— Czy towarzysz Einhorn nie wygląda przypadkiem swoich osobistych poglądów na tę sprawę?

— Wyjątkowo nie! — wyciągnął z kieszeni arkusz papieru i podał go towarzyszowi nr 103. — Oto ostatni rozkaz. Przywiozłem go przed paru dniami, lecz sądziłem, że uda mi się go samemu wykonać. Trudno — nie zawsze jest się na wozie! Nie udało mi się — kolej więc na was, towarzyszu!

Towarzysz nr 103 przeczytał uważnie parę linijek maszynowego pisma.

— Spodziewałem się tego — rzekł spokojnie, oddając papier Einhornowi.

Żyd spojrział na niego niedowierzająco.

— Więc zgadzacie się?

— Otruć Cooda?

— Tak!

— Nie! Nie zgadzam się!

Einhorn podskoczył na krześle i pobladł. Czarne jego oczy ironicznie spojrzęły na przeciwnika.

— Więc towarzysz odmawia wykonania rozkazu?

— Ścisłe określone! Odmawiam wy-

pełnienia rozkazu zglądzenia Cooda. Zawsze byłem przeciwny podobnym metodom walki i zawsze starałem się nie dopuścić do tego. Wy sami, towarzyszu Einhorn, przyrzekaliście mi, że Coodowi nie spadnie włos z głowy — miałem już sposobność przekonać się o prawdziwości waszych przyrzeczeń. Nie zabiję go! Jestem agentem wywiadu, ale nie jestem mordercą! Nikt mnie do tego nie zmusi! Tak samo jak nie przypuszczam, żeby on mnie zabił, tak i ja tego nie uczynię!

— Czy orientujecie się, towarzyszu, i zdajecie sobie sprawę ze skutków, jakie ta odmowa wypełnienia rozkazu centrali za sobą pociągnie?

— Owszem! Przede wszystkim towarzysz Einhorn za postępowanie wbrew rozkazom centrali, nakazującym mu Niemieszanie się bez mojej wiedzy do spraw Cooda, dostanie odpowiednią nauczkę. Śmierć Wani, skandaliczny napad bandycki na dom Coodów i jeszcze bardziej skandaliczne niedopilnowanie waszego jeńca w lochach GPU będą dostatecznymi dowodami przeciwko wam, towarzyszu, a już niewręczenie mi ostatniego, adresowanego do mnie rozkazu, zaraz po waszym powrocie z Moskwy, lecz próba wykonania go na własną rękę, na pewno nie znajdzie pochwały w oczach komisarza Gorochina i kompetentnych władz!

Einhorn, wbrew temu co przypuszczał towarzysz nr 103, siedział dziwnie spokojny. Ironiczny uśmiech nie zniknął z jego twarzy, a lekko podniesione brwi wyrażały udane zdziwienie.

(Ciąg dalszy nastąpi).



# Dla Naszych Pań

List z Warszawy.

## Zbliża się 3 września!...

Smutna była Warszawa w okresie letnich wakacji i mało ciekawa. Wiele, bardzo wiele osób wyjechało. Pozostali tylko ci, którzy w żaden sposób nie mogli sobie na to pozwolić i to z różnych powodów. To też zle interesy robiło kino, teatr, kawiarnie i kupy warszawscy, którzy łatwo poddali się apatii i zniechęceniu. A że to było wielu „słomianych wdowców”, dobrze interesy szły tym, którzy wydawali dobre i tanie obiady domowe.

Dziś jesteśmy u schyłku wakacji. Warszawa znowu nabiera rumieńców życia i tętna wielkomiejskiego centrum. Zbliża się koniec sierpnia i bliski jest początek zajęć szkolnych, więc też obserwujemy od kilku dni masowy zjazd powrotny do „starych pieleszy”. Nie tylko na dworcach, ale też i na ulicach śródmieścia obserwujemy wzmożony ruch. Opalone panie, świetnie wyglądające, robią furorę swoim wyglądem i swoją opalenizną. I przez to samo Warszawa stała się ciekawszą. Poweselały też twarze kupców, gdyż wielu pań po powrocie czyni w sklepach gorączkowe zakupy, aby wyrównać zaległości, uzupełnić braki, bo przecież trzeba się jakoś przyzwyczoić i dobrze zaprezentować bezpośrednio po powrocie. A to niestety kosztuje. Wiele jest też z tego powodu kłopotów i żartów.

I znowu każda z nas musiała zateśnić za własnym fryzjerem i dobrym uczesaniem, które zawsze robią odpowiedzialni i przez nas wybrani „mistrzowie”. Ich biegłej sztuki fryzjerskiej nie może zastąpić przygodny „mistrz” letniskowy. To już trudno! Odwiedzają więc panie i to masowo fryzjerynie i gabinety kosmetyczne. Głośnie są wtedy powitania, a najwięcej radują się oni sa-

mi, gdyż zwiększają się z tą chwilą ich zarobki.

Wdówka po gabinetach kosmetycznych i sklepach nie wyczerpuje wszystkiego. Stuprocentowa warszawianka niewątpliwie tęsknić będzie również i za swoją kawiarnią, którą co dzień (!) odwiedzała i w niej spędzała wiele godzin. To też ruch się robi w zawodzie kawiarniano-gastronomicznym. Gwaro jest tu teraz. Panie są niezwykle ożywione, wymowne. Wiele mają sobie do opowiadania i na śniadaniu między 12 i 14 oraz na „pół czarnej” wieczorem. Mamy sobie też wiele do pokazania. Szczególnie nad morzem kobiety ulegają niewinności, ale nieco kosztownej namiętności kolekcjonowania fotosów. Niektóre z pań przywożą ze sobą zdjęć po kilkaset nawet sztuk. I każdy znajomy jest też obowiązany obejrzeć je i odpowiednio podziwiać, że takie zajmujące i udane...

Niezliczone też zjawiają się komentarze na temat spędzonych wakacji. Na ogół zdawałyby się mogło, że każda z pań jest i musi być zadowolona z tegorocznego lata. A jednak, jednak tak nie jest. Pogoda była dość nierówna w górach, a następnie w Ciechocinku. To tylko okrag centralny, tj. Warszawa z przyległościami cieszyć się mogła stałą i bajeczną pogodą. I tylko ci, co spędzili urlop w letniskach podwarszawskich mogli być w pełni zadowoleni, natomiast dotkliwie cierpiała ich kieszeń, gdyż planowano bardzo „słono”, po 15 zł za jeden dzień. I mało też było wygód. Zabieramy się więc do pracy. Miałam okres wypoczynkowy. Szczęśliwie są te kobiety, których mężowie pomyśleli o odświeżeniu mieszkań i przyjechały już tylko na „gotowe”. Natomiast pozostałe panie będą się borykały z rze-

mieślnikiem i robotnikiem. Choć przynależą do „czystości mieszkań”. Główna troska ich jest zawsze ta sama: aby dobrze wyglądał salon i jadalnia, a o resztę już nie chodzi, bo przecież tego inni widzieć nie będą, jak jest w dalszych pokojach. Nie trzeba się więc rumienić.

Odżyła też sprawa służby domowej. Nie ma chyba takiego miasta w Europie i poza Europą, któreby posiadało tak wysoki odsetek mieszkańców meldujących się, jako „pracownicy domowe”. W stolicy nawet skromny urzędnik musi mieć służącą, gdyż jego żona nie może obyć się bez pomocy. Nic też dziwnego, że po powrocie pań wszczął się wielki ruch w biurach pośrednictwa pracy. Jest to okres zmian służących i angażowania nowych, gdyż wiele pań na okres letni wyzywało się służby.

Ale też pamięć nasza okazuje duże zainteresowanie i dla kalendarza. Wielkimi krokami zbliża się dzień 3 września, gdy dzieci nasze pójdą do szkoły. Odświeżają się dawne żmierzanie o mundurki, o książki, o czesne itd. itd. Jako „novum” przybywa dla matek zagadnienie liceów ogólnokształcących i zawodowych. Do tego nie jest przygotowana ani młodzież, ani nauczyciel, od którego wymagać się odtąd będzie nie tylko cenzuru naukowego, ale też biegłości w aktualnych i zawiłych sprawach polityczno-gospodarczych. Duże mogą być niepokojniki na tym polu eksperymentu szkolnego, duże niespodzianki dla uczniów i rodziców, co się również może odbić na stanie psychicznym naszych dzieci.

Zobaczymy więc, co najbliższa przyszłość przyniesie.  
Z. Zaw.

### Z TEKI KRYMINOLOGA.



Tragedia, która rozegrała się 10 września 1912 r. w Puszczykowie, miejscu wycieczkowym Poznania, poruszyła do głębi niemieckie sfery towarzyskie. Oto szczegóły tego dramatu, w którym śledztwo przypadło mnie w udziale.

Dr Eryk Blume, 28-letni sympatyczny i ogólnie ceniony uczyony, był kierownikiem oddziału prehistorycznego w muzeum niemieckim w Poznaniu. We wrześniu 1911 r. zaręczył się z Ewą Walter, córką dzierżawcy dóbr rycerskich Ruskowo, powiat średzki. W dniu 11. 4. 1912 kochająca się para zawarła ślub. Młoda pani była przystojna, smukłą brunetką, o dużej inteligencji, o nie mniejszej błyskotliwości w prowadzeniu rozmów, w towarzystwie była niezwykle mile widziana. Młodemu małżeństwu stawiano przeto jak najpomyślniejsze horoskopy.

Tymczasem — już po miodowym miesiącu okazało się, że „coś się psuje w państwie duńskim”. Pani Blume krótko, w niedługi czas po miodowych rozkoszach nawiązała stosunek miłosny z pewnym lekarzem w Poznaniu. Rozdzwięk w małżeństwie był nieunikniony. Przebakowano nawet, że dr Blume posiada dowody zdrady małżeńskiej swej żony i dąży do rozvodu. Dalszy pobyt w Poznaniu uznał dr Blume za niemożliwy. Poczynił przeto starania o przeniesienie go do innej miejscowości, które zostały uwiecznione pomyślnym skutkiem. Z dniem 1. 10. 1912 został on powołany na takie same stanowisko do muzeum w Hanowerze. W dniu 10 września 1912 udał się dr Blume z żoną do Puszczykowa, by złożyć przebywającym tam znajomym wizytę pożegnalną.

Wieczorem tego dnia otrzymuje z Puszczykowa telefonogram, że w lesie leży zabity mężczyzna. Udałem się natychmiast samochodem na miejsce zbrodni. Poznałem w zabitym dr. Blumego, którego osobiście zresztą znałem. Leżał obok ławeczki. Opodał leżała para damskich rękawiczek, które — jak się później okazało, należały do pani Blume. Strzał z rewolweru, z bliska oddany, był śmiertelny. Kula przeszła przez szyję i dolną szczękę, przebijając mózg. Jak się później okazało, do leżącej w pobliżu restauracji przybiegła tego samego wieczora pewna pani, która opowiedziała, że w lesie obok ławeczki leży „jakiś zabity mężczyzna”. Przesłuchana p. Blume zeznała, że po załatwieniu wizyt, mając jeszcze czas na pociąg, udała się z mężem do lasu, gdzie spoczęli na ławeczce. Ponieważ już mrok zapadał, miała p. Blume oświadczyć, że o garnia ją paniczny lęk, atoli mąż uspokoił ją twierdzeniem, że ma rewolwer przy sobie. Przy tej sposobności — zawsze według twierdzeń przesłuchiwanej w śledztwie p. B. — miał dr Blume wyjąć rewolwer z kieszeni, skierowując lufę ku górze. W tym momencie rewolwer wypalił, trafiając męża śmiertelnie. P. B. pobiegła do najbliższej restauracji, gdzie w tym wypadku opowiedziała, po czym następnym pociągiem wróciła do Poznania. Na pytanie, dlaczego nie mówiła, że chodziło o męża i dlaczego natychmiast opuściła męża, nie starając się mu przyjąć z pomocą, odpowiedziała, że była tak oszołomiona, że nie wiedziała co robi. Dalej zeznała, że rewolwer został przez męża zakupiony. To zeznanie okazało się fałszywe. Właściciel składu broni oświadczył bowiem, że nie dr Blume, lecz jego żona kupiła rewolwer i to na dzień przed zabójstwem! W marynarce zabitego znaleziono list, który był drugocząym dowodem zdrady małżeńskiej, popelnionej przez p. Blume. Na polecenie prokuratora została aresztowana w domu rodziców, dokąd się w międzyczasie udała i sprowadzona do Poznania. Pod obuchem obciążających ją dowodów załamała się morderczyni i zeznała, że zdenerwowana sprzeczką zastrzeliła męża. Jej kochanek, ów lekarz, nie miał z popelnioną zbrodnią nic wspólnego.

Zabitemu mężowi odebrała meżobójczyni tylko klucze od mieszkania. Przypuszczać należy, że chciała ona wśród papierów męża odszukać dowód swej zdrady i usunąć go. Tymczasem Nemezis postanowiła inaczej! Zamordowany miał ten dowód właśnie przy sobie. Wpadł on w ręce władz śledczych i naprowadził je na ślad winowajczyni.

Jakże nieudolne było zainscenizowanie nieszczęśliwego wypadku! Opuszcza męża i biegnie do pobliskiej restauracji, opowiadając tamże, że „jakiś zabity mężczyzna leży w lesie! Potem kłamstwo o zakupie rewolweru! Wstyd przed skandalem w procesie rozwodowym podsunął jej myśl: pozbyć się męża za wszelką cenę! Nie uprzytomniła sobie natomiast, że po zabójstwie męża musi siłą faktu wynikać jeszcze większy skandal! Dziwna logika kobiety!

W listopadzie 1912 r. w więzieniu śledczym powiła morderczyni córeczkę. Rozprawa przed sądem przysięgłych w Poznaniu rozpoczęła się 2 maja 1913 r. Trwała ona 7 dni. Powołano 8 biegłych oraz 72 świadków. Rozczarowania doznali korespondenci licznych pism, nawet zagranicznych, którzy przybyli na rozprawę. Zarządzono bowiem ścisłą tajemnicę rozprawy... (?)

(Ciąg dalszy na stronie 7-ej.)

### Uzupełnienia sukien.



Przybieranie oraz dawanie starej sukience nowego oblicza jest rzeczą trudną, wymagającą dużo gustu.

Cały powyższy garnitur, na który złożyły się: bolerko, żakiet, szal, pasek i kieszonka można dostosować do każdej gładkiej sukienki w podchodzących do całości kolorach, po uwzględnieniu zmiany rewersów i kołnierza.

Dzięki tym drobnostkom możemy mieć kilka sukienek, które w zestawieniu z żakietem czy bolerem tworzą ładne letnie komplety.

### Projekt służby wojskowej dla Turczynek.

Rząd turecki wygotował projekt ustawy, który będzie poddany pod aprobatę parlamentu. Projekt ten przewiduje ustanowienie obowiązkowej służby wojskowej dla dziewcząt tureckich. Został on przychylnie przyjęty przez koła zainteresowane.

Na podstawie przyszłej ustawy dziewczęta tureckie, które ukończyły 19-cie lat życia, podlegać będą obowiązkowi służby wojskowej. Mają być one wcielone do służby technicznej lub pomocniczej i tworzyć odrębne oddziały. Czas trwania służby wojskowej dla dziewcząt tureckich nie został jeszcze określony.

W czasie wojennym przewidywane jest zaciąganie do służby wojskowej wszystkich kobiet w wieku od 16 do 60 lat. Kobiety w wieku od 25 do 40 lat mają być użyte na froncie do cięższych prac, inne mają pełnić służbę na tyłach.

Turczynki, które zdały egzamin lotniczy i uzyskały dyplom „Turk-Kusu” (Ptak Turecki), służąc mają w lotnictwie w charakterze oficerów rezerwy.

Odrębny znów projekt ustawy, opracowany obecnie, przewiduje, że kobiety tureckie na wypadek wojny zastępować będą w urzędach państwowych tych urzędników, którzy zostali zmobilizowani.

## Manowce pracy społecznej

### Czy kobiety powinny pracować w stowarzyszeniach?

(j) Niedawno szereg poważnych pism kobiecych rozważał poważny problem, czy kobieta powinna poświęcać się pracy organizacyjnej. Niektóre głosy, zwłaszcza męskie katęgorycznie się temu przeciwstawiały, wysuwając szereg mocnych argumentów a m. in. że żony, siostry czy matki prawie nigdy nie ma w domu, ponieważ dosłownie lata z zebrania na posiedzenie. Nad tymi zarzutami warto się zastanowić.

Pęd ku tworzeniu coraz to nowych organizacji z ogromną ilością prezesów, sekretarzy i ich zastępców, stał się od pewnego czasu groźnym i niezdrowym przejawem życia społecznego. Co druga kobieta należy do 2, 3, a nawet 5-ciu organizacji, a widocznym znakiem przynależności jest jedynie odznaka stowarzyszenia i kwitki za składki członkowskie.

Samo miano członka bardzo potrzebnej nawet organizacji, nie stanowi jeszcze o tym, by wszyscy członkowie byli naprawdę pożytecznym elementem dla stowarzyszenia, a więc i dla pewnej grupy społeczeństwa.

Ludzi, których można znaleźć w kilku nastu stowarzyszeniach nie można uważać za jednostki pracujące dla dobra społecznego. Całkiem słusznie stawiano kobietom zarzuty, że dosłownie pędzą z jednej sali posiedzeń na drugą. Przychodzą naturalnie za późno, zziąjane, zmęczone, ale są. Na prośbę o przyjęcie jakiejś funkcji, pani rozkłada beznadziejnie ręce i tłumaczy się, że jest już w 2 stowarzyszeniach prezeską, w trzech — sekretarką i w czterech przewodniczącą. Ze zdumienia przecieramy oczy. Jak to możliwe, przecież ta pani jest mężatką, ma czworo dzieci, sama zajmuje się prowadzeniem domu i pracuje aż w tylu organizacjach? Pracuje, owszem, przychodzi na zebrania, zabiera głos i to wszystko. Jeśli to nazywa się pracą, życie organizacyjne zaczyna nabierać cech groteskowych. To rozproszkowanie kilku wielkich i potężnych organizacji na małe nic nie znaczące stowarzyszenia jest dużym niebezpieczeństwem dla życia zbiorowego.

Bardzo krytyczne na ten temat uwagi zamieścił „Kurier Łódzki”, który wprost pisze, że obecnie 60% organizacji zupełnie nie dorosło do swych zadań.

„Państwo wzywa pomocy społeczeństwa. Z pomocą przychodzą organizacje. Wśród nich nieposłednią rolę odgrywają organizacje kobiece. A jednak twierdzą, że nadmiar organizacji powoduje przesył, zniecierpliwienie, nudę i niesmak, który osoby wrażliwe zraża w ogóle do pracy społecznej. Należałoby zrewidować swój stosunek do organizacji i zaprzestać szkodliwego dyktantyzmu „organizacyjnego wścisbstwa”, tego wszędobylskiego amatorstwa, które nie robi dobrego wrażenia”.

„Snobizm organizacyjny — twierdzi dalej pismo — pociągnął za sobą dużo kobiet. Są osoby, które wszędzie bliubią „stać-bliisko”. Właśnie „stać”. Tu postoi, popatrzy, tam postoi, popatrzy i w ogóle jest „wszędzie bliisko”. A ponieważ stojąc blisko trzeba też i „posiedzieć” na zebraniu — na rzetelną robotę w ogóle już nie ma czasu. A jednak praca w organizacji jest niezmiernie kształcąca i dyktant organizacji traci wiele, biorąc wszystko powierzchniowo”.

Kobiety, którym życie organizacyjne może dać dużo korzyści lub też jeśli pociąga je zamilowanie do bezinteresownej pracy społecznej, winny bezwzględnie wystrzegać się tego dzielenia na kilka stowarzyszeń. Należy się poświęcić pracy w jednej organizacji i tylko taka jednostka może być pożyteczna i spełniać sumiennie nałożone na nią z racji piastowania urzędu obowiązki.

Tylko wtedy organizacja staje się czynnikiem wychowawczym i biorąc od jednostki gorliwą pracę, daje jej w zamian inne wartości i jedną rzecz najpiękniejszą — serdeczną przyjaźń, która łączy osoby, na wspólnym terenie bezinteresownie pracujące.

### Mężczyźni przeciw zwierciadłom w budkach telefonicznych.

Zarząd poczt angielskich zaprowadził nowe, wytwornie urządzone budki telefoniczne, w których, obok automatycznego oświetlenia, znajdują się krzesło, stolik, półka na paczki ręczne, stoisko na parasole, popielniczka, spis abonentów telefonu i — pięknie szlifowane zwierciadło.

Nowość ta znalazła z początku przyjęcie bardzo przychylnie, wkrótce jednak zaczęły napływać do urzędu pocztowego gromadne skargi mężczyzn, że od chwili zaprowadzenia w budkach zwierciadeł, panie, korzystając z telefonu, których rozmowy telefoniczne są zwykle i tak bardzo długie, przesiadują w budkach jeszcze dłużej, narażając czekających w ogonku na swą kolej mężczyzn na prawdziwe męki oczekiwania.

Zapewne więc zwierciadła w budkach telefonicznych będą skasowane.

Bardzo tani napój orzeźwiający robi się w ten sposób: 6 dk. kwiatu suchego chmielu, 1/2 szklanki owocowego octu, 2 1/2 funta cukru włożyć do wymoczonej czysto baryłki z wina i zalać 25 litrami wody. Po 2-tygodniowej fermentacji sklarować płyn przez gęsty muślin, pozlewać w mocne butelki, zakorkować i zalać lakiem i postawić w zimnej piwnicy. Po tygodniu można już używać napoju, musującego jak szampań.



# Europejczyk w Tokio...

## Czuje się jak na wsi.

Sześć milionów ludzi mieszka w Tokio. Większość domów japońskiej stolicy to lekkie, drewniane budowle, rzadko wyższe nad 2 piętra. To też Tokio zajmuje największą przestrzeń wśród metropolii świata. Nazwy ulic, poza główną arterią komunikacyjną nazwaną „Ginza” w dzielnicy handlowej budowanej na sposób amerykański, są w Tokio nieznane. Ulice podzielone na bloki mają swe numery, w których ani Japończyk, ani Europejczyk wyznać się nie może. Dziesiątki domów mają ten sam numer bloku i tę samą liczbę porządkową.

W innych miastach Dalekiej Wschodu istnieją tzw. dzielnice europejskie. W Tokio, domy budowane na sposób zachodni rozrzucone są we wszystkich dzielnicach i są własnością młodych zeuropeizowanych Japończyków, którzy lepiej czują się w murowanych domach, niż w starożytnych drewnianych pałacach. Na zewnątrz taki „europejski” dom wygląda solidnie, jakby budowany był z kamienia. Spróbujmy jednak w ścianę wbić gwóźdź — rozsypie się nam pod uderzeniem młotka. Okazuje się, że cegły użyte do budowy tych domów, to prasowany piasek. W domach takich panuje w lecie okropny upał, w zimie zaś dotkliwy chłód. A jednak ten sposób budowy nie zmieni się, ze względu na częste trzęsienie ziemi, na jakie narażone są wyspy japońskie. Lekki budulec jest w razie katastrofy mniej niebezpieczny. Ściany rozsypują się jak piasek, nie zagrażając zbyt- nio życiu ludzkiemu.

Podziwiane często na zdjęciach tokijskie drapacze chmur, ciężkie betonowe gmachy, budowane na sposób amerykański i tylko z grubsza, że tak powiemy, dostosowane do japońskiego stylu, znajdują się w dzielnicy handlowej, zwanej po japońsku Marunouszi. Niektóre z tych gmachów przetrwały trzęsienie ziemi w 1923 roku. Wieczorem, gdy na ulicach tej dzielnicy, a zwłaszcza na głównej arterii „Ginza” zapłoną neonowe reklamy, Europejczyk, czy Amerykanin czuć się może tu jak u siebie. Ale to też wszystko, co może mu przypominać jego ojczyznę. Poza tym Tokio jest miastem najbardziej ekskluzywnym na świecie.

Stolica Japonii jest dla Japończyków. Wszystko dostosowane tu do zwyczajów i trybu życia japońskiego. O cudzoziemców, których liczba wynosi kilkanaście tysięcy, nikt się tu nie troszczy. Niech się urządzą jak chcą, byle to nie wykraczało poza policyjne przepisy. Europejczyk przywykły do nocnego życia, będzie się nudził w Tokio. O godzinie 10 wszystkie teatry i kina zamykają. O 11-ej 6-milionowe miasto śpi.

Japończyk jest pracowity, wstaje wczesnie, pracuje intensywnie przez cały dzień i kładzie się wcześniej spać.

Co robią przywykli do nocnego życia Europejczyki i Amerykanie. Idą albo do klubu albo zanurzają się w holu hotelu Imperial, siedzibie przedstawicieli rasy białej. Klub międzynarodowy, zorganizowany i prowadzony jest na sposób angielski. Anglo-

sasi czują się w tej atmosferze klubowej doskonale. Francuzi, Niemcy i inne nacje białe nudzą się. Jedyny klub, gdzie można było nocą się zabawić, był do niedawna jeszcze klub amerykański. Odłąk jednak policja zabroniła urządzać w klubie wieczory taneczne, pobyt w nim stał się nudny — jak w klubie międzynarodowym.

W Tokio można tańczyć w niewielu tylko lokalach publicznych i to tylko z jedną z kilkuset gejsz, którym wolno wykonywać funkcję fordanserki w tych lokalach. Z chwila, gdy muzyka przestaje grać, należy podziękować partnerce i oddalić się. Policja tokijska surowo przestrzega zasad moralności.

Ogólnie utarło się przekonanie w Europie, że czerwiec jest w Japonii miesiącem deszczów, w lipcu i sierpniu natomiast panują szalone upały. Pewien starszy już pan, który bawił 40 lat w Japonii, twierdzi, że deszcze padają tam od 1 stycznia do 31-go grudnia. Nie wiemy, czy tak jest w istocie. W tym roku w każdym razie czerwiec był stosunkowo mało deszczowy, upały za to panowały, jak na japoński klimat, nieznośne. Gdy Japończyk narzeka na upał, to, jak twierdzą doświadczeni rywalcy w strefie tropikalnej, w tym samym czasie panuje na Jawie miły chłodek.

Japończyk należy do ludzi praktycznych. Od Francuzów przejął on mądrą zasadę, że

„kto się kępuje, jest kępowany”. To też w dni upalne ściąga ze siebie wszystko, za wyjątkiem jednego: grubej, wełnianej opaski brzusznej. Na ulicy zobaczyć można w dni upalne wielką różnorodność stroju. Rybak, sprzedający swój towar, zdzielił ze siebie wszystko, zachowując jedynie bardzo krótkie spodnie. Sklepiarz jest nieco więcej dystygnowany, do takich krótkich spodenek nosi jeszcze cieniućką, białą marynarkę. Makler, którego spotykam codziennie w tramwaju, nosi wełniany, ciemny żakiet, pod nim rozpiętą zupełnie kamizelkę. — Wieczorem każdy Japończyk w Tokio biega, czy milioner nosi cienkie bawełniane kimono zwane Yukata. Co robią w dni upalne Europejczycy? Siedzą przeważnie w dusznych salach Imperial Hotel, spoglądając tęsknie ku wentylatorom, obracającym się leniwie i zapijają whisky and soda. W salach Imperial zbiera się cała kolonia białych, w której głos stanowią dziennikarze. O nich jednych zatroszczyły się władze japońskie, stwarzając im w gmachu oficjalnej agencji wszystkie dogodności, potrzebne dla wykonywania ich zawodu. Od czasu zaostrzenia się konfliktu na Dalekim Wschodzie wielu dziennikarzy w ogóle nie wychodzi z agencji. Po cóż zresztą. Tam odbija się doniosły odcinek życia, którego w Tokio poza tym nie ma wcale, w zrozumieniu europejskim oczywiście.

### Bajkowe honoraria w cyrku.

Z okazji wystawy światowej rozbił w Paryżu swe namioty wielki cyrk francuski Medrano. Co wieczór pod kopułą olbrzymiego cyrku odbywają się przedstawienia z udziałem sławnych akrobatów i artystów, pochodzących z obu półkul. Dyrektor cyrku zaangażował między innymi do popisu na trapezach słynną parę akrobatyczną, znaną pod nazwą „dwóch szatanów”. Para ta pobiera za jeden wieczór 30.000 franków. Również wysokie honorarium otrzymują kłowni Lick i Lack. Za jeden wieczór kasa cyrku wypłaca im 12.000 franków. Nic też dziwnego, że poziom występów jest bardzo wysoki a na widowni gromadzą się olbrzymie rzesze publiczności, opłacając słone karty wstępu.

### Milionerzy — przyjaciele ubogich.

Jeden z najdziwniejszych klubów powstał w ostatnim czasie w San Francisco. Mianowicie jeden z tamtejszych milionerów powołał do życia klub „przyjaciół ubogich”. Żądaniem klubu, do którego należy na razie 20 z pośród amerykańskich bogaczy, jest nie opieka nad ubogimi, pojęta w znaczeniu chrześcijańskiej Caritas, ale udostępnienie im w miarę możliwości, przynajmniej raz do roku tej sumy uciech i wygod, z jakich milionerzy amerykańscy mogą korzystać codziennie. Co roku — w porze ustalonej uchwałą większości, członkowie klubu przyjmują w swych luksusowych pałacach grupę ubogich, których goszczą w sposób iście królewski. W tak zwanym „dniu ubogich” zjawiają się na stole najwykwintniejsze przysmaki, najlepsze wina, najbogatsze zastawy. Przez jeden dzień ubogiemu, będącemu gościem klubu, gdyż zaproszenia wystosowane są tylko przez zarząd tego oryginalnego zrzeszenia, może żyć w stylu amerykańskiego milionera.

### Przeciw oklaskom w kinie.

Francuska prasa fachowa przedsięwzięła akcję przeciwko klaskaniu w kinach. W okresie filmu niemego nieznaną zwyczaj klaskania po zakończeniu seansu rozpowszechnił się w ostatnich paru latach, kiedy na ekran weszły wersje dźwiękowe. — Prasa fachowa uważa fakt ten za niepożądany i bezcelowy. Uwagi te aprobowano jedno z największych kin paryskich Paramount, które na żądanie publiczności powtarza ciekawsze momenty filmu. Ostatnio w słynnym obrazie „Gasze światło”, na ogólne żądanie widzów dwukrotnie wyświetlono scenę taneczną wykonaną z wyjątkowym artyzmem. Z nastaniem sezonu jesienno-zimowego zamierzają również inne kina pójść śladem „Paramount”.

### Elektryczne oczy obserwują.

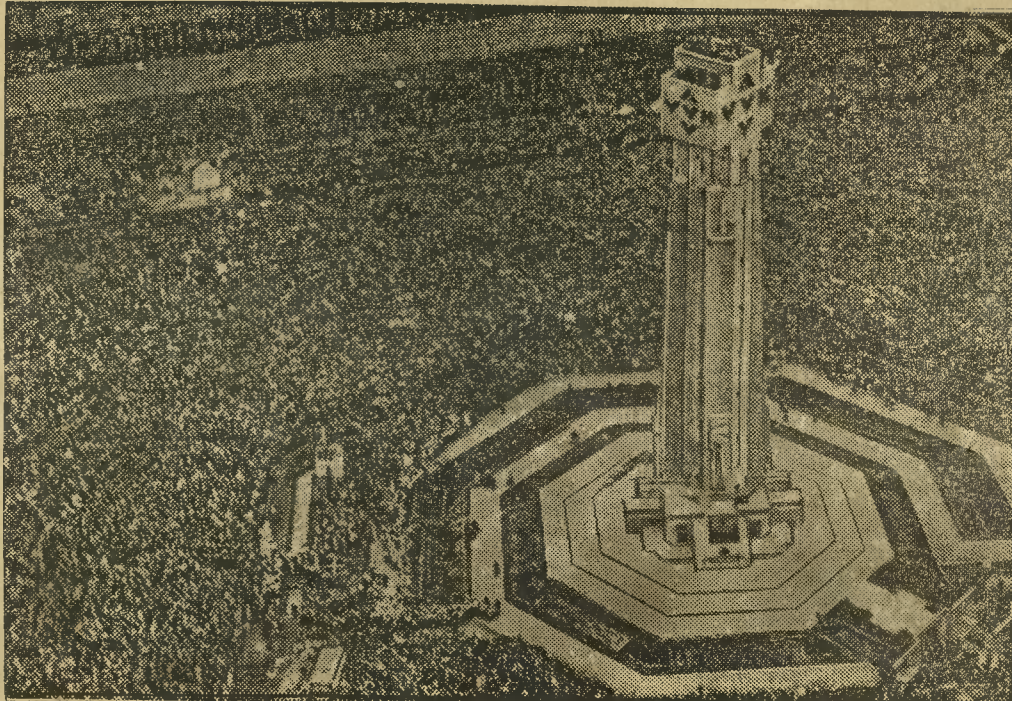
Przy bramach wejściowych na międzynarodowej wystawie światowej w Paryżu umieszczono „elektryczne oczy”, które obliczają cyfrę przybywających osób. Według ostatnich zestawień, wystawę paryską zwiedziło dotąd 7.996.913 osób. Wpływ uzyskany z kart wstępu wynosi 45 milionów franków. Rekordowa liczba zwiedzających napływa do pawilonów nadsekwanskich w każdy poniedziałek, przeciętnie w poniedziałki wystawę zwiedza 250.000 osób. Z pośród tych danych należy wyodrębnić znaczną liczbę osób posiadających bezpłatne passe-partout. Zostało one wydane przedstawicielom prasy. Ogółem liczba bezpłatnych kart wstępu nie przekracza jednakże 4.500 sztuk.

### Małpa potrzebna...

Niedawno do parku królewskiego Capodi Monte zbiegło 6 małp, z których jedna przeznaczona była dla Woronowa. Za czworonożnymi zbiegami podjęto pościg, w czasie którego małpa Woronowa, piękny, męski okaz szympansa została zabita. Gdy o tym doniesiono sławnemu chirurgowi, ten zmartwiony wielce rzekł: Jaka szkoda, a właśnie ta małpa służyć miała dla odmłodzenia wybitnych osobistości europejskich w tym jednego polityka.

Biedny polityk! — Chciał za pewne w najbliższych dniach wygłosić „młodzieńczą” mowę, a tymczasem, przez głupi przypadek, będzie musiał ograniczyć się do starczego... gędzenia!

### Miejsce pielgrzymek narodowych ludu flamandzkiego.



Nad rzeką Yzera, niedaleko zrównanego z ziemią w czasie wojny miasteczka Dixmuiden wzniesiono olbrzymi krzyż pamiątkowy ku czci poległych. Flamandowie corocznie zbierają się koło tego pomnika w takiej masie, że trudno ich policzyć.

## Awanturniczy Amerykanin.

John Roosevelt, syn prezydenta U. A. S. szaleje.

Młodzi Amerykanie, a szczególnie Amerykanki, zachowują się nieraz oryginalnie, gdy przyjeżdżają po raz pierwszy na „kontynent”. Prawdopodobnie urok starej Europy uderza im do głowy; zatracają się to z czasem, ale póki ten stan trwa, powoduje nieraz poważne zakłócenia spokoju publicznego. Jeśli jednak sprawa dotyczy wybitnego Amerykanina, jak na przykład syna prezydenta Roosevelta, choć ten ma dopiero 18 lat, wówczas z całego zajęcia robi się sprawę państwową, występuje na widownię prezydent i ambasador, aby załagodzić nieprzyjemny incydent.

Ten „nieprzyjemny incydent” wywołał co prawda duże wrażenie we francuskiej opinii publicznej, bowiem John Roosevelt awanturował się niezgorzej w Cannes, gdzie bawił chwilowo w swej podróży po Europie. Fotografowi, który chciał go zdjąć, zamierzał rozbić aparat, innych ciekawskich, którzy zgromadzili się przy przybyciu, roztrzącał bardzo nieuprzejmie, po czym usunął się do hotelu, mrużąc dość wyraźnie, że wysła ich wszystkich do diabła. Ale wieczorem dopiero nastąpiła wielka awantura.

John siedział na tarasie dancingu, a na stole, który zajął ze swymi przyjaciółmi, zgromadziła się już porządna bateria butelek od szampana. Nagle do lokalu wszedł burmistrz Cannes, a właśnie tego dnia była w Cannes zabawa kwiatowa i burmistrz uważał za wskazane, powitać oficjalnie Johna Roosevelta. Stanął w odpowiedniej pozycji,

trzymając bukiet kwiatów w dłoni i szykował się do rozpoczęcia przemówienia. Ale zanim zdołał wypowiedzieć pierwsze słowo, John Roosevelt zerwał się, chwycił swój kielich z szampanem i wylał jego zawartość w twarz burmistrza. W lokalu zapanowała śmiertelna cisza, to też tym wyraźniej słychać było przekleństwo Johna Roosevelta, który wybiegł na ulicę i tam położył knock-outem pierwszego napotkanego niewinnego przechodnia.

Poszły w ruch druty telefoniczne. Burmistrz zapytał w ministerstwie spraw wewnętrznych, jak się ma zachować, stamtąd zwrócono się na Quai d'Orsay, które ze swej strony zapytało o radę ambasadora Bullitta. Zgodzono się przede wszystkim, że nie jest wskazane oskarżać syna prezydenta o zakłócenie spokoju publicznego, nie chciano go również pociągać do odpowiedzialności za obrazę urzędnika państwowego. Burmistrz Cannes, monsieur Pierre, otrzymał polecenie, aby zbagatelizować całe zajście, które jednak oczywiście zostało poruszone przez całą prasę francuską i amerykańską. Ambasador Bullitt przeprowadził rozmowę telefoniczną z ojcem Roosevelta, który nieszczęśliwie się rozgniewał i natychmiast zarządził, aby John na razie udał się do letniej siedziby ambasadora w Chantilly pod Paryżem. W tej chwili John spaceruje smutny w parku siedziby letniej ambasadora U. S. A.; pozbawiony jest wszelkiego alkoholu i jest przy tym dość ostro strzeżony, aby nie czmychnął.



# Dla Naszych Pań

List z Warszawy.

## Zbliża się 3 września!...

Smutna była Warszawa w okresie letnich wakacyj i mało ciekawa. Wiele, bardzo wiele osób wyjechało. Pozostali tylko ci, którzy w żaden sposób nie mogli sobie na to pozwolić i to z różnych powodów. To też zły interes robiło kino, teatr, kawiarnie i kupy warszawscy, którzy łatwo poddali się apatii i zniechęceniu. A że to było wielu „słomianych wdowców”, dobrze interesy szły tym, którzy wydawali dobre i tanie obiady domowe.

Dzisiaj jesteśmy u schyłku wakacyj. Warszawa znowu nabiera rumieńców życia i tętna wielkomiejskiego centrum. Zbliża się koniec sierpnia i bliski jest początek zajęć szkolnych, więc też obserwujemy od kilku dni masowy zjazd powrotny do „starych pieleszy”. Nie tylko na dworcach, ale też i na ulicach śródmieścia obserwujemy wzmnożony ruch. Opalone panie, świetnie wyglądające, robią furorę swoim wyglądem i swoją opalenizną. I przez to samo Warszawa stała się ciekawszą. Poweselały też twarze kupców, gdyż wielu pań po powrocie czyni w sklepach gorączkowe zakupy, aby wyrównać zaległości, uzupełnić braki, bo przecież trzeba się jakoś przyzwyczoić i dobrze zaprezentować bezpośrednio po powrocie. A to niestety kosztuje. Wiele jest też z tego powodu kłopotów i zmartwień.

I znowu każda z nas musiała zatęsknić za własnym fryzjerem i dobrym uczesaniem, które zawsze robią odpowiedzialni i przez nas wybrani „mistrzowie”. Ich biegłej sztuki fryzjerskiej nie może zastąpić przygodny „mistrz” letniskowy. To już trudno! Odwiedzają więc panie i to masowo fryzjerie i gabinety kosmetyczne. Głośnie są wtedy powińnięcia, a najwięcej radują się oni sa-

mi, gdyż zwiększają się z tą chwilą ich zarobki.

Wędrowka po gabinetach kosmetycznych i sklepach nie wyczerpuje wszystkiego. Stuprocentowa warszawianka niewątpliwie tęsknić będzie również i za swoją kawiarnią, którą co dzień (!) odwiedzała i w niej spędzała wiele godzin. To też ruch się robi w zawodzie kawiarniano-gastronomicznym. Gwaro jest tu teraz. Panie są niezwykle ożywione, wymowne. Wiele mają sobie do opowiadania i na śniadaniu między 12 i 14 oraz na „pół czarnej” wieczorem. Mamy sobie też wiele do pokazania. Szczególnie nad morzem kobiety ulegają niewinnej, ale nieco kosztownej namiętności kolekcjonowania fotosów. Niektóre z pań przywożą ze sobą zdjęć po kilkaset nawet sztuk. I każdy znajomy jest też obowiązany obejrzeć je i odpowiednio podziwiać, że takie zajmujące i udane...

Niezliczone też zjawiają się komentarze na temat spędzonych wakacyj. Na ogół zdawałyby się mogło, że każda z pań jest i musi być zadowolona z tegorocznego lata. A jednak, jednak tak nie jest. Pogoda była dość nierówna w górach, a następnie w Ciechoćniku. To tylko okrug centralny, tj. Warszawa z przyległościami cieszyć się mogła stałą i bajechną pogodą. I tylko ci, co spędzili urlop w letniskach podwarszawskich mogli być w pełni zadowoleni, natomiast dotkliwie cierpiała ich kieszeń, gdyż płacono bardzo „słono”, po 15 zł za jeden dzień. I mało też było wygód. Zabieramy się więc do pracy. Mijał okres wypoczynkowy. Szczęśliwe są te kobiety, których mężowie pomyśleli o odświeżeniu mieszkań i przyjechały już tylko na „gotowe”. Natomiast pozostałe panie będą się borykały z rze-

mieślnikiem i robotnikiem. Choć przyznać należy, że warszawiacy nie grzeszą zbytnią czystością mieszkań. Główna troska ich jest zawsze ta sama: aby dobrze wyglądał salon i jadalnia, a o resztę już nie chodzi, bo przecież tego inni widzieć nie będą, jak jest w dalszych pokojach. Nie trzeba się więc rumieniać.

Odżyła też sprawa służby domowej. Nie ma chyba takiego miasta w Europie i poza Europą, któreby posiadało tak wysoki odsetek mieszkańców meldujących się, jako „pracownicy domowe”. W stolicy nawet skromny urzędnik musi mieć służącą, gdyż jego żona nie może obyć się bez pomocy. Nic też dziwnego, że po powrocie pań wszczął się wielki ruch w biurach pośrednictwa pracy. Jest to okres zmian służących i angażowania nowych, gdyż wiele pań na okres letni wyzywało się służby.

Ale też pamięć nasza okazuje duże zainteresowanie i dla kalendarza. Wielkimi krokami zbliża się dzień 3 września, gdy dzieje nasze pójdą do szkoły. Odświeżają się dawne zmartwienia o mundurki, o książki, o czesne itd. itd. Jako „novum” przybywa dla matek zagadnienie liceów ogólnokształcących i zawodowych. Do tego nie jest przygotowana ani młodzież, ani nauczyciel, od którego wymagać się odtąd będzie nie tylko cenzus naukowy, ale też biegłości w aktualnych i zawiłych sprawach polityczno-gospodarczych. Duże mogą być niespodzianki na tym polu eksperymentu szkolnego, duże niespodzianki dla uczniów i rodziców, co się również może odbić na stanie psychicznym naszych dzieci.

Zobaczymy więc, co najbliższa przyszłość przyniesie.  
Z. Zaw.

### Z TEKRYMINOLOGA.



Tragedia, która rozegrała się 10 września 1912 r. w Puszczykowie, miejscu wycieczkowym Poznania, poruszyła do głębi niemieckie sfery towarzyskie. Oto szczegóły tego dramatu, w którym śledztwo przypadło mnie w udziale.

Dr Eryk Blume, 28-letni sympatyczny i ogólnie ceniony uczyony, był kierownikiem oddziału prehistorycznego w muzeum niemieckim w Poznaniu. We wrześniu 1911 r. zaręczył się z Ewą Walter, córką dzierżawcy dóbr rycerskich Ruskowo, powiat średzki. W dniu 11. 4. 1912 kochająca się para zawarła ślub. Młoda pani była przystojna, smukłą brunetką, o dużej inteligencji, o nie mniejszej błyskotliwości w prowadzeniu rozmów, w towarzystwie była niezwykle mile widziana. Młodemu małżeństwu stawiano przeto jak najpomyślniejsze horoskopy.

Tymczasem — już po miodowym miesiącu okazało się, że „coś się psuje w państwie duńskim”. Pani Blume krótko, w niedługi czas po miodowych rozkoszach nawiązała stosunek miłosny z pewnym lekarzem w Poznaniu. Rozdzwięk w małżeństwie był nieunikniony. Przebakiwano nawet, że dr Blume posiada dowody zdrady małżeńskiej swej żony i dąży do rozwodu. Dalszy pobyt w Poznaniu uznał dr Blume za niemożliwy. Poczynił przeto starania o przeniesienie go do innej miejscowości, które zostały uwierzone pomyślnym skutkiem. Z dniem 1. 10. 1912 został on powołany na takie same stanowisko do muzeum w Hanowerze. W dniu 10 września 1912 udał się dr Blume z żoną do Puszczykowa, by złożyć przebywającym tam znajomym wizytę pożegnalną.

Wieczorem tego dnia otrzymuję z Puszczykowa telefonogram, że w lesie leży zabity mężczyzna. Udałem się natychmiast samochodem na miejsce zbrodni. Poznałem w zabitym dr. Blumego, którego „osobście zresztą znamem. Leżał obok ławeczki. Opodal leżała para damskich rękawiczek, które — jak się później okazało, należały do pani Blume. Strzał z rewolweru, z bliska oddany, był śmiertelny. Kula przeszła przez szyję i dolną szczękę, przebijając mózg. Jak się później okazało, do leżącej w pobliżu restauracji przybiegła tego samego wieczora pewna pani, która opowiedziała, że w lesie obok ławeczki leży „jakiś zabity mężczyzna”. Przesłuchana p. Blume zeznała, że po załatwieniu wizyt, mając jeszcze czas na pociąg, udała się z mężem do lasu, gdzie spoczęli na ławeczce. Ponieważ już mrok zapadał, miała p. Blume oświadczyć, że ogarnia ją paniczny lęk, atoli mąż uspokoił ją twierdzeniem, że ma rewolwer przy sobie. Przy tej sposobności — zawsze według twierdzeń przesłuchiwanego w śledztwie p. B. — miał dr Blume wyjąć rewolwer z kieszeni, skierowując lufę ku górze. W tym momencie rewolwer wypalił, trafiając męża śmiertelnie. P. B. pobiegła do najbliższej restauracji, gdzie w tym wypadku opowiedziała, po czym następnym pociągiem wróciła do Poznania. Na pytanie, dlaczego nie mówiła, że chodziło o męża i dlaczego natychmiast opuściła męża, nie starając się mu przyjść z pomocą, odpowiedziała, że była tak oszołomiona, że nie wiedziała co robi. Dalej zeznała, że rewolwer został przez męża zakupiony. To zeznanie okazało się fałszywe. Właściciel składu broni oświadczył bowiem, że nie dr Blume, lecz jego żona kupiła rewolwer i to na dzień przed zabójstwem! W marynarce zabitego znaleziono list, który był drugoczącym dowodem zdrady małżeńskiej, popełnionej przez p. Blume. Na polecenie prokuratora została aresztowana w domu rodziców, dokąd się w międzyczasie udała i sprowadzona do Poznania. Pod obuchem obciążających ją dowodów załamała się morderczyni i zeznała, że zdenerwowana sprzeczką zastrzeliła męża. Jej kochanek, ów lekarz, nie miał z popełnioną zbrodnią nic wspólnego.

Zabitemu mężowi odebrała mężobójczyni tylko klucze do mieszkania. Przypuszczalnie należało, że chciała ona wśród papierów męża odszukać dowód swej zdrady i usunąć go. Tymczasem Nemezis postanowiła inaczej! Zamordowany miał ten dowód właśnie przy sobie. Wpadł on w ręce władz śledczych i naprowadził je na ślad winowajczyni.

Jakże nieudolne było zainscenizowanie nieszczęśliwego wypadku! Opuściła męża i biegnie do pobliskiej restauracji, opowiadając tamże, że „jakiś zabity mężczyzna leży w lesie! Potem kłamstwo o zakupie rewolweru! Wstyd przed skądalem w procesie rozwodowym podsunął jej myśl: pozbyć się męża za wszelką cenę! Nie uprzytomniła sobie natomiast, że po zabójstwie męża musi siłą faktu wynikać jeszcze większy skandal! Dziwna logika kobiety!

W listopadzie 1912 r. w więzieniu śledczym powiła morderczyni córeczkę. Rozprawa przed sądem przysięgłych w Poznaniu rozpoczęła się 2 maja 1913 r. Trwała ona 7 dni. Powołano 8 biegłych oraz 72 świadków. Rozczarowania doznali korespondenci licznych pism, nawet zagranicznych, którzy przybyli na rozprawę. Zarządzono bowiem ścisłą tajemnicę rozprawy... (?)

(Ciąg dalszy na stronie 7-ej.)

### Uzupełnienia sukien.



Przybieranie oraz dawanie starej sukience nowego oblicza jest rzeczą trudną, wymagającą dużo gustu.

Cały powyższy garnitur, na który złożyły się: bolerko, żakiet, szal, pasek i kieszonka można dostosować do każdej gładkiej sukienki w podchodzących do całości kolorach, po uwzględnieniu zmiany rewersów i kołnierza.

Dzięki tym drobnostkom możemy mieć kilka sukienek, które w zestawieniu z żakiem czy bolerem tworzą ładne letnie komplety.

### Projekt służby wojskowej dla Turczynek.

Rząd turecki wygotował projekt ustawy, który będzie poddany pod aprobatę parlamentu. Projekt ten przewiduje ustanowienie obowiązkowej służby wojskowej dla dziewcząt tureckich. Został on przychylnie przyjęty przez koła zainteresowane.

Na podstawie przysięgi ustawy dziewczęta tureckie, które ukończyły 19-cie lat życia, podlegać będą obowiązkowi służby wojskowej. Mają być one wcielone do służby technicznej lub pomocniczej i tworzyć odrębne oddziały. Czas trwania służby wojskowej dla dziewcząt tureckich nie został jeszcze określony.

W czasie wojennym przewidywane jest zaciąganie do służby wojskowej wszystkich kobiet w wieku od 16 do 60 lat. Kobiety w wieku od 25 do 40 lat mają być użyte na froncie do cięższych prac, inne mają pełnić służbę na tyłach.

Turczynki, które zdały egzamin lotniczy i uzyskały dyplom „Turk-Kusu” (Ptak Turecki), służyć mają w lotnictwie w charakterze oficerów rezerwy.

Odrębny znow projekt ustawy, opracowany obecnie, przewiduje, że kobiety tureckie na wypadek wojny zastępować będą w urzędach państwowych tych urzędników, którzy zostali zmobilizowani.

## Manowce pracy społecznej

### Czy kobiety powinny pracować w stowarzyszeniach?

(j) Niedawno szereg poważnych pism kobiecych rozważał poważny problem, czy kobieta powinna poświęcać się pracy organizacyjnej. Niektóre głosy, zwłaszcza męskie kategorięcznie się temu przeciwstawiły, wysuwając szereg mocnych argumentów a m. in. że żony, siostry czy matki prawie nigdy nie ma w domu, ponieważ dosłownie lata z zebrań na posiedzenie. Nad tymi zarzutami warto się zastanowić.

Pęd ku tworzeniu coraz to nowych organizacji z ogromną ilością prezesów, sekretarzy i ich zastępców, stał się od pewnego czasu groźnym i niezdrowym przejawem życia społecznego. Co druga kobieta należy do 2, 3, a nawet 5-ciu organizacji, a widomym znakiem przynależności jest jedynie odznaka stowarzyszenia i kwitki za skłódki członkowskie.

Samo miano członka bardzo potrzebnej nawet organizacji, nie stanowi jeszcze o tym, by wszyscy członkowie byli naprawdę pożytecznym elementem dla stowarzyszenia, a więc i dla pewnej grupy społeczeństwa.

Ludzi, których można znaleźć w kilku nastu stowarzyszeniach nie można uważać za jednostki pracujące dla dobra społecznego. Całkiem słusze stawiano kobietom zarzuty, że dostownie pędzą z jednej sali posiedzeń na drugą. Przychodzą naturalnie za późno, zziębnięte, zmęczone, ale są. Na prośbę o przyjęcie jakiejś funkcji, pani rozkłada beznadziejnie ręce i tłumaczy się, że jest już w 2 stowarzyszeniach prezeską, w trzech — sekretarką i w czterech przewodniczącą. Ze zdumienia przecieramy oczy. Jak to możliwe, przecież ta pani jest mężatką, ma czworo dzieci, sama zajmuje się prowadzeniem domu i pracuje aż w tylu organizacjach? Pracuje, owszem, przychodzi na zebrania, zabiera głos i to wszystko. Jeśli to nazywa się pracą, życie organizacyjne zaczyna nabierać cech groteskowych. To rozproszkowanie kilku wielkich i potężnych organizacji na małe nic nie znaczące stowarzyszenia jest dużym niebezpieczeństwem dla życia zbiorowego.

Bardzo krytyczne na ten temat uwagi zamieścił „Kurier Łódzki”, który wprost pisze, że obecnie 60% organizacji zupełnie nie dorosło do swych zadań.

„Państwo wzywa pomocy społeczeństwa. Z pomocą przychodzi organizacje. Wśród nich niepoślednią rolę odgrywają organizacje kobiece. A jednak twierdzą, że nadmiar organizacji powoduje przesyty, zniecierpliwienie, nudę i niesmak, który osoby wrażliwe zraża w ogóle do pracy społecznej. Należałoby zrewidować swój stosunek do organizacji i zaprzestać szkodliwego dyktanctwu „organizacyjnego wścibstwa”, tego wszędobylskiego amatorstwa, które nie robi dobrego wrażenia”.

„Snobizm organizacyjny — twierdzi dalej pismo — pociągnął za sobą dużo kobiet. Są osoby, które wszędzie lubią „stać-bliżko”. Właśnie „stać”. Tu postój, popatrz, tam postój, popatrz i w ogóle jest „wszędzie bliżko”. A ponieważ stojąc blisko trzeba też i „posiedzieć” na zebraniu — na rzetelną robotę w ogóle już nie ma czasu. A jednak praca w organizacji jest niezmiernie kształcąca i dyletant organizacyjny traci wiele, biorąc wszystko powierzchownie”.

Kobiety, którym życie organizacyjne może dać dużo korzyści lub też jeśli pociąga je zamiłowanie do bezinteresownej pracy społecznej, winny bezwzględnie wystrzegać się tego dzielenia na kilka stowarzyszeń. Należy się poświęcić pracy w jednej organizacji i tylko taka jednostka może być pożyteczna i spełniać sumiennie nałożone na nią z racji piastowania urzędu obowiązki.

Tylko wtedy organizacja staje się czynnikiem wychowawczym i biorąc od jednostki gorliwą pracę, daje jej w zamian inne wartości i jedną rzecz najpiękniejszą — serdeczną przyjaźń, która łączy osoby, na wspólnym terenie bezinteresownie pracujące.

### Mężczyźni przeciw zwierciadłom w budkach telefonicznych.

Zarząd poczt angielskich zaprowadził nowe, wytworzone urządzone budki telefoniczne, w których, obok automatycznego oświetlenia, znajduje się krzesło, stół, półka na paczki ręczne, stoisko na parasole, popielniczka, spis abonentów telefonu i — pięknie szlifowane zwierciadło.

Nowość ta znalazła z początku przyjęcie bardzo przychylnie, wkrótce jednak zaczęły napływać do urzędu pocztowego gromadne skargi mężczyzn, że od chwili zaprowadzenia w budkach zwierciadeł, panie, korzystające z telefonu, których rozmowy telefoniczne są zwykle i tak bardzo długie, przesiadują w budkach jeszcze dłużej, narażając czekających w ogonku na swą kolej mężczyzn na prawdziwe męki oczekiwania.

Zapewne więc zwierciadła w budkach telefonicznych będą skasowane.

Bardzo tani napój orzeźwiający robi się w ten sposób: 6 dk. kwiatu suchego chmielu, 1/2 szklanki owocowego octu, 2 1/2 funta cukru włożyć do wymoczonej czysto baryłki z wina i zalać 25 litrami wody. Po 2-tygodniowej fermentacji sklarować płyn przez gęsty muślin, pozlewać w mocne butelki, zakorkować i zalać lakiem i postawić w zimnej piwnicy. Po tygodniu można już używać napoju, musującego jak szampa.



# Z Wielkopolski i Pomorza

NASI SPRAWOZDAWCY O ŻYCIU PROWINCJI

## Inowrocław.

Biblioteka miejska czynna jest codziennie od godz. 17 do 18, w soboty od 17 do 19.

Biblioteka Tow. Czytelników Ludowych mieści się w Domu Katolickim przy ulicy Plebanka, otwarta jest codziennie za wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 17—19-tej.

— Biblioteka Kolejow. Przyp. Wojsk. w świetlicy „Ogniska” przy ul. Magazynowej otwarta w poniedziałki, środy i piątki od godz. 17 do 19-tej.

Karetki sanitarna, tel. 276, czynna dzień i w nocy.

Dyżur nocny pełni apteka „Pod Krzyżem”.

Repertuar kin. Słońce: „Słowik Wiednia”. Stylowe: „Człowiek, który rozbił bank w Monte Carlo”. Świt: „Parada rezerwistów”.

— Przytrzymanie zbiega. Z więzienia w Koronowie zbiegł Chlebowski Antoni zam. w Inowrocławiu, ul. Andrzeja 20. W czasie obławy przytrzymano go w Inowrocławiu.

Amatorzy winogron zakradli się do ogrodu p. T. Tyszyńskiej i przywłaszczyli sobie 15 kg owocu, wartości 15 zł.

Pilnujcie mieszkań. W tych dniach p. Lipcański Janusz doniósł policji o dokonaniu kradzieży mieszkaniowej. Złodzieje zabrali stołownię oraz materiały sukienne, wartości 800 zł.

Złodzieje kieszonkowi stale grasują. P. Krawczyk Mieczysław został ograbiony przez złodziei, którzy wyciągnęli mu z kieszeni 20 zł.

Wyróżnienie na wystawie w Paryżu otrzymał p. Śniegowski Florian z Janikowa. Ministerstwo Handlu i Przemysłu Republiki Francuskiej nadało świadectwo uznania za opracowane dzieło pt. „Tabela do ustalania wagi netto: buraków cukrowych, ziemniaków i wszelkich płodów rolnych”.

MOGILNO. (mk) Tow. Pszczelarzy im. ks. Wawrzyniaka pod przewodnictwem p. Kasprowskiego rozwija się, zyskując co raz to więcej członków. Ostatnio Tow. gremialnie zwołało wczoraj pasiekę p. inż. Krenza w Gozdawie, a w ub. niedzielę odbyło się zebranie plenarne. Zajmują referat o chorobie pszczół tzw. „zgnilcu amerykańskim” wygłosił p. Kaus St. Referat wywołał ożywioną dyskusję.

— Walne zebranie Zw. Hallerczyków odbędzie się w dniu 5. 9. br. o godz. 15 w lokalu p. Filisiewiczowej, na które przybędzie delegat Chorągwi Pomorskiej p. Pałaszewski z Bydgoszczy, z referatem. Poza tym omawiane będą sprawy medalu niepodległości.

— Tow. Gimn. „Sokół” w Bronisławiu obchodzi w dniu 29 bm. 15-lecie swego istnienia. Uroczystość zapowiada się wspaniale z udziałem 14-tu gniazd okręgu inowrocławskiego.

TRZEMESZNO. (mk) Przed miesiącem okradziony został rzeźnik p. Heilemann. Sprawca skradł mięso, smalec i wyroby. W toku dochodzeń ujęty został niej. J. Nowak z Trzemeszna, zaś mięso kradzione przyjmowała matka jego N. Teodozja.

— Z nowym rokiem szkolnym przeniesiony został wychowawca tut. gimnazjum p. prof. Roehr do Inowrocławia do gimn. im. Kasprowicza. Do Trzemeszna zaś przybędzie p. prof. Krzyżanowski z Łańcuta.

— Ostatni jarmark był mało ożywiony. Na targowicę zegnano bardzo mało bydła i koni. Kupujących było również bardzo mało, gdyż równocześnie odbył się w dniu tym jarmark w Gnieźnie.

NAKŁO, n. N. (j) Na zarządzenie władzy duchownej przeniesiony został wikary tut. kościoła parafialnego ks. Niziołkiewicz Edmund do Łekna. Opróżnione stanowisko objął ks. Kałdoński Florian, który urzędował przedtem w Miasteczku.

— W ub. niedzielę wydarzył się nieszczęśliwy wypadek na drodze z Suchar do Trzciewnicy. Mianowicie, sekretarz gminy Samokleski, z pow. szubińskiego bawił na dożynkach gminnych w Sucharach. W pewnej chwili pożył sobie motocykl rowerowy, chcąc go wypróbować. Na drodze zobaczył przed sobą motocyklistę, jadącego w tym samym kierunku co on. Chcąc go ominąć, dodał gazu. Przy mijaniu całą siłą uderzył o drzewo przydrożne. Motocyklista wyleciał z siodła na bruk, a motocykl mocno uszkodzony wpadł do rowu. Ofiarę nieszczęśliwego wypadku odwieziono do szpitala w Nakle. Stan rannego jest poważny.

ŁABISZYN. Za pisanie wniosków i podań bez zezwolenia został przez tutejszy sąd skazany niej. Jan Banaszak z Łabiszyna na karę 3 miesięcy aresztu z zawieszeniem na 3 lata.

OSTRÓW WLKP. (lj) Mieszkaniec wsi Strzyżew k. Ostrowa Fr. Kociemba pisemnie obwiniał wójta gminy przed p. wojewodą, a pod zażaleniem podpisał kilka nazwisk bez wiedzy i zgody podpisanych. Za

czyn ten K. skazany został na łączną karę 7 miesięcy więzienia.

— Odbył się pogrzeb śp. Leona Michalskiego z Ostrowa, kaprala-lotnika, który zginął śmiercią tragiczną pod Poznaniem. Pogrzeb, na który przybyło wielu lotników i wojska, zamienił się w wielką manifestację, gdyż udział w nim wzięło kilka tysięcy osób. Strokanę rodzinie zasyłamy wyrazy współczucia.

MARGONIN. (a) W tych dniach zgłosił się do składu rowerów p. Rekowskiego w Margoninie przy Rynku pewien osobnik i oświadczył, że jest zatrudniony u p. Ludwikowskiego jako uczeń piekarski i prosi w imieniu mistrza o wypożyczenie roweru, gdyż ma jechać do Szamocina po papiery. Dla pewności przedstawił rzekomym uczeń

dokument na nazwisko Suchy z Wagrowca. Nie przeczuwając nic złego, p. Rekowska wypożyczyła rower męski, wartości około 75 zł. Gdy po długim czasie osobnik nie wrócił z rowerem, poszła do składu piekarskiego p. Ludwikowskiego i tam się dowiedziała, iż padła ofiarą oszustwa, gdyż uczeń, nazwiskiem Suchy, p. L. nie zatrudnia, ani nikogo nie upoważniał do wypożyczenia roweru.

MOKRONOSY, pow. wągrowiecki. (a) W ub. niedzielę urządzone zostały tradycyjne dożynki przy licznych udziałach gości. Przez ulice wioski przewiał się barwny korowód i udał się na plac szkolny, gdzie przesowi Kółka Rolniczego p. Derezińskiemu wręczono zostały wieńce. Po pięknych występach odbyła się zabawa taneczna.

## Robotnicy skupiajcie się pod sztandarem Ch. Z. Z.

Poprawę bytu osiągnąć możecie tylko za pomocą silnej, chrześcijańskiej organizacji zawodowej, jaką jest nasze

**Chrześcijańskie Zjednoczenie Zawodowe.**

Ch. Z. Z. opiera się na zasadach chrześcijańskich i narodowych i broni zrzeszonych członków swoich skutecznie przed wszystkim ekonomicznym.

Ch. Z. Z. dąży do moralnego i materialnego podniesienia bytu warstw pracujących przez szerzenie wśród członków oświaty ogólnej i zawodowej oraz przez starania o uzyskanie możliwie jak najlepszego zarobku, odpowiadającego wartości wykonanej pracy i warunkom bytowania.

Ch. Z. Z. jest poważną i wielką organizacją zawodową, mającą oddziały w wszystkich dzielnicach Polski i zdobywa coraz więcej członków, gdyż nawet zwolennicy walki klas odwracają się od zgubnych dla robotnika czerwonych teorii i hasel, które — zastosowane w praktyce — zakuwają pracownika w niewolę kapitalizmu państwowego. Wszyscy przekonują się, że polepszyć prawdziwie byt pracownika można tylko na zasadach chrześcijańsko-społecznych, szerzonych i stosowanych przez

**Chrześcijańskie Zjednoczenie Zawodowe.**

Kto stroni od naszej chrześcijańskiej organizacji zawodowej i chodzi luzem, ten szkodzi wspólnej sprawie i osłabia szeregi

walczącego o poprawę bytu ludu pracującego.

Wzywamy przeto wszystkich zwolenników idei chrześcijańsko-społecznej do wstąpienia do naszej Organizacji we własnym interesie i w imię solidarności chrześcijańskiego światła pracy.

Na czele ruchu naszego stoją wybitni i wypróbowani działacze i znawcy życia gospodarczo-społecznego, którzy sami pochodzą z ludu pracującego i z ludem tym żyją i walczą, co daje rekojmie i pewnością, że sprawy i interesy członków Ch. Z. Z. otoczone będą należyłą opieką i troskliwością. Niech żyje Chrześcijański Ruch Społeczny! Niech żyje Chrześcijańskie Zjednoczenie Zawodowe!

Sekretariat Chrześcijańskiego Zjednoczenia Zawodowego na okręg grudziądzki mieści się w Grudziądzu przy ul. Chełmińskiej nr 1 i urzęduje codziennie (za wyjątkiem niedziel) od godz. 9—1 i 3—6 wiecz.

**Zarząd Okręgowy Chrześcijańskiego Zjednoczenia Zawodowego w Grudziądzu.**

Uwaga! Ogólne zebranie Ch. Z. Z. w Grudziądzu odbędzie się w sobotę dnia 23 bm. o godz. 18.30 w lokalu pod „Złotym Lwem” przy ulicy 3 Maja, na które wszystkich pracujących jak i bezrobotnych zaprasza Zarząd.

ŚWIECIE. (t) Za kradzież gotówki, przeszło 3.000 złotych, odpowiadał przed wydziałem karnym sądu okręgowego, bawiącego na sesji wyjazdowej w Świeciu, St. Organiściak z Lubani Lipin. Skradł on swemu szwagrowi Goździckiemu, mieszkającemu również w tej wsi, książeczkę oszczędnościową PKO. z kwotą 3.340 złotych. Kwotę tę następnie udało się mu podjąć z poczty. Nie długo trwała radość z obfitej gotówki, bo policja sprawcę ujęła i znalazła jeszcze 2.100 zł gotówki oraz sporo rzeczy nabytych z odebranych pieniędzy. Sąd skazał Organiściaka na 2 lata więzienia.

— W uzupełnieniu naszej wiadomości o groźnym pożarze w Świeciu, jaki wybuchł w kompleksie budynków mieszkalnych p. Szymakowskiego przy ul. Dworcowej i groził zniszczeniem dalszym obiektom, podajemy dziś, iż powstałe szkody obliczone zostały na około 10.000 złotych. Przyczyną pożaru było zaproszenie ognia przez 10-letniego synka jednego z lokatorów, niej. Poróżnińskiego, który ze świecą poszedł na strych szukać jakiegoś przedmiotu.

PRZYSIERSK. (t) Kobieta o niezwyklej mężności okazała się pewna mieszkanka naszej wsi, meżatka. Otóż pojechałszy rowerem do Świecia na jednej z ulic uległa wypadkowi; wywróciła się i odniosła bardzo poważne okaleczenie głowy. Nie wiele wagi przywiązywała do wypadku, bo załatwiwszy sprawy w mieście dosiadła roweru i wróciła do domu, a następnie dopiero pojechała, znowu rowerem, do lekarza w Bukówcu. Okazało się, że okaleczenie jest tak poważne, iż jego ofiara musi szukać pomocy w szpitalu. Nie namyślając się dużo, znowu rowerem przebyła drogę około 15-kilometrową do szpitala w Świeciu.

ŚLIWICE. (al) Przechodząca ostatnio burza z piorunami wyrządziła w tut. okolicy dużo szkody. M. in. uderzył piorun w zabudowania roln. E. Lubatza w Lińsku. Ogień objął w krótkim czasie zabudowania. Spaliła się stodoła i żniwami i maszynami rolniczymi oraz chlew, z którego zdołano żywy inwentarz uratować.

OSIE. (t) W Brzezinach spalił się dom mieszkalny p. A. Bociana. Szkoda wynosi 1.800 zł. — W Starej Hucie spalił się dach stajni u p. K. Kruka. Szkody wynoszą około 600 zł.

STAROGARD. (jw) W kościele św. Krzyża w Tezewie ks. prob. Kupczyński w asystencji ks. Schwanitz i ks. Ruchniewicza pobłogosławił związek małżeński p. dr. Józefa Bałewskiego ze Starogardu z panną Zofią Augustyniakówną z Kościana. Szczęść Boże!

— Budowa nowego kościoła św. Wojciecha posuwa się w dalszym ciągu naprzód. Obecnie otynkowane są już wszystkie zewnętrzne ściany nowej świątyni, a rozpoczęto tynkować wnętrze. Rozpisano też już konkurs na wykonanie okien w nawach. Mają to być również okna witrażowe, tak jak w kopule, gdzie okna wstawione zostały już w ubiegłym roku. Nowy kościół, z wielkim złotym krzyżem na kopule i dwoma mniejszymi na wieżyczkach, prezentuje się okazale.

CHOJNICE. (k) Z nieustalonych dotychczas przyczyn wybuchł w poniedziałek 23 bm. o godz. 11.20 pożar w domu mieszkalnym strażników kolejowych przy linii kolejowej Chojnice—Piła w pobliżu Moszczeni. Spłonął całkowicie stych wraz z znajdującymi się tam ruchomościami, stanowiącymi własność strażnika Knittera i Gołyńskiego. Na miejsce pożaru przybyła pierwsza kolejowa straż pożarna, a następnie straż ochotnicze z Moszczenicy i Chojnic. Straty wynoszą 1200 zł. Poszkodowany Knitter nie był ubezpieczony. Dom jest własnością PKP.

NOWE. (t) Przemysł meblowy w Nowem rozrósł się w ostatnich latach do stu warsztatów stolarskich, z czego połowa jest zmechanizowana. Przemysł ten, który samych czeladników stolarskich zatrudnia obecnie 600, przygotowuje się do zdobycia rynku polskiego dla swej produkcji. Czas najwyższy! Bo po co nam kupować z Gdańska meble z napisem może „Made in Germany” czy „in England”, gdy tymczasem okazuje się, że to wyrób nowski i przekształcony na inny przez kupca gdańskiego. Nie odosobnione bowiem są wypadki, że warszawianie kupowali w Gdańsku meble „zagraniczne”, wyprodukowane w Nowem. Stolarze nowscy jakoś dotąd nie starali się o rynek krajowy i wywozili i wywożą meble do Gdańska. Pierwszym hojmem o zdobycie rynku krajowego będą pierwsze targi meblowe w Nowem, czyli pokaz mebli, przy-

gotowujący się na czerwcę następnego roku. Przemysłowcy stolarscy zrzeszeni w cechu czynią już dziś odpowiednie starania w tym kierunku, a dzielnie im pomaga komitet targowy z burmistrzem na czele.

TUCHOLA. (fm) W ub. niedzielę odbyło się w kościele parafialnym przyjęcie do I Komunii św. 77 dziewcząt i 55 chłopców. Działwa zebrała się przy kościele na rynku, skąd w procesji wprowadzono ją do kościoła. Mszę św. odprawioną przez ks. Rynkowskiego, poprzedziło kazanie ks. Nowaka. Uroczystość kościelną zakończył śpiew „Te Deum”, po czym odprawiono działwę na cmentarzu kościelnym, gdzie odarżono ją obrządkami pamiątkowymi. Dodać należy, że jak corocznie, tak i w tym roku, ofiarnością społeczeństwa na biedne dzieci była ogromna. Niektórzy, jak pp. Nowakowie, Rychlewscy, Maćkowscy, ubrali dzieci kompletnie, inni zaś ofiarowali część ubrań itp., sprawiając przez to ogromną radość dzieciom.

WĄBRZEŻNO. Kino Słońce wyświetla film religijny polskiej produkcji pt. „Ty co w Ostrej świecisz Bramie”.

— W niedzielę 22 bm. miasto nasze zwiedziła wycieczka PPW. z Radzyna. Wycieczkowiczów przywitał prezes miejscowego ośrodka p. Wiśniewski, a następnie pod kierownictwem p. Przystalskiego udali się na zwiedzenie Wąbrzeźna i jego zabytków. Po zwiedzeniu miasta, goście podjęli skromnym śniadaniem, po którym, pełni wrażeń, odjechali do Radzyna.

## Grudziądz.

Przedstawicielstwo „Dziennika Bydgoskiego” w Grudziądzu (ul. Toruńska 22, telefon 1294) przyjmuje przedpłatę za „Dziennik Bydgoski” na sierpień oraz zamawienia na ogłoszenia i druki po cenach przystępnych. Biuro czynne od godz. 8—13-ej bez przerwy.

Pogotowie pożarnicze tel. 11-11.  
Nocny dyżur pełnią: Apteka pod Orłem, 3 Maja 37, tel. 13-60. Apteka pod Gryfem, Legionów 33, tel. 15-24.

Repertuar kin:  
Apollo: „Zemsta Johna Ellmana” i „Grzesznik mimo woli”.  
Gryf: „Zakochane kobiety”.  
Orzeł: „Katarzynka” z Franciszką Gaal.

Dodatni wynik festynu na budowę nowego kościoła. Ostatnio odbyty festyn na rzecz budowy nowego kościoła udał się w całości. Czysty zysk z urządzonej imprezy wyniósł 1.557,57 zł.

Grudziądz w kwiatkach. W związku z mającym się odbyć w Grudziądzu „Tygodniem Propagandy Estetyki Miast”, miasto nasze zamienia się w ogród kwiatów. Prace nad upiększeniem ulic są w pełnym toku.

Ciekawa impreza sportowa na FON. W kołach sportowych powstała myśl urządzenia dawno tu niewidzianego meczu piłkarskiego old-boyów (starszych panów), z którego dochód przeznaczony ma zostać na F. O. N. Termin spotkania old-boyów dawniejszej „Olympii” z old-boyami SCG. wyznaczono na dzień 26 września br. Inicjatywa ta wywołała duże zainteresowanie w tutejszych kołach sportowców.

„Dni Propagandy Estetyki Miast” w Grudziądzu. W dniach 12 września br. zapoczątkowane zostaną w Grudziądzu „Dni Propagandy Estetyki Miast” trwające do dn. 19 września br. włącznie. Program „Dni” został już szczegółowo opracowany i przewiduje poza rzeczowym i fachowym poglądem na sprawy podniesienia estetyki miast naszych, nader ciekawe i interesujące atrakcje, jak: pokazy, wystawy, pochody i korsa kwiatowe, iluminacje, filmy, przedstawienie teatralne, wspaniałe widowisko plenarne, zwiedzanie obiektów przemysłowych, zabytków architektonicznych, parków, ogrodów, osiedli, zawody lekkoatletyczne z udziałem mistrzów światowych i olimpijskich, skoki spadochronowe, wycieczki do najpiękniejszych miejscowości pomorskich, koncerty itd. Nie wątpimy, iż powyższy program ściągnie do Grudziądza liczne rzesze nie tylko zainteresowanych, ale i żądnych nieprzeciętnych wrażeń turystów, tym bardziej, że i zewnętrznie piękno Grudziądza, znane jest w Rzeczypospolitej i zyskało dlań zaszczytną nazwę „miasta ogrodów i kwiatów”. W związku z przewidywanym zjazdem na „Dni Propagandy Estetyki Miast” do Grudziądza, apelujemy do wszystkich mieszkańców naszego miasta, ażeby przyzobaczeniem zewnętrznym swych domów, jeszcze bardziej podnieśli jego naturalne piękno.

Grudziądz wykazuje największy przyrost naturalny.

Grudziądz, 25. 8. Według danych Głównego Urzędu Statystycznego, dotyczących przyrostu ludności miast w Polsce, wynika, że Grudziądz notuje największy przyrost, a mianowicie 20,6%. Przeciętny przyrost naturalny miast w Polsce wynosi 13%.



# W ministerstwie skarbu panowała duszna atmosfera

Coraz bardziej sensacyjne zeznania świadków w procesie o zniesławienie wyższych urzędników skarbowych.

(Od własnego sprawozdawcy „Dziennika Bydgoskiego”).

Warszawa, 26. 8.

Wczoraj badany był świadek Świąszkowski, urzędnik z wydziału personalnego ministerstwa skarbu, przeznaczony do prowadzenia dochodzeń przeciwko urzędnikom.

Świadek opowiada o swoim zetknięciu się z wiceministrem Świtalskim. Jeden z urzędników Haydusiewicz był postawiony w stan oskarżenia za to, że miał przywłaszczać sobie kilkadziesiąt groszy i przetrzymywał pieniądze skarbowe. Zapadło orzeczenie, uwalniające go od winy i kary. Świąszkowski był jego obrońcą. Świadek podejrzewa, że cała ta sprawa dyscyplinarna była wytoczona Haydusiewiczowi za to, że wykrył nadużycia w urzędzie skarbowym w Radomiu. Zaznaczyć należy, iż wówczas p. Świtalski w sprawie tych nadużyć prowadził dochodzenia.

Drugi zarzut dotyczy sprawy urzędnika Łuby z Grodna. Świąszkowski był wysłany tam w charakterze biegłego. Gdy pewnego razu szukał odpowiednich dokumentów, w archiwum urzędu zjawił się p. Świtalski i powiedział, że niepotrzebnie się trudzi, bo zostawiono tu tylko makulaturę. Świąszkowski jednak kompromitujące akta wyszukał i urzędnik Łuba został skazany.

Przew.: Jakże to były dokumenty?

Św.: Znalazłem dowody, stwierdzające, że przez kilka lat wielcy kupcy w Grodnie płacili zbyt małe podatki.

Świadek obarcza nast. Świtalskiego odpowiedzialnością za swoje przeniesienie.

Spowodowane ono zostało tym, że świadek złożył memoriał Prezydentowi Rzeczypospolitej o stosunkach, panujących w ministerstwie skarbu. Do ministra nie miał zaufania. A następnie został przeniesiony do Lwowa na zastępstwo po przeprowadzeniu rewizji u dziesięciu kupców warszawskich.

W odniesieniu do dyr. Allanda świadek uskarża się, że polecono mu przetrzymać rewizję w kartelu drożdżowym. Na zebraniu skarbowców w Warszawie dyr. Ratyński zapowiedział, iż należy przestać z bezwzględnym ściganym nadużyć podatkowych. W wyjątkowych wypadkach należy porozumiewać się z dyrektorem Izby Skarbowej.

Obr.: Czy świadkowi z pewnych stron grożono śmiercią?

Św.: Miałem ostrzeżenie od adwokatów Kulińskiego i Frani.

Obr.: W aktach jest podane, że komisja lekarska uznała pana w 70% wariatem. A przecież pan pracuje i nie robi złego wrażenia?

Świadek przyznaje, że takie orzeczenie było. Zrobił odwołanie i polecono mu udać się na obserwację do szpitala Jana Bożego. Tego nie zrobił, gdyż tam łatwo wejść, ale trudno się wydostać. Lekarze warszawscy natomiast jednogłośnie orzekli, że jest zdrowy. Wówczas to zainteresował się świadkiem dyrektor Drojanowski i przydzielił go do swego biura.

Obr.: Czy otrzymywał pan wynagrodzenia za wykrywanie nadużyć?

Św.: Do 250 zł wyznaczał szef personalny, a wyższe sumy zatwierdzał minister.

Duże wrażenie wywołało zeznanie św. Sieradzkiego o atmosferze i stosunkach w skarbowości. Powiada on, że między urzędnikami nie ma współdziałania, ani współzycia. Urzędnicy sejmikują po korytarzach, uchwalają kogo i gdzie przeniesić lub zdegustować. W poczcie urzędowej świadek znalazł listy starszych urzędników z żądaniem, aby informowali ich o moralnych i fachowych kwalifikacjach swoich przełożonych. Atmosfera ta jest już dziś inna, ale daleka jeszcze od ideału.

Nieprajęzne inspiracje pochodziły również ze Zw. Urzędników Skarbowych.

Św. Galster w pewnym momencie nie chciał zeznawać przy publiczności na jawnej rozprawie. Nie chciał, aby opinie o urzędnikach były wygłaszane publicznie. Nie chce również powiedzieć, dlaczego został przeniesiony, choć w Warszawie było mu lepiej i z własnej woli nie poszedł do Katowic. Obrona zgłosiła wniosek o zamknięcie drzwi. Sąd postanowił zbadać świadka przy drzwiach zamkniętych. Zeznania jego trwały 15 minut.

I jeszcze jeden szczegół. Oto, gdy zwolniono urzędnika Haydusiewicza, wiceminister Świtalski miał się odezwać: „Trudno. Pan musi paść ofiarą, bo tu są zaangażowani wyżsi urzędnicy ministerstwa skarbu”.

Rozprawa trwa.

Rys.

## Iwonicz - Zdrój

rozpoczął 21 sierpnia III. sezon jesienny, poleca ryczałtowy pobyt z kuracją 3 tygodni za zł 153,—  
Żądajcie prospektów.

Bezpośredni wagon Poznań — Iwonicz

ZNP. apolityczny?

W „Warszawskim Dzienniku Narodowym” pojawił się artykuł profesora Rybarskiego pt. „Lewica sanacyjna”, który słusznie zwraca uwagę, że tzw. grupy demokratyczne, szukające dziś porozumienia z PPS. i Str. Ludowym, były ongiś najsilniejszymi podporami sanacji i biorą za jej rządy pełną odpowiedzialność.

„Najlepszym przykładem — pisze „Warsz. Dz. Nar.” — jest stosunek prasy socjalistycznej i socjalizującej do Związku Nauczycielstwa Polskiego. Ten związek był i jest jedną z głównych podpór sanacji. Przy wyborach r. 1928 i 1930 był bardzo czynny; jego przedstawiciele znaleźli się na listach sanacyjnych. Jego wybitni członkowie „pracowali” bardzo usilnie przy ostatnich wyborach gromadzkich i gminnych; zasiadają dzisiaj w mianowanych radach gromadzkich i gminnych. O tym wszystkim zapomniała już prasa socjalistyczna. Już się tego wszystkiego nie przypomina. Już prowadzi się wspólną walkę z „klerikalizmem”. Nie słychać już o zdrajcach ludu i demokracji”.

Ta trafna ocena stanowiska Związku Nauczycielstwa Polskiego w erze BB strasznie zabolowała organ ZNP. „Dziennik Poranny”. Twierdzi on, że teraz już jest inaczej. Oto, co pisze „Dziennik Poranny”:

„Nie ulega wątpliwości, pisaliśmy zresztą o tym niejednokrotnie, że część nauczycielstwa pod wpływem takich, czy innych okoliczności, często wytworzących sytuację przymusową, brała czynny udział w różnych zjawiskach politycznych. Był to ciężki okres w życiu ZNP. Ale z tego nauczycielstwo już dawno wyszło i właśnie porzucając czynną politykę, ZNP. dzisiaj pilnie i troskliwie się strzeże przed wciągnięciem organizacji w jakąkolwiek nową grę polityczną. Stąd też wypływają ataki na tę organizację, ataki oparte na fałszu i na podstępnie, ataki prowadzone przez tych, którzy by chcieli ZNP. użyć jako narzędzie polityczne, a jeśli się to nie uda, to próbować nauczycielstwo rozbić i na gruzach stworzyć powolne sobie organizację. Panowie ci, jak w danym wypadku endecy, zapominają, że nauczycielstwo polskie ma za sobą długie lata doświadczeń, nie zawsze różowych, i że wie, że siła jego tylko w potężnej, niezależnej organizacji”.

ZNP. nie uprawia polityki? Kto w to uwierzy. Starczy przejrzyć pierwszy lepszy numer chociażby jego organu, który dziś mówi, iż „ZNP się poprawił”, aby się przekonać, że jest inaczej.

## Haile Selassie skarży.

Paryż, 26. 8. (PAT). Do sądu cywilnego departamentu Sekwany wpłynęła skarga negantu Haile Selassie, który domaga się zdjęcia sekwestru z kuponów od akcji towarzystwa kolejowego Dżibuti—Addis-Abeba, nałożonego na ekwitek interwencji przedstawicieli rządu włoskiego. Równocześnie Haile Selassie domaga się zezwolenia na zamianę tych akcji nominalnych na akcje na okaziciela, przeciwko czemu również zaprotęstował przedstawiciel rządu włoskiego. Haile Selassie posiada 8 tysięcy akcji tego towarzystwa, ogólnej wartości 30 milionów franków.

Sensacyjna ta rozprawa sądowa, która budzi ogromne zainteresowanie w kołach politycznych i prawniczych Paryża, odbędzie się dnia 12 października.

## Strajk powszechny w Krakowie.

Nieskonfiskowany „Czas” (drukowany w Warszawie) donosi:

Wczoraj rano wybuchł w Krakowie niespodziewanie strajk powszechny. Strajkują wszystkie fabryki, zakłady użyteczności publicznej, tramwaje i autobusy. Wodociągi i elektryczność funkcjonują. Gazety nie wychodzą. Strajk ma charakter demonstracyjny.

„Polonia” katowicka dowiaduje się z Krakowa: Strajk powszechny wybuchł również w Bochni, Wieliczce i innych miastach Małopolski. Z Kongresówki na razie nadeszła wiadomość o wybuchu strajku w Białymstoku.

## Niezbadań fajemnice rozumowania ludzkiego...

(Ciąg dalszy).

Wyrok ogłoszony 8. 5. 1913 skazał p. Blume za zabójstwo męża z uwzględnieniem okoliczności łagodzących na 4 lata więzienia. Łagodny wyrok wywołał ogromne zdumienie.

Jak dalece demoniczne siły opanowały p. Blume wykazuje fakt, że dokonała zbrodni w niezwykle uroczym zakątku! Kobieta inteligentna, wykształcona, która — jak mówiono — kochała piękno przyrody! Z drugiej strony wielką zagadką był stan psychiczny dr. Blumego. On, człowiek honoru, który musiał wiedzieć, że żona wraz z wianem wniosła mu zaczątek cudzego potomstwa i który posiadał niezbitą dowód dalszych zdrad małżeńskich, zwlekał z rozwodem.

Zaiste, niezbadane są tajemnicze drogi rozumowania ludzkiego — zwłaszcza zakonanych!

H. H.

## Polski alpinista zginął.

Paryż, 26. 8. (PAT). Korespondent „Le Journal” donosi z Chamonix, iż tamtejsze koła alpinistyczne są zaniepokojone o losy znanego alpinisty polskiego, urzędnika konsulatu w Strasburgu, p. Jerzego Goleca, który udał się na samotną wycieczkę na masyw Mont Blanc i od 4 dni nie daje znaku życia. Z Chamonix udała się wyprawa ratunkowa na poszukiwanie zaginionego turysty.

## Zbrodnia w Palestynie.

Jerozolima, 26. 8. (PAT). Przełożony krajowej gminy anglikańskiej i burmistrz miejscowości Birzeit został zabity przez nieznaną sprawców na drodze z Jerozolimy do Haify. Zbrodnia ta wywołała wielkie wrażenie w kołach chrześcijańskich Arabów.

## Czystka w marynarce sowieckiej.

Helsingfors, 26. 8. (PAT). Według nadeszłych tu informacji z Kronsztaedu, prowadzona jest obecnie wielka czystka w marynarce sowieckiej. Aresztowano ostatnio 38 oficerów marynarki bałtyckiej.

## Nie zabraknie rudy żelaznej.

Tarnów, 26. 8. (PAT). Na terenie powiatu mieleckiego znaleziono złoża rudy żelaznej. Są to przeważnie złoża rudy darniowej w gromadach Białobór i Tuszyna koło Przeclawia. Rudy te posiadają pow. 30 i 42 proc. żelaza. Dotychczas wydobyto ok. 4 tys. ton. Prócz powyższych okolic ruda darniowa ma być wydobywana jeszcze w kilku innych gromadach. Cena tony waha się od 5—9 zł w zależności od zawartości procentowej żelaza. Dotychczas rudę zakupywała „Wspólnota Zainteresów”.

## Santander poddał się!

Santander, 26. 8. (PAT). O godz. 13 m. 30 władze miejskie oznajmiły, iż miasto poddaje się wojskom gen. Franco.

Santander, 26. 8. (PAT). Dowództwo wojsk powstańczych pod Santanderem o godz. 13,30 wydało następujący komunikat:

Władze czerwone zostały zmuszone do ustąpienia. Oficjalnie zawiadamiają, iż miasto poddaje się wojskom gen. Franco. Kolumny wojsk narodowych pośpiesznie przygotowują się do zajęcia stolicy kraju Basków. Obecnie znajdują się zaledwie w odległości 6 km od miasta, możliwym jest jednakże, że wejście do Santander wojsk gen. Franco nastąpi dopiero jutro.

## Defilada w Santander i uciecha ludności.

Paryż, 26. 8. (PAT). Korespondent Havasa na froncie Santanderu donosi

Z procesu Fleischerowej i towarzyszy.

## Zeznania współoskarżonych nie rzucają nowego światła na aferę Parylewiczowej.

Kraków, 26. 8. (Tel. wł.). Wczoraj, w trzecim dniu rozprawy przesłuchiwano współoskarżonych Fleischerowej i to jej męża Izzydora, siostrę Esterę Faerberową, Józefa Hochmana z Rzeszowa oraz adwokata Schneida. Na ogół zeznania oskarżonych nie przynoszą nic takiego, co by nie było już znane z aktu oskarżenia. Mąż Fleischerowej udawał niewinnego baranka. O współpracy swej żony z Parylewiczową nic nie wiedział. W toku rozprawy udowodniono mu jednak, że nie tylko wiedział o przestępczej działalności swej żony ale ją nawet ułatwiał.

Taką samą taktykę obronną zastosowała siostra Fleischerowej Estera Faerberowa. Wprawdzie przyznała ona, że była u Parylewiczowej niejednokrotnie a nawet pisała pod jej dyktando listy do Fleischerowej, ale co do treści tych listów się nie orientowała.

Oskarżony Józef Hochman z Rzeszowa był — jak się okazuje — naganicaczem, napędzającym opóźnie Parylewiczową — Fleischerową ofiary. Osobiście chciał „tylko” uzyskać koncesję na hurtownię tytoniową. Postępowanie swoje uspra-

z Torre Lavega, że oddziały powstańcze, które wkroczyły wdzoraj do miasta, przedelfilowały dzisiaj ulicami wśród entuzjastycznych okrzyków ludności. Kościół, który zamieniony był od szeregu miesięcy na więzienie dla kobiet, został otwarty w niecałe pół godziny po wkroczeniu powstańców do miasta a wszystkie więzione kobiety zostały zwolnione. Przez cały wieczór i część nocy odbywały się w kościele nabożeństwa dziękczynne, w których brały udział tłumy wiernych.

Wczoraj od rana wszystkie domy przystrojone były chorągiewkami o barwach narodowych. Przystąpiono niezwłocznie do rozdziału żywności, przywiezionej na 30 samochodach ciężarowych. Miasto ucierpiało stosunkowo mało, choć przed odwołaniem wojska rządowe wysadziły w powietrze kilka domów, należących do osób, sympatyzujących z powstańcami.

wiedliwał tym, że „było mu wszystko jedno, przez kogo i w jaki sposób, byleby sprawa była załatwiona”.

Bardzo naiwnie tłumaczył się też oskarżony Hollaender. Poznał on Parylewiczową, gdy kupowała u niego towary. Po pewnym czasie zaczął jej pożyczać pieniądze, później interweniował w różnych sprawach, m. in. maczał palce w brzydkiej nagonce na sędziego Ożoga. Twierdzeniu oskarżenia, że szantażował Parylewiczową i groził jej interwencją sejmową oraz rozgłoszeniem jej działalności, stanowczo zaprzecza. W całym swym postępowaniu „nie widzi nic karygodnego, bo nie miał zarobił”.

Ostatni, bez nawał wybuchł oskarżony adwokat Schneid, który wycofał swoje zeznania, złożone w śledztwie, przyznał jednak, że na polecenie adwokata Schaefflera udzielił Parylewiczowej w związku ze sprawą sędziego Ożoga za pośrednictwem Hollaendra pożyczki wekslowej.

W dniu dzisiejszym po przesłuchaniu ostatniego oskarżonego Islera sąd przystąpi do przesłuchania świadków.



## List z Francji.

# POLSKIE BARWY GORĄ

## na igrzyskach akademickich w Paryżu.

Murzyn-cudo, czyli człowiek, który przekroczył możliwości ludzkie.

(Od specjalnego wysłannika „Dziennika Bydgoskiego“)

Paryż, w sierpniu.

W Paryżu trudno jest spotkać prawdziwego Francuza. Zwłaszcza teraz, gdy wystawa ściga dzień w dzień po kilka dziesiątek tysięcy cudzoziemców. Łatwiej jest o Francuza, takiego stuprocentowego, niewątpliwego w którymś z licznych miasteczek, otaczających gęstym wieńcem Paryż. Miasteczka te, powiązane z sobą mocno — to niemal drugi Paryż. W każdym razie duża część ludzi, która pracuje w Paryżu, mieszka w tych małych miejscowościach, na ogół cichych, spokojnych i — tanich.

Wiele jest takich miasteczek i nikt nawet nie wie o ich istnieniu. Niktby też zapewne nie wiedział o jednym z nich — **Colombes** zwanym, gdyby nie to, że w nim właśnie mieści się reprezentacyjny plac sportowy Paryża

### słynny stadion olimpijski,

na którym odbyły się pamiętne igrzyska w 1924 r. (pamiętne choćby dlatego, że Polska po raz pierwszy brała w nich oficjalny udział i po raz pierwszy oficjalnie a szpetnie dostała w skórę).

Z paryskiego dworca Saint Lazare można dojechać do Colombes za psie pieniądze: coś dwa i pół franka w obie strony. Przy wsiadaniu nikt nie pyta o bilet, w pociągu też nie, dopiero przy wsiadaniu jest kontrola. Czwarta stacja to właśnie: Stade Colombe. Miasteczko jest jeszcze ciche, bo pociągi nie zwiozły dotąd tłumów entuzjastów sportu z Paryża.

Na stadion jeszcze czas, więc wstępuję na kawę do małej „brasserie”. Za 50 centimów (10 groszy!) kawa, jakiej u nas za złotówkę się nie dostanie. Zwolna sącąc kawę, do której tutejszy obyczaj każę kłaść cukier palcami, pytam, jak daleko na stadion. Informatorów znajduje się od razu kilku spośród obecnych. Jakiś stateczny i poczciwy „bourgeois” mówi mi, co trzeba, a potem sam pyta:

— Pan jest cudzoziemcem?

— Tak, Polakiem!

— O la la! Polacy wczoraj bardzo ładnie zwyciężyli w wioślarstwie na igrzyskach akademickich. Nawet Niemcom dali radę, a Niemcy są bardzo mocni!

— A podoba się panu, że Polacy wygrali? — pytam na wszelki wypadek, bo przecież wiem, że Polacy aby wygrać musieli pobicić nie kogo innego, jak... Francuzów!

— O bardzo! Przecież Polacy są przyjaciółmi Francuzów!

Ścisłam prawicę anonimowego przyjaciela Polski z Colombes i idę dalej na stadion, wmieszany w coraz bardziej rosnący tłum. Tłum paryski dąży na stadion, który w tę właśnie niedzielę ma być terenem dwóch wielkich wydarzeń sportowych: **otwarcia wszechświatowych igrzysk akademickich** i wielkich zawodów lekkoatletycznych z udziałem najlepszych zawodników amerykańskich i europejskich.

Igrzyska akademickie potrafiły skupić reprezentacje 24 narodów, walczących o pierwszeństwo w szesnastu działach sportu. Młodzież akademicka, będąca przecież we wszystkich krajach największą nadzieją i gwarancją przyszłości, szuka na arenie sportowej porozumienia i przyjaźni. Walczy wprawdzie o to, kto jest silniejszy, sprawniejszy, lepiej przygotowany, ale walczy w atmosferze szczerzej życzliwości i lojalności. Młodzież akademicka wyciąga do siebie ręce poprzez bariery graniczne, zadzierzga węzły przyjaźni. W pięknym paryskim „Cité Universitaire” (miasteczku uniwersyteckim) mieszkają obok siebie zgodnie przedstawiciele krajów europejskich i zamorskich. Zgodnie też podporządkowują się międzynarodowej magistraturze sportu akademickiego, która ich tym razem zwołała do Paryża.

Przeszło tysiąc zawodników przyjechało do Paryża. Nic dziwnego, igrzyska akademickie to prawie olimpiada, bo wszędzie niemal akademicy stanowią najlepsze kadry sportowców.

Polska ekspedycja nie jest najliczniejsza, ale też ze względu na przysłówiową biedę polskiej młodzieży akademickiej obsadzono tylko te działy sportu, w których szanse na dobre miejsce były murowane. Lekkoatletyka męska i kobieca, koszykówka męska i kobieca, wioślarstwo — to wszystko, o czym Polacy przyjechali do Paryża.

Przyjechali też oczywiście z wolą zwycięstwa. Jak należy zwyciężać — pokazali najpierw wioślarze. Jeszcze igrzyska nie zostały na dobre otwarte, a już

### dwa razy grano mazurka Dąbrowskiego

na basenie wioślarskim w Suresnes pod Paryżem. Tego, czego nie udało się usłyszeć w Amsterdamie, stało się naszym udziałem tu. Doskonała orkiestra wojskowa grała hymn polski bezbłędnie, a nam serca rosły, gdy polska flaga dwa razy dumnie wzbijała się na maszt. Wprawdzie barwy niemiec-

kie wznosiły się w tym samym czasie aż 5 razy, ale nie zapominajmy, że Niemcy są dziś pierwszą potęgą wioślarską Europy, a inne narody daleko zostają w tyle poza Polakami.

Verey, którego prasa francuska nazywa „cudownym” i podziwu najwyższego godnym, wygrał jak chciał, pozostawiając daleko w tyle mistrza Niemiec dr. Westhofa. Wszyscy znawcy są zgodni w tym, że gdyby Verey tak jechał w Amsterdamie jak teraz w Paryżu, mistrzem Europy byłby na pewno.

Poznańska dwójka ze sternikiem Kuryłowicz i Manitius z AZS) jeszcze raz pokazała, jak należy walczyć i zwyciężać. Z ambitnymi Węgrami stoczyli sympatyczny poznaniacy najpiękniejszą walkę dnia. Niemcy zdystansowani oglądali ten pojedynek z przyzwyczajoną odległością.

Osemka kombinowana AZS warszawskiego i poznańskiego przegrała do Niemców, pozostawiając za sobą jednak i Węgrów i Belgów. A szkoda! Okazja była wielka: gdyby był startował sam AZS poznański, na pewno byłoby po raz trzeci zdejmowali w Suresnes kapelusze przed polskim hymnem narodowym.

Regaty o mistrzostwa akademickie odbywały się przy minimalnym udziale publiczności. Ale — mimo to ich wynikami interesowali się wszyscy. **Rubryki sportowe pism paryskich pełne były komplementów pod adresem Polski**, a przecież w Paryżu każdy najpierw szuka w swojej gazecie działu sportowego.

Zwycięstwa wioślarzy a także koszykarzy którzy na początek zupełnie zdeklasowali reprezentację Francji i pokazali jej jak należy grać w tę efektywną grę, sprawiły, że Polacy mogli wkraczać na stadion w Colombes z podniesionymi dumnie czołami. Uroczystość otwarcia igrzysk była piękna i wymowna. Od olimpiady w r. 1924 stadion w Colombes nie oglądał takiej **manifestacji braterstwa sportowego**. Kilkadziesiąt ty-

sięcy widzów zapełniły trybuny, nad które wzniosły się chorągwie dwudziestu czterech państw. Dźwięki „Marsylianki” najpierw zawirowały w słonecznym powietrzu, a potem w takt marsza rozwinęła się przed oczyma widzów wielobarwna wstęga. Ręce co chwila same składały się do oklasków, gdy kolejno, poprzedzane transparentami i chorągiewkami, wypływały na idealnie zieloną arenę poszczególnie reprezentacje. Alfabet francuski sprawił, że jako pierwszy przedstawili się Niemcy — najliczniejsi, w brązowych kostiumach, mocni, pewni siebie. Kilkanaście szerokokich blondynek, a za nimi niezliczeni zawodnicy, z których niemal każdy odrodzonym za Hitlera zwyczajem miał na twarzy blizny po cięciu rapirem. Anglicy imponują swoimi zawodniczkami — same piękności w białych, eleganckich kostiumach. Publiczność gorąco wita Belgów i Włochów, choć właściwie nikomu nie szedł oklasków, nawet tym krajom, co jak Brazylia, Meksyk, Rumunia czy Turcja, są reprezentowane tylko przez jednego zawodnika. Węgrzy w wiśniowych kapeluszach i z puszystymi kitami przy kapeluszach i Łotysze w strojach ludowych — to ciekawsze momenty barwnej defilady. Wreszcie **wychyla się z celuści trybun sztandar biało-czerwony**. Niesie go godnie Verey, a za nim w białych sukienkach względnie spodniach i czerwonych sweterkach bez rękawów — cała reprezentacja polskiego sportu akademickiego. Brak jeszcze lekkoatletów, którzy tego samego dnia walczą w Warszawie z Niemcami, ale i tak Polacy robią dobre wrażenie i liczbą i postawą. Przyjemnie jest słuchać, gdy Francuzi zagęszczają brawo. Jeszcze Czesi, którzy dość niesmacznie zabiegają o względy trybun, jeszcze sympatycznie Jugosłowianie i Francuzi ogromną kolumną kończą defiladę. Wszystko ustawia się po środku boiska — następują mowy, piękne słowa o braterstwie i pokoju, przysięga olimpijska, którą w imieniu wszystkich uczestników składa mistrz Francji

i magister literatury Boisset, i — uroczystość otwarcia skończona.

Reprezentacje schodzą z boiska, pozostaje tylko niezatarte wspomnienie. Teraz przez tydzień cały na **wszystkich boiskach Paryża toczyć się będą walki o to, kto silniejszy, lepszy, szybszy?** Kto? Chyba Niemcy — u nich najbardziej widać wolę zwycięstwa i pewności siebie.

Po co się zresztą napróżd martwić? Tymczasem zobaczymy, co się jeszcze dzieje na boisku.

A dzieją się rzeczy naprawdę fenomenalne. Rekordy pryskają, zdaje się, że co chwilę ktoś przekracza granice możliwości ludzkich.

Granice możliwości ludzkich? Czy są w ogóle takie? Proszę spojrzeć na tego małego, świetnie zbudowanego murzyna z okrągłą, roześmianą twarzą. To Ben Johnson, który przed chwilą ukończył **najszybszy bieg, jaki kiedykolwiek udało się zrobić człowiekowi**. Jessie Owens mistrz zeszłorocznej olimpiady berlińskiej, uważany był już za cudo. A za co w takim razie uważać tego niepozornego murzyna? 100 m przebiegł w 10 sekund i dwie dziesiąte! Drugi — Anglik Pennington — to też szybki człowiek (uzyskał przeciętę czas 10,4, ale przy Ben Johnsonie wyglądał jak ciężka, niezdarza maszyna. Ben Johnson płynął formalnie, harmonijnie, doskonały w każdym ruchu. **Jego bieg to nie tylko rekord, to poemat!**

A właściwie tylko poemat, bo rekord nie będzie uznany. Właśnie Ben Johnson wyrwa się spośród gratulantów i opowiada w łóż prasowej, że **wiati nie pozwoli oficjalnie zatwierdzić rekordu**.

— Szkoda! Ale i tak jestem szczęśliwy! — mówi, potrząsając dłoń nie byle czyją, bo mistrza olimpijskiego w biegu na 1500 m

Nowozelandczyka Lonebochne, który też siedzi w łóż prasowej.

Jeszcze nie zdążyliśmy ochłonąć z wrażenia po stumetrówce a już ten sam Ben Johnson uzyskuje na 200 m czas 20,81, a już kapitan lotnictwa angielskiego Finlay bije rekord Europy w biegu na 110 m z płotkami. Inne wyniki są na tym samym poziomie — nie dziwnego, że jedyny Polak, zamieszkały obecnie we Francji Pławczyk (co ci Francuzi robią z jego nazwiska?) wypada blade.

Stadion w Colombes aż drży od entuzjazmu. To, co się dzieje na boisku, jest tak wspaniałe, że **entuzjazm staje się zaraźliwy**. I jak się wobec tego dziwi, że każdy paryżanin, otwierając swoją gazetę, zaczyna lekturę od działu sportowego?

Henryk Kuminek.

## Najgroźniejsza fala przeszła.

**Nowy Targ, 26. 8. (PAT).** Dzięki wy pogodzeniu się, groźna sytuacja powodziowa, jaka wczoraj wieczorem zaplanowała nad Podhalem, mija. Obecnie wody Dunajca i dopływów powracają szybko do swych normalnych łóżysk. Najgroźniejsza fala przeszła wczoraj około godziny 23. W czasie tym **wody Dunajca spiętrzyły się za Nowym Targiem do wysokości 4 metrów**, występując z brzegów i zalewając pobliskie pola. Poza uszkodzeniem mostu na drodze do Nowego Sącza w Tylmanowej wezbrana woda nie wyrządziła na tutejszym terenie większych szkód.

**Kraków, 26. 8. (PAT).** Wczoraj w godzinach południowych nad Krakowem i

okolice przeszła burza z **piórunami, połączone z niezwykle ulewnym i długotrwałym deszczem**. Wczorajem nastąpiło wy pogodzenie.

**Wadowice, 26. 8. (PAT).** Skutkiem ulewnych deszczów, jakie w ostatnich dniach nawiedziły powiaty górskie woj. krakowskiego nastąpiło znaczne **wezbranie rzeki Skawy i jej dopływów**. W kilku miejscowościach woda wystąpiła z brzegów, zalewając nadbrzeżne pola. Władze powiatowe zarządziły na zagrożonych odcinkach pogotowie przeciwo-wodziowe. W godzinach popołudniowych starosta powiatowy udał się na objazd bardziej zagrożonych terenów powiatu.

### Około 200 robotników w Swieciu

## rozpoczęło głodówkę i strajk okupacyjny

Kobiety i dzieci demonstrują przed ratuszem. Brak kredytów na dalsze roboty

**Swiecie, (t)** Około 200 robotników, zatrudnionych przy budowie ulicy Nadbrzeżnej, na wieść, iż odtąd będą pracowali tylko trzy dni w tygodniu, porzuciło we wtorek 24 bm. pracę, nie opuszczając jednak miejsca robot i rozpoczęło strajk głodowy. **Nie przyjmują pożywienia od członków swych rodzin ich odwiedzających**. Przebieg strajku jest spokojny.

Dla ilustracji stanu sprawy jaki się wytworzył w Swieciu, podajemy tło strajku:

Otóż od dwóch lat już prowadzi się, z inicjatywą Starostwa Krajowego, budowę ulicy Nadbrzeżnej. Budowę tej drogi podjęto w tym celu, by zamknąć drogę prowadzącą z miasta, przez teren Krajowego Zakładu Psychiatrycznego (a więc Starostwa Krajowego) na tzw. góry „diabelskie”. W bieżącym sezonie już od kwietnia pracuje 200 ludzi stale przy tych robotach, **zarabiając dziennie 3,20 zł**. Finansowanie budowy tej drogi należy więc do Starostwa Krajowego; jednakże zarząd miejski już z wiosną, choć nie posiadał kredytów ze Starostwa Krajowego, rozpoczął te roboty, zaliczując je z własnych funduszy, do czasu otrzymania

pieniędzy ze Starostwa Krajowego. Od kwietnia więc zaliczował Magistrat na te prace **przeszło 50.000 złotych, lecz nie otrzymał dotąd ani zwrotu wyłożonych pieniędzy ani dalszych kredytów na prowadzenie robot**. I kiedy wyczerpują się własne fundusze, zarządził Magistrat, iż od wtorku 24 bm. aż do chwili otrzymania pieniędzy będą robotnicy pracowali tylko trzy dni w tygodniu.

W środę 25 bm. w związku ze strajkiem robotników zgromadzili się ich żony wraz z dziećmi na rynku przed biurami Zarządu Miejskiego, i to w godzinach przedpołudniowych, kiedy odbywał się targ na rynku. Kobiety wysłały delegację do burmistrza, który ich też wysłuchał, mimo to nie odstępowaly z miejsca, przybierając demonstracyjną postawę. Doszło do tego, iż **policeja przystąpiła do rozproszania demonstrującego tłumu**. Wkrótce też został przywrócony porządek w mieście.

Należy dodać, iż w ciągu dnia **przewieziono dwie ofiary** wycieńczenia z miejsca strajku głodowego karetką pogotowia do miejscowego szpitala.

### Organizatorzy strajku chłopskiego skazani przez sąd w Szamotułach.

**Szamotuły.** „Dziennik Poznański” donosi: We wtorek odbyła się przed tutejszym sądem grodzkim rozprawa **przeciwko organizatorom strajku chłopskiego**, proklamowanego w dniu 15 sierpnia br. w Ostrowie, w czasie zjazdu Stronnictwa Ludowego, „Wici” i NPR. Na ławie oskarżonych zasiadło **15 członków Stron. Lud. i „Wici”**, którym akt oskarżenia zarzucał występki z art. 251 k. k. („Kto przemocą lub groźbą bezprawnie zmusza inną osobę do działania, zaniechania lub znoszenia, podlega karze więzienia do lat 2 lub aresztu do lat 2”).

Swego czasu donosiliśmy już, że proklamowany strajk miał polegać na **solidarnym wstrzymaniu się w okresie 10 dni od dowozu żywności do miasta i mleka do mleczarni w Otorowie**. Ramy tego strajku zostały jednak przekroczone, gdyż wystawione posterunki strajkowe przeszkadzały bezprawnie postronnym osobom w dowozie mleka i dostarczających mleko nie wpuszczaly pod groźbą do mleczarni.

Zeznania przesłuchanych w tej sprawie licznych świadków potwierdziły akt oskarżenia tylko odnośnie dwóch oskarżonych i to: **Maćkowiaka Jana z Otorowa i Kamy Alfonsa z Otorowa**. W wyniku rozprawy sąd wydał wyrok **skazujący Maćkowiaka po myśli art. 23, 26, 36 i 251 k. k. na 7 miesięcy więzienia i 40 zł kosztów postępowania sąd. i opl. sąd., zaś Kamę — na 6 miesięcy więzienia z art. 251 k. k. i na 20 zł kosztów postępow. i opl. sąd. Pozostałych 13 oskarżonych sąd uniewinnił, z braku wykazania co do nich dowodów winy.**

### Strajk okupacyjny robotników sezonowych w Łodzi.

Zbliżona do kół urzędowych warszawska „Gazeta Polska” pisze dzisiaj:

4200 łódzkich robotników sezonowych podjęło strajk okupacyjny na robotach kanalizacyjnych, brukarskich, drogowych i plantacyjnych. Strajk proklamowano pod hasłami **walki o podwyżkę płac o 20 do 25 procent**, o zatrudnienie dla bezrobotnych sezonowców i o 6-dniowy tydzień pracy na robotach sezonowych. Oparciem dla strajku sezonowców jest proklamowany okupacyjny **strajk murarzy**, zatrudnionych na robotach kanalizacyjnych, a domagających się przyznania im podwyżki płac w myśl orzeczenia komisji rozjemczej dla przemysłu budowlanego.



# Kronika

Bydgoszcz, dnia 26 sierpnia 1937 roku.

## KALENDARZYK

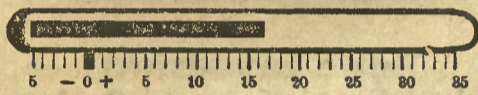
Dziś: M. Boskiej Częstochowskiej.  
Jutro: Matki Boskiej Pocieszenia.  
Wschód słońca o godzinie 5.00.  
Zachód słońca o godzinie 19.00.

## Stan pogody.

Nad Polską w dalszym ciągu napływa powietrze polarno-morskie, powracające, ale w związku z wypełnianiem się obszaru niżowego nad Węgrami intensywność napływu maleje i stopniowo zmienia jego kierunek na wschodni. Ta masa powietrza o dużej zawartości pary wodnej i dość znacznym spadku temperatury z wysokością pływając z północy i wznosząc się po pochylonych górskich spowodowała w dniach ostatnich na południu Polski ulewę. Obecnie, wobec słabnięcia wiatru i zmiany jego kierunku, **deszcze ustają**. Dziś rano było mglisto i miejscami uniesiona mgła. W ciągu dnia będzie na ogół **pogoda słoneczna** z przejściowym wzrostem zachmurzenia typu kłębiastego w godzinach południowych, oraz z lekką skłonnością do burz i przelotnych deszczów. Ciepło, przy słabych wiatrach z kierunków wschodnich.



Termometr wskazywał dziś rano



## DIŻURY NOCNE APTEK

od 23—29 sierpnia br.:  
1) Apteka Centralna, Gdańska 27, telefon 3994.  
2) Apteka pod Lwem, Grunwaldzka 37, telefon 3191.

Telefon Pogotowia Ratunkowego 26-15.

Muzeum Miejskie otwarte codziennie od godz. 9 do 16. W niedzielę i święta od 11 do 14.

## Z TEATRU MIEJSKIEGO.

Dziś, w czwartek oraz w niedzielę, wieczorem ukaże się komedia T. Chrzanowskiego „**JAPONSKI ROWER**”, która zdobyła niedawny sukces. Ciekawa fabuła sztuki, jedyny dowcip słowny i sytuacyjny zyskał niemało w pełnej werwy, brawury i rozmachu komicznego grze zespołu złożonego z pp.: Czechowskiej, Michalskiej, Paszkowskiej, Podgórskiej, Dytrycha, Jaglarza, Koczanowicza, Leśniowskiego, Lochmana i Serwińskiego.

W sobotę na afiszu dowcipna w treści i sytuacjach komedia Bekeffi'ego „**NIE-USPRAWIEDLIWIONA GODZINA**”. Nieustanne wybuchy śmiechu i salwy oklasków stale towarzyszą tej roześmianej komedii.

Zaznaczyć należy, że są to ostatnie przedstawienia bieżącego sezonu.

Najbliższą premierą będzie znakomita komedia Acremant'a „**ARLETA I ZIELONE PUDŁA**”, z której próby odbywają się od dłuższego czasu pod kierunkiem reżysera J. Szyndlera.

Wszystkie zniżki nabyte na sezon 1936/37 tracą swą ważność z dniem 29 bm. Nowe legitymacje zniżkowe (cena 1,00 zł) nabywać można codziennie w kancelarii teatru w godzinach między 10 a 12 względnie 19 a 20-tą.

Polecamy naszą nową mieszankę specjalną 1/2 kg — 4,40 zł, znakomitą w smaku, codziennie świeżo paloną. **G. Behrend & Co, hurtowa palarnia kawy, ul. Gdańska 23** (16632)

## Informacje „Orbisu”.

**Wycieczka autobusowa do Ciechocinka** w niedzielę 29 sierpnia. Cena 4,50 zł.

**Wycieczka autobusowa do Biskupina** w niedzielę 29 sierpnia. Cena 4,—. Zapisy do piątku godz. 19.

Zapisy i informacje w „Orbisie”, ulica Dworcowa 2, telefon 36-67 (16167)

— **Komunikat Komendy Harcerzy.** W niedzielę dnia 29 bm. odbędzie się druga wycieczka kolarska do Torunia. Zbiórka wszystkich harcerzy-kolarzy o godz. 6 rano przy Komendzie, Nowy Rynek nr 4. Należy zabrać wyżywienie na cały dzień.

# 12 młodych nauczycieli bydgoskich obejmuje z dniem 1 września posady na Wołyniu.



W obozie kursu nauczycielskiego w Wólce Profeckiej pod Puławami otrzymało w czasie od 1—21 bm. przeszkolenie przeszło 500 młodych nauczycieli, przeważnie Poznańczyków. Spośród wychowanków seminarium bydgoskiego powołano do pracy oświatowej na Wołyniu dwunastu. Na fotografii, nadesłanej z obozu do redakcji „Dziennika Bydgoskiego” widzimy siedzących (z lewej ku prawej) pp.: Piotrowskiego Franciszka, Buczkowskiego Konrada, Różyckiego Edmunda — stoją pp.: Juszcak Marcin, Marut Bolesław, Zych Tertulian, Malak Bernard, Bury Marian, Gibas Piotr, Ziemkiewicz Marian, Antkowiak Alojzy i Szymanowicz Franciszek. **Szczęść Boże!**

## LOPP urządziła wystawę obrazów.

Zarząd obwodu miejskiego LOPP w Bydgoszczy wspólnie z Salonem Artystów Malarzy Polskich z Krakowa, zorganizował w Bydgoszczy w czasie od 5 sierpnia do 30-go sierpnia wystawę obrazów słynnych artystów.

Wystawa mieści się w auli państwowego gimnazjum na ulicy Grodzkiej 18 i otwarta jest codziennie od godz. 10 do 18.

Z uwagi na to, że część dochodu z powyższej imprezy przeznaczony jest na LOPP, obwód miejski LOPP, zwraca się z apelem do wszystkich członków oraz społeczeństwa o jak najliczniejsze zwiedzenie wystawy.

Wstęp dla osób dorosłych 50 groszy. Dla żołnierzy i uczniów szkolnych oraz osób

przybywających zespołami wzgl. grupami ponad 10 osób 20 groszy

Wystawa obejmuje obrazy najwybitniejszych artystów już nie żyjących, a więc: **Leona Wyczółkowskiego, Jacka Malczewskiego, Włodzimierza Tetmajera, Juliana Fałata, Jana Styki** itd oraz artystów doby obecnej jak: **prof. K. Pochwalskiego, prof. Teodora Axentowicza, Wojciecha Kossaka, Jerzego Kossaka** itd.

Cel wystawy — to propaganda prawdziwej sztuki polskiej.

Kulturalne społeczeństwo powinno skorzystać z tak rzadkiej imprezy i tłumnie zwiedzać wystawę.

## Posiedzenie Rady Okręgowej P. Str. Chrześcijańskiej Demokracji

odbędzie się w piątek, 27 bm. o godz. 19 w filii „Dziennika Bydgoskiego” Dworcowa nr 5. Obecność wszystkich członków bezwzględnie pożądana, na porządku obrad sprawa Zjazdu Rady Naczelnej w Warszawie.

Wstęp za legitymacją osobistą.  
**Zarząd Okręgowy.**

## POWSTAŃCY GÓRNOŚLĄSY!

Chodzimy luzem, niezrzeszeni, choć nas tu wielu w Bydgoszczy. Ponieważ ostatnie ustawy uprawniają nas do zajęcia należnego miejsca wśród uczestników walk o niepodległość, powstaje myśl bliższego zetknięcia się i omówienia spraw, które nas wiążą. W tym celu zwołuje się we **wtorek, 31 bm. o godzinie 8 wieczorem „Pod Lwem” zebranie informacyjne**, na którym omawiana będzie sprawa weryfikacji i Krzyża Niepodległości.

**Komitet.**

— **Nowi mistrzowie malarscy.** W dniach 20 i 21 bm. odbył się w Nakle egzamin mistrzowski zawodu malarzkiego przed komisją egzaminacyjną Izby Rzemieślniczej, składającej się z pp. Kaźmierczaka z Bydgoszczy, Szatkowskiego z Nakła i Kruka z Bydgoszczy. Egzamin zdali pp. Pięnkowski i Ruske Eryk z Nakła, Badiński z Łobżenicy, Orczykowski z Wysokiej, Ida z Białosłiwia, Robrecht z Wyrzyska i Dahms z Kcyni.

— **Z pola walki z żydami.** Bydgoszczanin pan Kreger — mistrz krawiecki, osiedlił się w Wilnie w centrum miasta w domu Pimonowa i daje sobie radę z żydowską konkurencją. — Drugi bydgoszczanin, mistrz rzeźnicki pan Klonowski, otworzył skład w Brześciu nad Bugiem i otrzymał dostawę dla garnizonu. Niestety, sklep opróżniony przez p. Klonowskiego w Bydgoszczy na ulicy Długiej — właściciel domu p. Zawadzki oddał żydowskiej spółce, która tutaj założyła hurtownię wyrobów włókienniczych. Społeczeństwo ma żal do p. Zawadzkiego (Niemca), że przychylił się do zażydzenia ulicy Długiej. Podobno zgłaszali się Polacy, mający zamiar skład po p. Klonowskim zadzierżawić, p. Zawadzki jednak — pozbawiony skrupułów — zlakomił się na srebrniki żydowskie.

— **Wieczorny kurs handlowy** przy Miejskim Gimnazjum Kupieckim rozpocznie się w pierwszych dniach września br. Zgłoszenia przyjmuje sekretariat ul. Jagiellońska nr 11, tel. 16-61. (16614)

— **Nowe koło szybowcowe przy LOPP.** Obwód miejski LOPP w Bydgoszczy pragnąc przyjść z pomocą wszystkim wykształconym w szybownictwie, organizuje nowe koło szybowcowe, które powinno skupić tak już zaawansowanych szybowców, jak i kandydatów na pilotów. Koło Szybowcowe w ramach swej działalności już w najbliższych dniach organizuje pierwsze treningi szybowcowe. Dalszym etapem pracy będzie urządzenie zawodów szybowcowych w Fordonie. Wszelkich informacji udziela sekretariat przy ul. Konarskiego 5a, tel. 3670, codziennie w godzinach przedpołudniowych i od 17 do 18 po południu. Zebranie organizacyjne odbędzie się w sobotę 28 bm. o godz. 18 w schronie przeciwgazowym, ul. Konarskiego 5a.

— **Kursy języka angielskiego**, w Gimn. Kopernika prowadzone przez rodowitego Anglika prof. Adamsa, pod dyrekcją p. J. Podoskiej, przyjmują zapisy na nowy rok szkolny. Prowadzone są kursy: początkowy, średni i wyższy oraz kurs korespondencji handlowej. Jako nowość dla zaawansowanych otwarty będzie w bież. roku **kurs stenografii angielskiej**, według metody „Pitman — Nowej Ery”. — Sekretariat otwarty codziennie od godz. 6—8 wieczorem. Powyższe kursy, prowadzone według najlepszej metody — opracowanej fachowo w ciągu długoletniej praktyki — przez prof. Adamsa, zapewniają szybkie postępy i prawidłową wymowę. Przy kursach istnieje biblioteka angielska, zaopatrzona w czasopisma i nowości beletrystyczne. Warunki przystępne. (16601)

— **Kierownictwo przyw. 6 kl. szkoły powszechnej kooedukacyjnej pod wezw. św. Kazimierza w Bydgoszczy**, ul. Cieszkowskiego nr 6 I. p. udziela informacji codziennie od godz. 11 do 13 i od 17 do 18. (16395)

— **Dyrekcja Francuskich Kursów** w Gimn. Kopernika, założonych i subwencjonowanych przez rząd francuski — podaje do wiadomości, że z dniem 3 września sekretariat otwarty codziennie od godz. 6—8, przyjmuje zapisy na kursy: początkowy, elementarny, średni i wyższy, obejmujący literaturę i korespondencję handlową. Opłata zniżona wynosi 2—4 zł miesięcznie. Kurs początkowy we wrześniu bezpłatny. Przy kursach istnieje biblioteka „Alliance Française” zaopatrzona bogato w ilustracje, czasopisma i nowości beletrystyczne. (16602)

## Czytelnicy nasi

### mają głos:

#### Tajemnicze praktyki.

Bardzo często się zdarza, że wręczone adresatom paczki żywnościowe bywają uszkodzone, chociaż są starannie i mocno opakowane. Co się dzieje z tymi wysyłkami — trudno dociec. Lecz nie jest rzeczą miłą odbierać przesyłkę nadwyręzoną, w której ktoś palcami grzebał. Jeżeli chodzi o urzędem pocztowym o stwierdzenie zawartości, niechaj to przeprowadzają w obecności adresata, a nie czynią tego w sposób podejrzany. Podrywa to bowiem zaufanie do poczty i nasuwa niepożądane domysły, przy czym odbiera ochotę do wysyłania paczek żywnościowych. Do wysyłających tego rodzaju przesyłki poczta winna mieć zaufanie i paczki dostarczać w stanie nieuszkodzonym. Tyle chyba za swoje pieniądze każdy ma prawo żądać.

Zainteresowany.

— **Zmiana obszaru pocztowego agencji Czarze i Kokocko.** Z dniem 31 sierpnia br. Dyrekcja Okręgu Poczty i Telegrafów zarządziła wydzielenie z obszaru pocztowego agencji Kokocko miejscowości: **Borki i Dębowiec** i przydzielenie tychże miejscowości z dniem 1 września 1937 r. do obszaru pocztowego agencji Czarze.

— **Ofiarność pomorskich kolejarzy.** W dyrekcji kolei państwowych w Toruniu zamknięto akcję zbiórkową wśród pracowników kolejowych tejże dyrekcji na rzecz funduszu **uczczenia pamięci Marszałka**. Zebrana kwota wynosi **287.170 złotych i 15 groszy**.

## Premiecy kinowe.

### „WŁADCA KALIFORNI”.

(Kino „Kryształ”).

Widzieliśmy już generała Sutera, ale ten nie posiadał tyle siły co „Władca Kalifornii”, tej twórczej siły co bohater w interpretacji Luisa Trenkera. Treść ta sama, wysoce moralna, wielka w swej prostocie i samozaparcu. Emigrant z Badenii po wielu przygodach i zmaganiach z trudnościami osiedla się na pustkowiu żyznej Kalifornii; buduje osiedla i stwarza nowe warunki życia dla siebie i innych. Gdyby nie złoto w piaskach Kalifornii, wszystko byłoby dobrze. W tym właśnie tkwiła tragedia ludzi pracy. Ziemia, która miała być rajem, stała się piekłem. Suter stracił wszystko, lecz dzieło jego jednak pozostało, rozwijało się i potężniało. Luis Trenker jako reżyser główny nacisk położył na uchwycenie potężnego rytmu zbiorowej pracy i podkreślił w tym obrazie radość zdobywania i mistyczne przywiązanie do ziemi. Reszty dokonano środkami technicznymi. Trenker jako odtwórca głównej roli, także uwypuklił i ostro narysował postać, której pamięć szanowana jest w Ameryce do dziś. Słowem, nie zawiódł jako reżyser i aktor. Całość tworzy wspaniały epos, pełen silnych i porwujących momentów. Szczególnie zbiorowe sceny opanowane są dobrze, pożar lub zgromadzenie i bunt poszukiwaczy złota oddane naturalnie. Obraz wyróżniony został zasłużenie tak ze strony fachowców filmowych, jak i publiczności. Nadprogram idzie nowy tygodnik i inne.

### Kalendarzyk zebrań Ch. D.

#### KOŁO WILCZAK-OKOLE.

Plenarne zebranie odbędzie się w sobotę dnia 28 bm. o godz. 7,30 wieczorem w sali p. Kowalskiego (dawniej Kleinert), przy ulicy Wrocławskiej 7. Uprasza się o liczny udział członków.

#### KOŁO PÓLNOC.

Zebranie plenarne odbędzie się w sobotę 28 bm. o godz. 19 w sali p. Mellerowej, Plac Piastowski. Wykład redaktora **St. Nowakowskiego**. Zebranie zarządu o godz. 18,30. O liczny udział członków uprasza się.

## ODRODZENIE.

### II KOŁO — SZWEDEROWO.

Dziś, w czwartek o godz. 19,30 w lokalu p. Kołodzieja, ul. Ugory, zawody szachowe. Uprasza się o punktualne przybycie, drużyny w komplecie.

### Bydgoskie Koleje Powiatowe.

Rozkład jazdy ważny od 15 maja do 10 września 1937 r.

Odjazd pociągów z Bydgoszczy w niedzielę i święta do:

Koronowa 8,10, 11,05, 14,00, 18,30, 21,00, 23,35  
Wierzbucina 10,25, 22,10  
Lasu, Oplawa i Smukały 8,10, 8,25 W, 10,00, 10,25, 11,05, 12,30, 14,00, 14,40, 15,20, 15,20, 17,30, 18,30, 21,00, 22,10, 23,35  
Smukały Dolnej 8,25 W, 10,00, 14,40, 17,30

w dni powszednie do:

Koronowa 8,10, 11,05, 12,30\*, 14,00, 16,00, 18,30, 21,00  
Wierzbucina 11,40\*, 13,30\*, 15,30\*\*, 19,35\*  
Wawelna 13,30\*, 19,35\*  
Oplawa i Smukały 8,10, 8,25 W, 11,05, 11,40\*, 12,30\*, 13,30\*, 14,00, 15,30\*\*, 16,00, 18,30, 19,35, 21,00  
Smukały Dolnej 8,25 W.

Objaśnienie znaków: \* Pociągi kursują w środy i soboty. \*\* Pociągi kursują w soboty. Pociągi kursują w niedzielę, wtorki, czwartki i piątki. W. Pociąg wydezkowy, kursuje codziennie, wyjazd z Bydgoszczy o godz. 8,25, przy przejazdach tym pociągami pasażerowie korzystają ze zniżki 50%, od biletów normalnych — powrót może nastąpić tego samego dnia dowolnym pociągiem. (9300)



## Humor i anegdota.

— Panno Aniu, dla pani zdobęde się na każdą ofiarę...  
— Tak, to proszę mi kupić porcję lodów.  
— Za pięć, czy za dziesięć groszy?

Myszku spóźnił się do przedsiębiorstwa o pół godziny. Szef kazał go więc przywołać.

— Dlaczego się pan spóźnił?  
— Zaspiałem, parcie szefie...  
— Co w domu też pan śpi?

Jakiś pantoflarz zmarł. Kiedy otwarto jego testament, czytano taki tytuł: „Pierwszy wyraz mojej własnej woli”.

— Co takiego? Bierze pan na współnika tego Grandzickiego? Alz ten człowiek robił już cztery razy plajtę...  
— Widzi pan... chodzi mi o to, żeby mieć fachowca...

### W MINISTERSTWIE SKARBU.

Minister: — Macie panowie jaką nową ideę do nowego podatku?

Naczelnik nr I: — Myślałem cały dzień nad tą kwestią i nie mam nic.

Naczelnik nr II: — A ja mam i to coś nadzwyczajnego.

Minister: — No, no, to wyjeżdżaj pan ze swoją ideą.

Naczelnik nr II: — Ustanówmy od jesieni podatki od podatków. Co zię?

Wszyscy łącznie z ministrem: — Ależ świetne. Mało powiedzieć świetne! Wspólnie, genialne. Kolega masz główkę, ho, ho.

Minister: — Opracuj pan natychmiast ten swój pomysł, szeroko, jasno, ze wszystkich stron, a po godzinach biurowych zapraszam panów do siebie na „lampeczkę wina” z przyległościami. Nie jestem rozrzućny, ale taka myśl należy bezwarunkowo oblać i to obficie. „Mucha”.

### TRAGICZNY BRYDŻ.

Panowie: Pikowski, Karowski, Treflowicz i Kierzyński graли w brydża. Za nimi stoi Asiński i kibicuje.

Treflowicz zapowiada z miejsca wielkiego szlema w pik. Wszyscy pozostali gracze pasują. Rapter Treflowicz spada z krzesła. Atak sercowy! Trup...

Wszyscy truchleją. Tylko kibic nie traci zimnej krwi. Podnosi karty zmarłego i mówi:

— Bardzo jestem ciekaw, co za karty miał nieboszczyk.

Na pogrzebie Treflowicza kibic idzie z pozostałymi partnerami i mówi:

— Lepiej dla nieboszczyka, że umarł!

— Dlaczego?

— Widzi pan: Pan by zagrał małym tremflem. Treflowicz musiałby położyć na stół asa, którego Karowski przybiłby atutem... i po wielkim szlemie!

### FUTURYŚCI MIĘDZY SOBĄ.



— Nasz przyjaciel jednak niezmiernie cofa się. Maluje takie obrazy, które można zrozumieć.

### WYRACHOWANIE.

Do pana Grosikowskiego, znanego sknery przychodzi listonosz, przynosząc pieniądze. Pan Grosikowski daje mu suty napiwek.

Zdziwiona tą niebyszą u męża hojnością, pani Grosikowska, zapytuje go:

— Po co tyle dajesz listonoszowi?

— Ba! — odpowiada pan Grosikowski. — Mam w tym swoje wyrachowanie! Po to, żeby częściej przychodził z pieniędzmi.

### W INSTYTUCJI FILANTROPIJNEJ.

— Gdzie mieszkacie, kobieto?

— W suterenie.

— Co robi mąż?

— Umiera powoli na raka.

— W jednej stancji z wami?

— Tak.

— Co porabiają wasze dzieci?

— Chodzą kraść.

— Kobieto, gdzie tu moralność?

— W tym samym domu, tylko na wyższych piętrach.

### UWAGI.

— Ten człowiek, ma coś w twarzy, co mi się nie podoba. Czy odnosisz to samo wrażenie?

— Mnie nie podoba się jego nos.

# SPORT

## Międzynarodowy turniej tenisowy o mistrzostwo Polski w Bydgoszczy. Oficjalne otwarcie turnieju i pierwsze gry.



Otwarcie międzynarodowych mistrzostw tenisowych Polski w Bydgoszczy.

Na zdjęciu przedstawiciele władz i organizacji, goście i zawodnicy w chwilę po uroczystym otwarciu turnieju. Fot.: J. Czarnecki.

W dniu wczorajszym na specjalnie przebudowanych i udekorowanych sztandarami kortach Bydgoskiego Klubu Sportowego przy ul. Staszica nastąpiło uroczyste otwarcie międzynarodowego turnieju tenisowego o mistrzostwo Polski.

Turniej ten, rozgrywany w Bydgoszczy już po raz drugi, zapowiada się w tym roku b. interesująco. Rozgrywki toczą się w 4 kategoriach. W klasie juniorek startuje 6 zawodniczek, z których każda gra z każdą. W klasie B walczy 30 panów. W klasie seniorów spotka się — każdy z każdym — 5 panów, liczących sobie ponad 40 lat. Wreszcie w właściwym turnieju międzynarodowym bierze udział 24 panów i 23 panie.

Z zagranicznych gości przybyli już Rumuni, Niemcy i Jugosłowianka Kovacs. Z kraju zjawili się wszystkie czołowe rakiety z Głowacką, Hebdą i Tłoczyńskim na czele. Inni goście zagraniczni zapowiedzieli swój przyjazd.

O godz. 16-ej na korty przybyli przedstawiciele władz i organizacji sportowych z p. wicestarostą Robakowskim i p. prezydentem Barciszewskim. Otwarcia turnieju dokonał prezes BKS i delegat PZLT p.

dr Nieduszyński, który wygłosił stosowne przemówienie i na znak otwarcia zawodów podbił pierwszą piłkę.

Dopódnia rozegrano następujące spotkania:

W klasie juniorek: Siodówna — Pilaśzówna 6:3, 6:1; Zwolska — Pilaśzówna 3:6, 6:1, 6:4; Siodówna — Adamska 6:1, 6:0.

W klasie B: Matecki — Mager 7:5, 3:6, 6:2; Alvensleben — Witkowski 6:3, 4:6, 6:2; Sypniewski — Gołębiak 6:1, 6:0.

Po oficjalnym otwarciu odbyła się jednosetowa gra pokazowa pomiędzy parą rumuńską Schmidt — Badim a parą Hebda — Tłoczyński. Wygrali Rumuni 6:4. Polacy nie wysilali się zbyt.

Poza tym po południu w grach o mistrzostwo odbyły się dwie gry:

Jugosłowianka Kovacs pokonała kato-wiczankę Jouszte 6:0, 6:1.

Hebda wygrał łatwo z Falkiem (Niemcy) 6:1, 6:1.

W klasie B Baśniak — Hryska 2:6, 1:6; Laszkowski — Matecki 6:1, 6:1; Gallert — Kobyliński 6:1, 6:1.

W klasie juniorek Siodówna — Zwolińska 6:0, 6:4.

## PROGRAMY RADIOWE

Piątek, 27 sierpnia

### PROGRAM OGÓLNOPOLSKI.

6,15: Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”. 6,18: Gimnastyka. 6,38: Muzyka (płyty). 7,00: Dziennik poranny. 7,10: Muzyka (płyty). 11,57: Sygnał czasu. 12,03: Dziennik południowy. 12,15: Skrzynka rolnicza. 12,25: Koncert w wyk. orkiestry salonowej pod dyr. T. Rydera (z Łodzi). 15,45: Wiadomości gospodarcze. 16,00: Rozmowa z chorymi ks. kapelana M. Rękasa (ze Lwowa). 16,15: Dawna i nowoczesna muzyka hiszpańska w wyk. E. Feinsteinówny, fort. 16,45: Brzegami Wisły środkowej — reportaż M. Grekowicz (ze Lwowa). 17,00: Koncert rozrywkowy w wyk. orkiestry Filharmonii Warszawskiej pod dyr. J. Ozimińskiego. (Transm. z Cieclocinka przez Toruń.) 17,50: Teżec, pogadanka (z Poznania). 18,00: Skrzynka ogólna. 18,10: Program na jutro. 18,15: Pogadanka konkursowa. 18,20: Pieśniarze amerykańscy (płyty). 18,50: Pogadanka aktualna. 19,00: Płyty dla znawców. Nowoczesna muzyka kameralna. 19,50: Wiadomości sportowe. 20,00: „Wieczór melodj operetkowych”, w wyk. Małej Orkiestry P. R. pod dyr. Zdz. Górzyńskiego z udziałem M. Karwowskiej i J. Popławskiego oraz chóru. 20,45: Dziennik wieczorny i pogadanka aktualna. 21,45: „Dni powszednie państwa Kowalskich”, powieść mówiona. 22,00: Koncert orkiestry P. R. pod dyr. Cz. Lewickiego. 22,50: Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, przeglądu prasy i komunikat meteorologiczny.

### PROGRAM LOKALNY.

Toruń. 12,15: Wiadomości gospodarcze. 13,00: Muzyka w wyk. zespołów i solistów (płyty). 15,00: Melodia za melodią (płyty). 15,40: Wiadomości z Pomorza. 17,00: Koncert rozrywkowy w wyk. orkiestry Filharmonii Warszawskiej pod dyr. J. Ozimińskiego (z Cieclocinka). 18,00: „Co zyskuje Pomorze”

przez nową organizację szkolną”, odczyt. 18,15: Muzyka kameralna (płyty). 18,40: Program na jutro. 18,45: Wiadomości sportowe z Pomorza. 19,00: Płyty dla znawców, nowoczesna muzyka kameralna. 23,00: Tańce i piosenki (płyty).

### ZAGRANICA.

Hamburg. 19,00: Koncert rozrywkowy. Sztokholm. 19,30: Muzyka rozrywkowa. Tuluz. 19,00: Muzyka jazzowa. Wiedeń. 19,25: Muzyka rozrywkowa. Berlin. 20,10: Wesoly program dwugodzinny. Bruksela Flam. 20,30: Koncert symfoniczny. Droitwich. 20,00: Reportaż z meczu bokserkiego Joe Louis — Tommy Farr. Królewiec. 20,10: Koncert orkiestrowy. Paris Ptt. 20,30: Koncert symfoniczny. Saarbruecken. 20,10: Koncert rozrywkowy. Lahti. 21,10: Muzyka rozrywkowa. Londyn Reg. 21,50: Koncert symfoniczny. Tuluz. 21,45: Muzyka lekka. Wieża Eifla. 21,00: Muzyka kameralna. Deutschlandsender. 22,30: Muzyka rozrywkowa. Droitwich. 22,20: Muzyka lekka. Monachium. 22,30: Muzyka na dobranoc. Budapeszt. 23,10: Muzyka salonowa. Kopenhaga. 23,00: Muzyka taneczna. Radio-Paris. 23,00: Koncert nocny. Frankfurt. 24,00: Koncert nocny.

### Ważniejsze audycje Rozgłośni Pomorskiej.

W piątek 27 bm. o godz. 17,00 transmituje Toruń z parku zdrowego koncert orkiestry Filharmonii Warszawskiej pod dyr. Józefa Ozimińskiego. W programie Keler-Bela, Noskowski, Verdi, Strauss, Liszt. — O godz. 18,00 St. Riess wygłosi odczyt na temat: Co zyskuje Pomorze przez nową organizację szkolną. Prelegent omówi korzyści, jakie pociągnie za sobą przeniesienie do Torunia Kuratorium Okręgu Szkolnego Pomorskiego pod kątem potrzeb regionu pomorskiego.

### Dotychczasowe rezultaty krajowych zawodów lotniczych.

Warszawa, 26. 8. Komisja sportowa krajowych zawodów lotniczych ustaliła dotychczasowe rezultaty zawodów.

Pierwsze miejsce w dotychczasowej punktacji zespołów klubowych zajmuje Aeroklub Warszawski — 68,4 pkt., drugie Aeroklub Gdański 51,3, trzecie Aeroklub Lwowski 41,2 pkt.

W lotach zespołowych trójkami najlepsze wyniki osiągnął Aeroklub Warszawski, którego zawodnicy otrzymali maksimum punktów.

W dniu wczorajszym odbywały się próby orientacji, dziś zaś odbędą się próby spostrzegawczości.

### POLAK NA 7-MYM MIEJSCU.

Rimln, 26. 8. (PAT). W zawodach lotniczych pod nazwą „Littorio” ogłoszono pierwsze wyniki: Pierwsze miejsce zajął Niemiec Schmidt, osiągając 848 pkt., drugie Włoch Lattuga z 839 pkt. Polak Markowski zajął 7-me miejsce z 641 pkt. Dzisiaj odbędzie się pierwszy lot okrężny z Rimini przez Turynię, Mediolan do Wenecji. W czasie wczorajszych lotów wydarzył się wypadek. Samolot czeski nr 33 wpadł do wody w pobliżu Wenecji. Załogę uratowano.

### Sensacyjna porażka Niemiec NA AKADEMICKICH MISTRZOSTWACH ŚWIATA.

Paryż. W ramach 7-mych światowych igrzysk akademickich w Paryżu rozpoczął się drużynowy turniej szermierczy w szpadzie.

Sensacją rundy eliminacyjnej było zwycięstwo akademików egipskich nad reprezentacją Niemiec w stosunku 10:6. Drużyna niemiecka po ponownej porażce w spotkaniu z Włochami odpadła od dalszych rozgrywek, a nadto odpadły reprezentacje Danii, Anglii i Holandii.

Finał rozgrywany będzie pomiędzy reprezentacjami Włoch, Belgii, Francji i Egiptu.

### Nowe zwycięstwo polskich jeźdźców w Rydze.

Ryga. W czwartym dniu międzynarodowych zawodów hipicznych w Rydze rozegrano konkurs o nagrodę stolicy Łotwy. Polscy jeźdźcy odnieśli nowy sukces. Pierwsze miejsce zajął por. Skulicz na Dunkanie (bez punktów karnych), drugim był Łotysz Ozols na Narkusie (również bez punktów karnych, ale gorszy czas), 3) por. Komorowski na Zbiegu, 4) p. Strzeszewski na Rysiu, 5) por. Skulicz na Arozie. Z Polaków startował jeszcze por. Zalewski na Wiji, zajmując 11-te miejsce.

Puchar m. Rygi, uwzględniając punktację zeszlornocną (nagrada jest przechodnia), przyznano Łotyszowi Ozolowski.

### NIEPRAWDZIWA WIADOMOŚĆ O PORAŻCE BUDGE.

Nowy Jork. Jak nam donoszą z Nowego Jorku, wiadomość niemieckiego biura informacyjnego o porażce pierwszej rakiety świata Budge z amerykańskim juniorem Mc Diarmid jest nieprawdziwa. Niemieckie biuro informacyjne, które rozesało wiadomość o porażce Budge do wszystkich agencji europejskich, padło ofiarą nieszczerliwie zredagowanej depeszy swego amerykańskiego korespondenta. Budge, jak się okazuje, na turnieju w Newport zajął pierwsze miejsce, bijąc w finale swego rodaka Riggsa 6:4, 6:8, 6:1, 6:2.

W grze podwójnej panów zwyciężyła para Mako — Budge, która w finale wygrała z parą angielską Hare — Hughes 3:6, 4:6, 6:3, 6:4, 6:2.

### CZECHOSŁOWACJA PROWADZI Z WĘGRAMI 3:1.

Praga. W Pradze odbywa się międzypaństwowy mecz tenisowy Węgry — Czechosłowacja o puchar Europy środkowej. Po dwóch dniach prowadzi Czechosłowacja 3:1.

### Chełmno niezwykle serdecznie podejmowało m. świata Walasiewiczównę.

Chełmno. Nasze boisko miejskie nie oglądało już dawno takich rzesz mieszkańców Chełmna jak w dniu 19 bm., kiedy gościła u nas Stanisława Walasiewiczówna. Ze ta mistrzyni świata zawiąta chociaż na parę godzin do naszego miasta, zawdzięczać należy staraniom tow. gimn. Sokół z Chełmna, z jego ruchliwym i wielce zasłużonym prezesem por. Odrowskim na czele. To też wdzięczni jesteśmy temu towarzystwu za sprawienie nam tak miłej niespodzianki, która w historii sportu chełmińskiego zapisana będzie złotymi głoskami. Mowę powitalną wygłosił prezes Odrowski, który następnie wręczył Walasiewiczównie drogocenny dar, mianowicie puchar zaofiarowany przez Sokoła oraz wianuszek kwiatów. Niemniej serdecznie powitali Walasiewiczównę i jej towarzyszkę mistrzynię Polski Staruszkiewiczówną, Felską itd. w imieniu gospodarza powiatu wicestarosta mgr Formanowicz, burmistrzowa Kleinowa oraz zast. kmdt WF por. Kamiński.



# Kronika toruńska

Toruń, dnia 26 sierpnia 1937 roku.

## KALENDARZYK

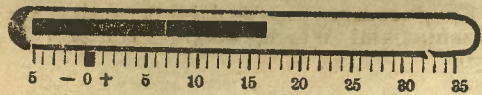
Dziś: M. Boskiej Częstochowskiej.  
Jutro: Matki Boskiej Pocieszenia.  
Wschód słońca o godzinie 5.00.  
Zachód słońca o godzinie 19.00.

## Stan pogody.

Nad Polską w dalszym ciągu napływa powietrze polarno-morskie, powracające, ale w związku z wypełnianiem się obszaru niżowego nad Węgrami intensywność napływu maleje i stopniowo zmienia jego kierunek na wschodni. Ta masa powietrza o dużej zawartości pary wodnej i dość znacznym spadku temperatury z wysokością płynąc z północy i wznosząc się po pochyłościach górskich spowodowała w dniach ostatnich na południu Polski ulewy. Obecnie, wobec słabnięcia wiatru i zmiany jego kierunku, deszcze ustają. Dziś rano było mgliście i miejscami uniesiona mgła.



Termometr wskazywał dziś rano



Pogotowie straży pożarnej tel. 1244.  
Telefon nr. 15-46 posiada przedstawicielstwo „Dziennika Bydgoskiego” w Toruniu.  
Pogotowie ratunkowe tel. 1991.  
Biblioteka T. C. L. (ul. Wysoka 16) otwarta codziennie za wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 11 do 11,30 i od 16 do 19.

## REPERTUAR KIN:

Aria: „Romeo i Julia”.  
As: „Piętro wyżej”.  
Mars: „Bez świadków”.  
Świt: „Ben Hur”.

## Nocny dyżur pełnią apteki:

„Pod Orłem” — Śródmieście.  
Sw. Anny — Bydgoskie Przedmieście.  
Pod Łabedziem — na Mokrem  
„Nadwiślańska” — Jakubskie Przedmieście.

## Z TEATRU ZIEMI POMORSKIEJ.

Dzisiejsza premiera w Teatrze Ziemi Pomorskiej „Testament Jaśnie Pana” z Kazimierzem Junoszą-Stępowskim.

W ostatniej chwili przypominamy, że dziś w czwartek o godz. 20 na scenie Teatru Ziemi Pomorskiej odbędzie się premiera szwedzkiej komedii pt. „Testament Jaśnie Pana” Hjalmar Bergmana, z gościnnym występem w roli głównej wielkiego artysty p. Kazimierza Junoszy-Stępowskiego.

Obsadę sztuki stanowią pp. Łukowska, Małkowska, Cybulski, Ilciewicz, Skwierczyński, Surzyński, Sroczyński, Pickarski i in. Reżyseria p. Małkowskiej, dekoracje p. Małkowskiego.

„Testament Jaśnie Pana” zostanie powtórzone w sobotę i niedzielę o godz. 20. Zaznaczamy, że na premierę bilety abonamentowe nie są honorowane, zaś na następne przedstawienia „Testamentu Jaśnie Pana” są ważne z dopłatą.

## Popularne przedstawienie „Papa” z Kazimierzem Junoszą-Stępowskim.

Jutro, tj. w piątek o godz. 20 odbędzie się na scenie toruńskiej popularne przedstawienie kapitalnej komedii pt. „Papa” z gościnnym występem p. Kazimierza Junoszy-Stępowskiego. Komedja ta, dzięki doskonałej swej budowie scenicznej, jak i koncertowej grze artystów, od dnia premiery cieszy się dużym uznaniem PT. Publiczności i prasy.

Ceny miejsc znacznie niższe od gr 25 do zł 2,10.

Celem uniknięcia natłoku przy kasie, Dyrekcja Teatru uprasza o wczesne nabywanie biletów na przedstawienia w Towarzystwie Krajoznawczym — ratusz.

## Repertuar Teatru Ziemi Pomorskiej.

Czwartek 26. 8. — Toruń — „Testament Jaśnie Pana”, godz. 20, premiera.  
Piątek 27. 8. — Toruń — „Papa”, godz. 20-ta.  
Sobota 28. 8. — Toruń — „Testament Jaśnie Pana”, godz. 20.

# Spółceństwo powiatu toruńskiego składa chlubnie egzamin dojrzałości narodowej.

UFUNDOWANIE PIĘKNEGO SZTANDARU DLA PUŁKU ARTYLERII POŁOWEJ ORAZ ZEBRANIE ODPOWIEDNIEJ SUMY NA ZAKUP 10 KARABINÓW MASZYNO- WYCH DLA NASZEJ ARMII.

W sali posiedzeń rady powiatowej w Toruniu odbyło się pod przewodnictwem wicestarosty p. Czernego zebranie wydziału wykonawczego powiatowego komitetu Funduszu Obrony Narodowej.

Sekretarz komitetu p. mgr Borzyszkowski w wyczerpującym sprawozdaniu z nieukrywaniem zadowoleniem stwierdził, że społeczeństwo powiatu toruńskiego chlubnie złożyło egzamin dojrzałości narodowej. Społeczeństwo to pochwalić się może pięknym czynem zebrania odpowiedniej kwoty pieniężnej, potrzebnej na zakupie-

nie dla armii polskiej 10 karabinów maszynowych. Dowód to niezbity, iż społeczeństwo powiatu toruńskiego zrozumiało potrzebę uzbrojenia naszej armii. Sekretarz komitetu podkreślił regularne płacone składki, które w wielkim stopniu przyczyniły się do zrealizowania pięknego celu, jakim było zebranie pewnej kwoty na zakup karabinów maszynowych.

Po tym sprawozdaniu wywiązała się ożywiona dyskusja, w wyniku której uchwalono ufundować sztandar dla jednego z pułków artylerii lekkiej.

## Strajk u Woolworta — w Ameryce.



Sprzedawczki w składach Woolworta w Stanach Zjednoczonych rozpoczęły strajk nie pozabawiony efektów teatralnych. Poprzez bierane w czapeczki i kostiumy karnawałowe wesole panienki pozwoliły się fotografować. Transparenty, które trzymają w rękę, opiewają: Żądamy ochrony pracy! — Walka o 40-godzinny tydzień pracy. — W Boże Narodzenie i Nowy Rok należy nam się wypoczynek a nie „harówka”.

## Jeszcze o tajemniczym postrzeleniu w Podgórzu.

Dwukrotnie już donosiliśmy o postrzeleniu niej. Antoniego Cierpialkowskiego, zam. przy ul. Pierackiego 16 w Podgórzu przez Aleksandra Królweczyka, zam. w Toruniu przy ul. Jęczmiennej 15. Przyczyny i okoliczności postrzelenia były nieznane, podane zaś oparte były na domysłach i przypuszczeniach. Obecnie zasięgnęliśmy informacji z dokładnych źródeł i o tym informujemy.

Krytycznego wieczoru Cierpialkowski wracając do swego domu zastał w mieszkaniu żonę Barbarę w towarzystwie Królweczyka, siedzących przy kolacji. Nadmienić wypada, iż Królweczyk był u Cierpialkowskich dość częstym gościem i jakkolwiek gospodarz patrzył na niego niechętnym okiem, w dalszym ciągu był. Wizyty młodego wdowca składane były raczej Cierpialkowskiej i o tym już głośno było w miasteczku. Cierpialkowski nie miał widocznie odwagi wyprosić raz na zawsze niemile widzianego gościa, bo ten w dalszym ciągu był. Wreszcie miarka cierpliwości przebrała się u spokojnego obywatela, który też krytycznego wieczoru zwrócił uwagę intruzowi na niewłaściwość postępowania. Na tym tle wynikła sprzeczka, w czasie której Królweczyk strzelił dwukrotnie do Cierpialkowskiego, raniąc go dwukrotnie w głowę. Jedną z kul przeszła szczękę, druga zdarła skórę z czaszki.

Broczący krwią Cierpialkowski ostatnim wysiłkiem zdołał wybiec z mieszkania i dotrzeć do sąsiadów, którzy natychmiast powiadomili policję i zawezwali pogotowie ratunkowe.

Cierpialkowski, przewieziony do szpitala, nie mógł złożyć żadnych zeznań, gdyż miał pręstrzeloną szczękę.

Policja aresztowała Królweczyka, podejrzewając go o postrzelenie Cierpialkowskiego. W czasie składania zeznań, Królweczyk oświadczył, iż sam Cier-

pialkowski, oglądając broń, postrzelił się w głowę. Trudno przewidzieć, jaki by obrót wzięła ta sprawa, gdyby nie to, że Cierpialkowski — dzięki troskliwej opiece lekarskiej — nie przemówił, oskarżając Królweczyka.

Ponieważ moralną sprawczynią tego nieszczęścia jest żona Cierpialkowskiego, Barbara — została ona również aresztowana i osadzona w areszcie śledczym.

Dodać należy, iż Cierpialkowski cieszył się w Podgórzu poważaniem i miał dobrą opinię w społeczeństwie do Królweczyka, który cieszył się podobno... powodzeniem u kobiet, ale opinię miał zaszarganą.

Dochodzenia w tej sprawie są już prawie ukończone — to też należy spodziewać się wczesnej rozprawy sądowej.

## Dancing towarzyski w „Esplanadzie”

na budowę ścigacza morskiego odbędzie się dziś, w czwartek 26 bm. Urządza Liga Morska i Kolonialna, oddział w Toruniu. Początek o godz. 20. Wstęp: wolne datki. Wobec tego, że dochód przeznaczony jest na tak doniosły cel, jak F. O. M. prosimy o poparcie tej imprezy.

## Sekcja bokserska przy KS. KPW. „Pomorzanin”

Klub sportowy KPW „Pomorzanin” zamierza zorganizować sekcję bokserską dla rozpowszechnienia tego sportu na terenie miasta Torunia. W tym celu zarząd Klubu zwołuje zebranie organizacyjne na środę, dnia 1 września br. o godz. 19 w świetlicy KPW przy dworcu Toruń-Miasto. Zarząd uprasza o przybycie wszystkich chętnych młodych adeptów boks, pracowników kolejowych, synów pracowników kolejowych i innych nie należących do klubów wgl. sekcji bokserskich.

## Hocki-klocki.

### O ulicach i żydach stów kilkoro.

Wczoraj wspomniałem o pracach magistrackich przy regulacji ulic w naszym grodzie, który z każdym rokiem wiele zyskuje na swym wyglądzie. Jeszcze jednak jest bardzo dużo do zrobienia. Przybyło cały szereg nowych ulic, których wykonanie bardzo wiele kosztuje.

Mieszkańcy nowych dzielnic stale narzekają na niemożliwy wprost stan tych ulic i słusznie zresztą domagają się ich wykończenia. Gorzej, bo magistrat wie o tym i nie może życzeniu i wołaniu swych obywateli przynajmniej na razie zadość uczynić. Dlaczego? Po prostu dlatego, że nie ma pieniędzy. Tyle przecież jest do zrobienia.

Jak się dowiaduję, do najgorszych — że się tak wyrażę — ulic należą: Wodna, Dekerta, Kochanowskiego na odcinku od ul. Mickiewicza do Koszarowej, dalej ul. Koszarowa, Pałata i Wyczółkowskiego. Ulice te obecnie pozostawiają wiele do życzenia, a wyobraźmy sobie jak one wyglądają w okresie częstych jesiennych deszczów. Magistrat to rozumie i zabiera się do pracy już za... 3-4 tygodni i prawdopodobnie jeszcze w tym roku je wykona. Piszę „prawdopodobnie”, gdyż trudno przewidzieć, czy w tym czasie znów nie zabraknie pieniędzy. O ile wiem, to największe prawdopodobieństwo wykończenia „grozi” w tym roku ulicom: Wodnej, Wyczółkowskiego i Pałata, w następnym zaś roku reszcie ulic i Szosie Lubickiej.

Nie od rzeczy będzie również przypomnieć o wprost niemożliwym błocie w okresie deszczu na ul. Wały, szczególnie w rejonie „pałacu sportowego”, do którego przedostanie się należy do czynów wprost bohaterkich. A przecież obecnie rozpoczął się okres meczów hokerskich, które odbywają się w „pałacu sportowym”. Imieniem więc sportowców proszę przeświadczyć magistrata o naprawienie tej ulicy, która swoim wyglądem przypomina raczej drogę na głuchej i zapadłej wsi poleskiej. Na mecze przyjeżdżają z wszystkich stron i dziwia się... czasem rzucając epitety cięższej wagi pod adresem magistratu.

No, a jak wygląda plac przy pomniku poległych żołnierzy — lepiej nic nie mówić, bo wstyd.

Zawsze miłym i ciepłym spojrzeniem darzę wszystkich wycieczkowiczów, zjeżdżających do naszego grodu. Licho mnie tylko bierze, gdy zobaczę „naszych” z Włocławka, Płocka, Lipna i innych zażydzonych miast.

Wczoraj ulicami naszego miasta defilowała grupa osób, których twarze nie nastroczały żadnych trudności do ich rozpoznania. Towarzystwo to było mieszane. Ciceronował im przewodnik, który wstydząc się najprawdopodobniej, kroczył w takiej odległości, aby go nie posadzać o jakieś żydowskie sympatie. Zrozumiały to wstyd młodego Polaka i jeśli bym za co piętnował — to chyba za oprowadzanie żydów po kościołach, co swego czasu również miało miejsce...

Kroczy więc sobie takie towarzystwo i naraz słyszę:

- Was giks du?...
- Co mówisz Moniek?
- Czy widzisz naszego Kopernika?...
- Nie, nie widzę jemu...
- Och, ty niewidydmka Moniek... weź ty spożnienie na te wieżki... On sobie stoi, aczkolwiek zrobił z odkryciem kręcenia się ziemi... Mądrą kiepele miał ten nasz Kopernik...

A bodaj cię jasna chol... Ledwie wytrzymał.

Rak.

## Z teki policjanta.

W czasie od 23 do 24 bm. zgłoszono w Toruniu i powiecie toruńskim 9 wypadków różnych kradzieży i spisano 12 doniesień za kradzieże z pola i ogrodów, 5 doniesień za wykroczenia drogowe.

## PO WIZYCIE PODATKOWEJ.

Spotykam znajomą na ulicy. Dziwnie wygląda: wesoła, z zaczerwienionymi oczyma.

— Byłam w urzędzie skarbowym — opowiada, — by odplakać dwieście złotych podatku.

## W KOMISARIACIE.

Komisarz: — A to czyj zegarek?  
Andrus: — A bo ja wiem. Także pan komisarz ma wymagania. Przecież w tłoku na ulicy nie mogłem faceta zaczepiać i pytać go się, jak się nazywa!

## LITERA PRAWA.

Do sklepu z ptakami, złotymi rybkami itp. przychodzi gość i prosi:

— Chciałbym nabyć około dwustu sztuk karaluchów...

— Karaluchów? Po co panu? Do doświadczeń naukowych?

— Nie. Ja wyprowadzam się z mieszkania, a prawo wymaga, żeby oddać właścicielowi przedmiot najmu w takim stanie, w jakim go się otrzymało... Więc muszę do mieszkania napuścić karaluchów...



## Humor i anegdoty.

— Panno Aniu, dla pani zdobęde się na każdą ofiarę...  
 — Tak, to proszę mi kupić porcję lodów.  
 — Za pięć, czy za dziesięć groszy?

Myszku spóźnił się do przedsiębiorstwa o pół godziny. Szef kazał go więc przywołać.

— Dlaczego się pan spóźnił?  
 — Zasnęłam, panie szefie...  
 — Co w domu też pan śpi?

Jakiś pantoflarz zmarł. Kiedy otwarto jego testament, czytano taki tytuł: „Pierwszy wyraz mojej własnej woli”.

— Co takiego? Bierze pan na współnika tego Grandzickiego? Alż ten człowiek robił już cztery razy plażę...  
 — Widzi pan... chodzi mi o to, żeby mieć fachowca...

### W MINISTERSTWIE SKARBU.

Minister: — Macie panowie jaką nową ideę do nowego podatku?

Naczelnik nr I: — Myślałem cały dzień nad tą kwestią i nie mam nic.

Naczelnik nr II: — A ja mam i to coś nadzwyczajnego.

Minister: — No, no, to wyjeżdżaj pan ze swoją ideą.

Naczelnik nr II: — Ustanówmy od jesieni podatki od podatków. Co zle?

Wszyscy łącznie z ministrem: — Ależ świetne. Mało powiedzieć świetne! Wspólnie, genialne. Kolega masz główkę, ho, ho.

Minister: — Opracuj pan natychmiast ten swój pomysł, szeroko, jasno, ze wszystkich stron, a po godzinach biurowych zapraszam panów do siebie na „lampeczkę wina” z przyległościami. Nie jestem rozrutny, ale taką myśl należy bezwarunkowo oblać i to obficie. „Mucha”.

### TRAGICZNY BRYDŻ.

Panowie: Pikowski, Karowski, Treflowicz i Kierzyński grali w brydża. Za nimi stoi Asieński i kibicuje.

Treflowicz zapowiada z miejsca wielkiego szlama w pik. Wszyscy pozostali gracze pasują. Raptem Treflowicz spada z krzesła. Atak sercowy! Trup...

Wszyscy truchleją. Tylko kibic nie traci zimnej krwi. Podnosi karty zmarłego i mówi:

— Bardzo jestem ciekaw, co za karty miał nieboszczyk.

Na pogrzebie Treflowicza, kibic idzie z pozostałymi partnerami i mówi:

— Lepiej dla nieboszczyka, że umarł!

— Dlaczego?

— Widzi pan: Pan by zagrał małym treflem. Treflowicz musiałby położyć na stół asa, którego Karowski przybiłby atutem... i po wielkim szlamie!

### FUTURYŚCI MIĘDZY SOBĄ.



— Nasz przyjaciel jednak niezmiernie cufa się. Maluje takie obrazy, które można zrozumieć.

### WYRACHOWANIE.

Do pana Grosikowskiego, znanego sknery przychodzi listonosz, przynosząc pieniądze. Pan Grosikowski daje mu suty napiwek.

Zdziwiona tą niebyszą u męża hojności, pani Grosikowska, zapytuje go:

— Po co tyle dajesz listonoszowi?

— Ba! — odpowiada pan Grosikowski. — Mam w tym swoje wyrachowanie! Po to, żeby częściej przychodził z pieniędzmi.

### W INSTYTUCJI FILANTROPIJNEJ.

— Gdzie mieszkacie, kobieto?  
 — W suterenie.  
 — Co robi mąż?  
 — Umiera powoli na raka.  
 — W jednej stancji z wami?  
 — Tak.  
 — Co porabiają wasze dzieci?  
 — Chodzą kraść.  
 — Kobieto, gdzie tu moralność?  
 — W tym samym domu, tylko na wyższych piętrach.

### UWAGI.

— Ten człowiek, ma coś w twarzy, co mi się nie podoba. Czy odnosisz to samo wrażenie?  
 — Mnie nie podoba się jego nos.

# SPORT

## Międzynarodowy turniej tenisowy o mistrzostwo Polski w Bydgoszczy. Oficjalne otwarcie turnieju i pierwsze gry.



Otwarcie międzynarodowych mistrzostw tenisowych Polski w Bydgoszczy. Na zdjęciu przedstawiciele władz i organizacyj, goście i zawodnicy w chwilę po uroczystym otwarciu turnieju. Fot.: J. Czarnecki.

W dniu wczorajszym na specjalnie przebudowanych i udekorowanych sztandarach kortach Bydgoskiego Klubu Sportowego przy ul. Staszica nastąpiło uroczyste otwarcie międzynarodowego turnieju tenisowego o mistrzostwo Polski.

Turniej ten, rozgrywany w Bydgoszczy już po raz drugi, zapowiada się w tym roku b. interesująco. Rozgrywki toczą się w 4 kategoriach. W klasie juniorek startuje 6 zawodniczek, z których każda gra z każdą. W klasie B walczy 30 panów. W klasie seniorów spotka się — każdy z każdym — 5 panów, liczących sobie ponad 40 lat. Wreszcie w właściwym turnieju międzynarodowym bierze udział 24 panów i 23 panie.

Z zagranicznych gości przybyli już Rumuni, Niemcy i Jugosłowianka Kovacs. Z kraju zjawily się wszystkie czołowie rakiety z Głowacką, Hebda i Tłoczyńskim na czele. Inni goście zagraniczni zapowiedzieli swój przyjazd.

O godz. 16-ej na korty przybyli przedstawiciele władz i organizacyj sportowych z p. wicestarostą Robakowskim i p. prezydentem Barciszewskim. Otwarcia turnieju dokonał prezes BKS i delegat PZLT p.

dr Nieduszyński, który wygłosił stosowne przemówienie i na znak otwarcia zawodów podbił pierwszą piłkę.

Do południa rozegrano następujące spotkania:

W klasie juniorek: Siodówna — Pilaszówna 6:3, 6:1, Zwolska — Pilaszówna 3:6, 6:1, 6:4, Siodówna — Adamska 6:1, 6:0.

W klasie B: Matecki — Mager 7:5, 3:6, 6:2, Alvensleben — Witkowski 6:3, 4:6, 6:2, Sypniewski — Gołębiak 6:1, 6:0.

Po oficjalnym otwarciu odbyła się jedynostopowa gra pokazowa pomiędzy parą rumuńską Schmidt — Badim a parą Hebda — Tłoczyński. Wygrał Rumuni 6:4. Polacy nie wysilali się zbyt.

Poza tym po południu w grach o mistrzostwo odbyły się dwie gry:

Jugosłowianka Kovacs pokonała kato-wiczankę Jouszte 6:0, 6:1.

Hebda wygrał latwo z Falkiem (Niemcy) 6:1, 6:1.

W klasie B Baśniak — Hryska 2:6, 1:6, Laszkowski — Matecki 6:1, 6:1; Gallert — Kobylński 6:1, 6:1.

W klasie juniorek Siodówna — Zwolińska 6:0, 6:4.

## PROGRAMY RADIOWE

Piątek, 27 sierpnia

### PROGRAM OGÓLNOPOLSKI

6,15: Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”.  
 6,18: Gimnastyka. 6,38: Muzyka (płyty).  
 7,00: Dziennik poranny. 7,10: Muzyka (płyty).  
 11,57: Sygnał czasu. 12,03: Dziennik południowy. 12,15: Skrzynka rolnicza. 12,25: Koncert w wyk. orkiestry salonowej pod dyr. T. Rydera (z Łodzi). 15,45: Wiadomości gospodarcze. 16,00: Rozmowa z chorymi ks. kapelana M. Rękasa (ze Lwowa). 16,15: Dawna i nowoczesna muzyka hiszpańska w wyk. E. Feinsteinówny, fort. 16,45: Brzegami Wisły środkowej — reportaż M. Grekowicz (ze Lwowa). 17,00: Koncert rozrywkowy w wyk. orkiestry Filharmonii Warszawskiej pod dyr. J. Ozimińskiego. (Transm. z Cieclocinka przez Toruń). 17,50: Teżec, pogadanka (z Poznania). 18,00: Skrzynka ogólna. 18,10: Program na jutro. 18,15: Pogadanka konkursowa. 18,20: Pieśniarze amerykańscy (płyty). 18,50: Pogadanka aktualna. 19,00: Płyty dla znawców. Nowoczesna muzyka kameralna. 19,50: Wiadomości sportowe. 20,00: „Wieczór melodyj operetkowych”, w wyk. Małej Orkiestry P. R. pod dyr. Zdz. Górzyskiego z udziałem M. Karwowskiej i J. Popławskiego oraz chóru. 20,45: Dziennik wieczorny i pogadanka aktualna. 21,45: „Dni powszednie państwa Kowalskich”, powieść mówiona. 22,00: Koncert orkiestry P. R. pod dyr. Cz. Lewickiego. 22,50: Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, przegląd prasy i komunikat meteorologiczny.

### PROGRAM LOKALNY.

Toruń. 12,15: Wiadomości gospodarcze. 13,00: Muzyka w wyk. zespołów i solistów (płyty). 15,00: Melodia za melodią (płyty). 15,40: Wiadomości z Pomorza. 17,00: Koncert rozrywkowy w wyk. orkiestry Filharmonii Warszawskiej pod dyr. J. Ozimińskiego (z Cieclocinka). 18,00: „Co zyskuje Pomorze”

przez nową organizację szkolną”, odczyt. 18,15: Muzyka kameralna (płyty). 18,40: Program na jutro. 18,45: Wiadomości sportowe z Pomorza. 19,00: Płyty dla znawców, nowoczesna muzyka kameralna. 23,00: Tańce i piosenki (płyty).

### ZAGRANICA.

Hamburg. 19,00: Koncert rozrywkowy. Sztokholm. 19,30: Muzyka rozrywkowa. Tuluza. 19,00: Muzyka jazzowa. Wiedeń. 19,25: Muzyka rozrywkowa. Berlin. 20,10: Wesoły program dwugodzinny. Bruksela Flam. 20,30: Koncert symfoniczny. Droitwich. 20,00: Reportaż z meczu bokserskiego Joe Louis — Tommy Farr. Królewiec. 20,10: Koncert orkiestrowy. Paris Ptt. 20,30: Koncert symfoniczny. Saarbruecken. 20,10: Koncert rozrywkowy. Lahti. 21,10: Muzyka rozrywkowa. Londyn Reg. 21,50: Koncert symfoniczny. Tuluza. 21,45: Muzyka lekka. Wiedeń. 21,00: Muzyka kameralna. Deutschlandsender. 22,30: Muzyka rozrywkowa. Droitwich. 22,20: Muzyka lekka. Monachium. 22,30: Muzyka na dobranoc. Budapeszt. 23,10: Muzyka salonowa. Kopenhaga. 23,00: Muzyka taneczna. Radio-Paris. 23,00: Koncert nocny. Frankfurt. 24,00: Koncert nocny.

### Ważniejsze audycje Rozgłośni Pomorskiej.

W piątek 27 bm. o godz. 17,00 transmituje Toruń z parku zdrojowego koncert orkiestry Filharmonii Warszawskiej pod dyr. Józefa Ozimińskiego. W programie Keler-Bela, Noskowski, Verdi, Strauss, Liszt. — O godz. 18,00 St. Riess wygłosi odczyt na temat: Co zyskuje Pomorze przez nową organizację szkolną. Prelegent omówi korzyści, jakie pociągnie za sobą przeniesienie do Torunia Kuratorium Okręgu Szkolnego Pomorskiego pod kątem potrzeb regionu pomorskiego.

## Dotychczasowe rezultaty krajowych zawodów lotniczych.

Warszawa, 26. 8. Komisja sportowa krajowych zawodów lotniczych ustaliła dotychczasowe rezultaty zawodów.

Pierwsze miejsce w dotychczasowej punktacji zespołów klubowych zajmuje Aeroklub Warszawski — 68,4 pkt., drugie Aeroklub Gdański 51,3, trzecie Aeroklub Lwowski 41,2 pkt.

W lotach zespołowych trójkami najlepsze wyniki osiągnął Aeroklub Warszawski, którego zawodnicy otrzymali maksimum punktów.

W dniu wczorajszym odbywały się próby orientacji, dziś zaś odbędą się próby spostrzegawczości.

### POLAK NA 7-MYM MIEJSCU.

Rimini, 26. 8. (PAT). W zawodach lotniczych pod nazwą „Littorio” ogłoszono pierwsze wyniki: Pierwsze miejsce zajął Niemiec Schmidt, osiągając 848 pkt., drugi Włoch Lattuga z 839 pkt. Polak Markowski zajął 7-me miejsce z 641 pkt. Dzisiaj odbędzie się pierwszy lot okrężny z Rimini przez Turynię, Mediolan do Wenecji. W czasie wczorajszych lotów wydarzył się wypadek. Samolot czeski nr 33 wpadł do wody w pobliżu Wenecji. Załogę uratowano.

## Sensacyjna porażka Niemiec NA AKADEMICKICH MISTRZOSTWACH ŚWIATA.

Paryż. W ramach 7-mych światowych igrzysk akademickich w Paryżu rozpoczął się drużynowy turniej szermierczy w szpadzie.

Sensacją rundy eliminacyjnej było zwycięstwo akademików egipskich nad reprezentacją Niemiec w stosunku 10:6. Drużyna niemiecka po ponownej porażce w spotkaniu z Włochami odpadła od dalszych rozgrywek, a nadto odpadły reprezentacje Danii, Anglii i Holandii.

Finał rozgrywany będzie pomiędzy reprezentacjami Włoch, Belgii, Francji i Egiptu.

## Nowe zwycięstwo polskich jeźdźców w Rydze.

Ryga. W czwartym dniu międzynarodowych zawodów hipicznych w Rydze rozegrano konkurs o nagrodę stolicy Łotwy. Polscy jeźdźcy odnieśli nowy sukces. Pierwsze miejsce zajął por. Skulicz na Dunkanie (bez punktów karnych), drugim był Łotysz Ozols na Narkusie (również bez punktów karnych, ale gorszy czas), 3) por. Komorowski na Zbiegu, 4) p. Strzeszewski na Rysiu, 5) por. Skulicz na Arozie. Z Polaków startował jeszcze por. Zalewski na Wizji, zajmując 11-te miejsce.

Puchar m. Rygi, uwzględniając punktację zeszłoroczną (nagrada jest przechodnia), przyznano Łotyszowi Ozolsowi.

### NIEPRAWDZIWA WIADOMOŚĆ O PORAŻCE BUDGE.

Nowy Jork. Jak nam donoszą z Nowego Jorku, wiadomość niemieckiego biura informacyjnego o porażce pierwszej rakiety świata Budge z amerykańskim juniorem Mc Diarmid jest nieprawdziwa. Niemieckie biuro informacyjne, które rozesłało wiadomość o porażce Budge do wszystkich agencji europejskich, padło ofiarą nieszczerliwie zredagowanej depeszy swego amerykańskiego korespondenta. Budge, jak się okazuje, na turnieju w Newport zajął pierwsze miejsce, bijąc w finale swego rodaka Riggs'a 6:4, 6:8, 6:1, 6:2.

W grze podwójnej panów zwyciężyła para Mako — Budge, która w finale wygrała z parą angielską Hare — Hughes 3:6, 4:6, 6:3, 6:4, 6:2.

### CZECHOSŁOWACJA PROWADZI Z WĘGRAMI 3:1.

Praga. W Pradze odbywa się międzypaństwowy mecz tenisowy Węgry — Czechosłowacja o puchar Europy środkowej. Po dwóch dniach prowadzi Czechosłowacja 3:1.

## Chełmno niezwykle serdecznie podejmowało m. świata Walasiewiczównę.

Chełmno. Nasze boisko miejskie nie oglądało już dawno takich rzesz mieszkanek Chełmna jak w dniu 19 bm., kiedy gościła u nas Stanisława Walasiewiczówna. Ze ta mistrzyni świata zawiązała chociaż na parę godzin do naszego miasta, zawdzięczać należy staraniom tow. gymn. Sokół z Chełmna, z jego ruchliwym i wielce zasłużonym prezesem por. Odrowskim na czele. To też wdzięczni jesteśmy temu towarzystwu za sprawienie nam tak miłej niespodzianki, która w historii sportu chełmińskiego zapisana będzie złotymi głoskami. Mowę powitalną wygłosił prezes Odrowski, który następnie wręczył Walasiewiczównie drogocenny dar, mianowicie puchar zaofiarowany przez Sokola oraz wiązanek kwiatów. Niemniej serdecznie powitali Walasiewiczównę i jej towarzyszkę mistrzynię Polski Staruszkiewiczówna, Felska itd. w imieniu gospodarza powiatu wicestarosta mgr Formanowicz, burmistrzowa Kleinowa oraz zast. kmtda WF por. Kamiński.



# Z Gdyni i Wybrzeża.

Gdynia, dnia 26 sierpnia 1937 roku.

## KALENDARZYK.

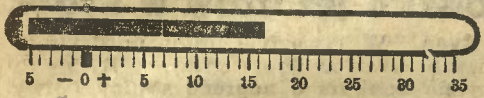
Dziś: M. Boskiej Częstochowskiej.  
Jutro: Matki Boskiej Pocieszenia.  
Wschód słońca o godzinie 5.00.  
Zachód słońca o godzinie 19.00.

## Stan pogody.

Nad Polską w dalszym ciągu napływa powietrze polarno-morskie, powracające, ale w związku z wypełnianiem się obszaru niżowego nad Węgrami intensywność napływu maleje i stopniowo zmienia jego kierunek na wschodni. Ta masa powietrza o dużej zawartości pary wodnej i dość znacznym spadku temperatury z wysokością plynąc z północy i wznosząc się po pochyłościach górskich spowodowała w dniach ostatnich na południu Polski ulewę. Obecnie, wobec słabnięcia wiatru i zmiany jego kierunku, deszcze ustają. Dziś rano było mgliście i miejscami uniesiona mgła. W ciągu dnia będzie na ogół pogoda słoneczna z przejściowym wzrostem zachmurzenia typu kłębiastego w godzinach południowych, oraz z lekką skłonnością do burz i przelotnych deszczów. Ciepło, przy słabych wiatrach z kierunków wschodnich.



Termometr wskazywał dziś rano



## POGOTOWIA:

Lekarz dyżurny — tel. 12-40.

Miejskie Zakł. Elektryczne — tel. 29-67.

Telefon nr 14-60 posiada przedstawicielstwo „Dziennika Bydgoskiego” w Gdyni, Skwer Kościuszki 24 (nad cukiernią Fagnata).

Miejska Zaw. Straż Pożarna tel. 17-08.

Gabinet komendanta i kancelaria telefon 20-22.

## REPERTUAR KIN:

**BAJKA.** Janette Mac Donald i Nelson Eddy w najpiękniejszym filmie muzycznym pt. „Rose Marie”. Nadprogram: tygodnik.

**LIDO.** Shirley Temple jako mała Chinka zagubiona w Szanghaju w fascynującym filmie „Pasażerka na gapę”.

**POLONIA.** Marta Eggerth w wiedeńskiej komedii pt. „Pieśń jej matki”. Bogaty nadprogram. (Pierwszorzędna wentylacja.)

**MIRAŻ — ORŁOWO.** Najpotężniejszy film wszystkich czasów pt. „Pod dwiema flagami”, w roli głównej Claudette Colbert, Ronald Edman, Victor MaLaglen oraz nadprogram.

## Zapisy

do nowopowstającego prywatnego gimnazjum żeńskiego w Gdyni przyjmuje i wszelkich informacji udziela kancelaria gimnazjum przy ul. Szkolnej 10 I ptr., telefon 14-78 między godziną 10—1 i 4—7 po południu. Przy gimnazjum zostaje otwarty pensjonat.

Dyrekcja.  
16724)

**Wycieczka francuska w Gdyni.** Wczoraj przybyli z Warszawy do Gdyni przedstawiciele czterech ministerstw francuskich pp. de Saint Hardouin, zastępca dyrektora departamentu min. spraw zagr., — Billet dyrektor departamentu ministerstwa rolnictwa, — de Tugny, zast. dyr. departamentu min. przem. i handlu, — Guindey, radca ministerstwa skarbu, w towarzystwie radcy ambasady Rzplitej Polskiej w Paryżu p. Stebelskiego. Pobyt gości francuskich na wybrzeżu ma potrwać 2 dni, z czego na program składa się w dniu dzisiejszym zwiedzenie portu, miasta, portu w Wielkiej Wsi, oraz Juryaty; w dniu jutrzejszym goście odbędą wycieczkę po Szwajcarii Kaszubskiej i w godzinach popołudniowych wyjeżdżają z Chojnic do Paryża.

**Upały nad brzegami morza polskiego nadal trwają.** Rybacy przewidują jednak małą zmianę pod koniec bieżącego tygodnia w postaci przelotnych deszczów, które jednak, o ile utrzyma się wiatr wschodni, ominą wybrzeże. Na podstawie obserwacji podczas połowów morskich i zachowania się ryb, rybacy przewidują utrzymanie się jeszcze dłuższy czas pięknej i upalnej pogody.

## P. K. P. zabarykadowały Chylonię i ustawiły posterunek z karabinem.

Narówni z Gdynią, a nawet szybciej od samego miasta rozwijając się osiedla podmiejskie, skupiające po większej części ludność pracującą.

Do rzędu większych takich osiedli zaliczyć należy Chylonię, rozłożoną po obu stronach toru kolejowego. Po stronie Podgórze ciągnie się wzdłuż toru kolejowego nowa część Chylonii, którą zamieszkuje przeszło 10 tysięcy mieszkańców. Jak zaznaczyliśmy już, obecna Chylonia jest przedzielona na dwie części torem kolejowym, przez który w swoim czasie prowadził przejazd kolejowy, łączący obie części osiedla. Przejazd ten został jednak zamknięty, aczkolwiek stanowił jedynie dogodny połączenie przedmieścia. Po zamknięciu przejazdu mieszkańcy górnej części Chylonii chcąc się dostać na stację kolejową, do kościoła, poczty, lekarza, apteki, drogerii ew. pośpiesznie zalażali ważne sprawy w dolnej części miasta muszą obecnie odbywać dwa do trzech kilometrów drogi. Gdyby przejazd ponownie otwarto, co jest

konieczne ze względu na niespotykane gdzie indziej rozbieżności dzielnic miasta, droga łącząca obie części Chylonii nie przekroczyłaby pół kilometra. Mieszkańcy Chylonii złożyli też memoriał do P. K. P. z prośbą o otwarcie przejazdu. Po szeregu obietnicach, zamiast przychylić się do rzeczniczej i uzasadnionej prośby, P. K. P. ogrodziło parkanem tor kolejowy w okolicy dawniejszego przejazdu, a gdy pomimo to niektórzy mieszkańcy chcąc skrócić sobie drogę dostawali się przez parkan na drugą stronę władze kolejowe ustanowiły w tym miejscu posterunek z karabinem. Obecnie miejsce to przypomina jedną z ulic chińskich, zabarykadowaną przed najściem Japończyków.

Wątpić należy, aby wyższe instancje P. K. P. wiedziały o zarządzeniach na terenie Chylonii, gdyż z pewnością znalazłyby inne wyjście odpowiadające wymaganiom życiowym. Parkany i posterunek z karabinem, to nie jest załatwienie sprawy.



Marynarze z łodzi podwodnej.

## Trudne położenie ludności rybackiej na półwyspie helskim.

Tak jak dla rybaków posiadających kutry motorowe najważniejszym źródłem utrzymania są połowy szprotów w okresie miesięcy zimowych, tak dla ludności rybackiej nieposiadającej statków rybackich, decydującym okresem są połowy węgorzy. Odebrać tym rybakom połowy węgorzy, to znaczy skazać ich na przymusowe bezrobocie i nędzę. W takim trudnym położeniu znajdują się rybacy z Boru i z Helu. Częściowe ograniczenia miejsc połowu spowodowały ciągle kłótnie między rybakami o miejsce dla połowu. Pilnym więc zagadnieniem będzie dostarczenie rybakom możliwości łowienia na innych terenach. I tu okazuje się jak na czasie jest wykończony obecnie port rybacki w Wielkiej Wsi.

## Uratowani przed zatonięciem.

Upalne dni panujące na wybrzeżu skupiły na plażach gdyńskich licznych kąpielowiczów, wśród których znajdują się nie umiejący pływać. W ten sposób zapuścili się za głęboko w morze i zaczęli tonąć 8-letni Leszek Rabczyński i pewien mieszkaniec ul. Śląskiej, który w stanie „zagazowanym” chciał się wykapać. Na pomoc tonącym pośpieszyli liczni plażowicze i obaj „pływacy” zostali uratowani.

## Zlikwidowanie bandy młodocianych rzezimieszeków.

W lasach chylońskich dokąd urządzają wycieczki mieszkańcy Gdyni grasowała od pewnego czasu banda nieletnich łobuzów, która napadła przechoźniów i pod groźbą pobicia obrabowywała ich z pieniędzy. Na doniesienie kilku poszkodowanych, policja przeprowadziła obławę i ujęła rzezimieszeków w osobach Czesława Nowakowskiego, Edmunda Kłopotka, Tadeusza Grzybowskiego, Mieczysława Powstańskiego, Kazimierza Andrzejewskiego i Franciszka Szulca. Banda opryszków znalazła się w areszcie i stanie niebawem przed sądem.

## Zjazd delegatów pracowników samorządu.

W sobotę, 28 bm. rozpoczyna w Gdyni obrady 28 zgrupowanie delegatów Związku pracowników samorządu terytorialnego.

W programie obrad zgrupowania przewidziane są dwa zasadnicze referaty, które wygłosi dyrektor Związku poseł Antoni Pacholczyk.

Pierwszy referat poświęcony będzie sprawom społecznym i ideologii Związku, w drugim zaś referent omówi całokształt spraw związanych z ustawami pracowniczymi, które będą przedmiotem prac najbliższej sesji ciała ustawodawczego.

Program zgrupowania uzupełnią sprawozdania z działalności Związku za rok ubiegły, wybory władz i sprawy organizacyjne.

## 2-letnie liceum gospodarcze

Towarzystwa Szkoły Handlu Morskiego i Techniki Portowej w Gdyni, ul. Morska 77

podaje do wiadomości, że przyjmuje zapisy do 15 września 1937 r.

**Uprawnienia:** Ukończenie 2-letniego Liceum Gospodarczego uprawnia do objęcia samodzielnych zarządów pensjonatów, hoteli i innych instytucji gospodarczych, poza tym po odbytych praktyce zawodowej i po jednorocznej praktyce pedagogicznej daje zawod nauczycielki gospodarstwa do szkół zawodowych. Oprócz tego daje możliwość dalszego kształcenia się na uniwersytecie.

**Warunki przyjęcia:** 1. Wiek od 16 do 20 lat. W wyjątkowych wypadkach kuratorium może przedłużyć górną granicę wieku. 2. Świadectwo ukończenia gimnazjum ogólnokształcącego (mała matura, lub świadectwo ukończenia 6 klas gimnazjum ogólnokształcącego dawnego typu, lub świadectwo ukończenia 3-letniej lub 4-letniej średniej szkoły zawodowej, lub świadectwo uznane przez Min. W. R. i O. P. za równorzędne. Kandydatki obowiązują egzamin wstępny z biologii lub chemii i języka polskiego. Internat na miejscu. Sekretariat wysyła na żądanie prospekty. (16723)

**Nadeszła depeza ze statku „Kościuszko”,** który w czasie swej wycieczki na Atlantyk przybył do Funchalu na Maderze. Przed odjazdem kapitan statku w obecności oficerów, załogi i uczestników wycieczki złożył kwiaty przed domem, gdzie mieszkał Marszałek Piłsudski. Uczestnik wycieczki, gen. Rouppert wygłosił z tej okazji przemówienie, po czym orkiestra statku odegrała hymn narodowy. W podniosłym nastroju obywatele polscy składali hołd pamięci Wodza Narodu.

## Skazany za świętokradztwo.

Za dokonanie kradzieży w kościele na Oksywiu szeregu przedmiotów przeznaczonych do służby Bożej, jak kielicha puszki srebrnej z tabernakulum itp. Sąd Okręgowy w Gdyni skazał Stanisława Kazimierczaka na 3 lata więzienia.

## Koncert polski w Sopotach.

Wczoraj wieczorem odbył się w czarnej sali domu kuracyjnego w Sopotach koncert śpiewaka Pawła Prokopieńskiego i pianisty Wł. Burkartha, gorąco oklaskiwanych przez licznie zebraną publiczność polską i niemiecką. Koncert zorganizowany był przez zarząd uzdrowiska sopockiego.

## Notowania ryb wędzonych.

Wędzarnie gdyńskie sprzedawały w detalu jeden kilogram ryb wędzonych: flądry od 1,20 do 1,80 zł, węgorze: od 4 do 5 zł, dorsze: od 1 do 1,50 zł, piklingi skrzynka 12 sztuk 1,75 zł, w detalu sztuka 20 groszy.

## Notowania cen w detalu na rynku gdyńskim.

W ubiegły piątek płacono w detalu za jeden kilogram: żywe karpie: 2,80 zł, śnięte: 2,40 zł, żywe liny: 2,40 zł, śnięte liny: 2 zł, żywe szczupaki: 2,40 zł, śnięte szczupaki 2 zł, węgorze: żywe: 3 zł, śnięte węgorze: 2,60 zł, dorsze w kawałkach: 0,70 zł flądry od 0,50 do 1,20 zł, okonie od 0,70 do 1,20 zł, płocie: 0,80 zł, certy: 0,80 do 1,20 zł.

## Barbarzyńcy w Rumii — Zagórza zostali ujęci.

W ostatnim numerze „Dziennika” pisaliśmy o tym, że nieznani sprawcy wyłamali przy ul. Żwirki i Wigury wiodącej na lotnisko w Rumii 158 młodych drzewek-lip. Aktu tego dzikiego barbarzyństwa dokonało trzech pianych osobników, których policja już ujęła i stawiła do dyspozycji prokuratora. Aresztowani zeznać mieli jakoby, że zniszczenia dokonali dla zakładu, kto potrafi wyłamać najszybciej Niemiec lipki. Oburzeni mieszkańcy Rumii — Zagórza domagają się, aby niegodziwy „zakład” został przykładowo ukarany.

## JESZCZE O SZKOTACH.

— Powiedz mi, Mac Nab, dlaczego nosisz wyłącznie słomkowe kapelusze?  
— Bo po zużyciu ich mogę karmić nimi moje kozy.



## Humor i anegdota.

— Panno Ani, dla pani zdobęde się na każdą ofiarę...  
— Tak, to proszę mi kupić porcję lodów.  
— Za pięć, czy za dziesięć groszy?

Myszkę spóźnił się do przedsięwzięcia o pół godziny. Szef kazał go więc przywołać.

— Dlaczego się pan spóźnił?  
— Zasnęłam, panie szefie...  
— Co w domu też pan śpi?

Jakiś pantoflarz zmarł. Kiedy otwarto jego testament, czytano taki tytuł: „Pierwszy wyraz mojej własnej woli”.

— Co takiego? Bierze pan na współnika tego Grandzickiego? Alż ten człowiek robił już cztery razy plajtę...  
— Widzi pan... chodzi mi o to, żeby mieć fachowca...

### W MINISTERSTWIE SKARBU.

Minister: — Macie panowie jaką nową ideę do nowego podatku?

Naczelnik nr I: — Myślałem cały dzień nad tą kwestią i nie mam nic.

Naczelnik nr II: — A ja mam i to coś nadzwyczajnego.

Minister: — No, no, to wyjeżdżaj pan ze swoją ideą.

Naczelnik nr II: — Usfanowmy od jesieni podatki od podatków. Co zle?

Wszyscy łącznie z ministrem: — Ależ świetne. Mało powiedzcie świetnie! Wspomniał, genialne. Kolega masz główkę, ho, ho.

Minister: — Opracuj pan natychmiast ten swój pomysł, szeroko, jasno, ze wszystkich stron, a po godzinach biurowych zapraszam panów do siebie na „lampeczkę wina” z przyległościami. Nie jestem rozrzućny, ale taka myśl należy bezwarunkowo oblać i to oficjalnie.

„Mucha”.

### TRAGICZNY BRYDŻ.

Panowie: Pikowski, Karowski, Trefłowicz i Kierzyński grali w brydża. Za nimi stoi Asiński i kibicuje.

Trefłowicz zapowiada z miejsca wielkiego szlama w pik. Wszyscy pozostali gracze pasują. Raptem Trefłowicz spada z krzesła. Atak sercowy! Trup...

Wszyscy truchleją. Tylko kibic nie traci zimnej krwi. Podnosi karty zmarłego i mówi:

— Bardzo jestem ciekaw, co za karty miał nieboszczyk.

Na pogrzebie Trefłowicza kibic idzie z pozostałymi partnerami i mówi:

— Lepiej dla nieboszczyka, że umarł!  
— Dlaczego?

— Widzi pan: Pan by zagrał małym treflem. Trefłowicz musiałby położyć na stół asa, którego Karowski przybliżył atutem... i po wielkim szlamie!

### FUTURYŚCI MIĘDZY SOBA.



— Nasz przyjaciel jednak niezmiernie cufa się. Maluje takie obrazy, które można zrozumieć.

### WYRACHOWANIE.

Do pana Grosikowskiego, znanego sknera przychodzi listonosz, przynosząc pieniądze. Pan Grosikowski daje mu suty napiwek.

Zdziwiona tą niebывałą u męża hojnością, pani Grosikowska, zapytuje go:

— Po co tyle dajesz listonoszowi?

— Ba! — odpowiada pan Grosikowski. — Mam w tym swoje wyrachowanie! Po to, żeby częściej przychodził z pieniędzmi.

### W INSTYTUCJI FILANTROPIJNEJ.

— Gdzie mieszkacie, kobieto?

— W suterenie.

— Co robi mąż?

— Umiera powoli na raka.

— W jednej stancji z wami?

— Tak.

— Co parają wasze dzieci?

— Chodzą kraść.

— Kobieto, gdzie tu moralność?

— W tym samym domu, tylko na wyższych piętrach.

### UWAGI.

— Ten człowiek, ma coś w twarzy, co mi się nie podoba. Czy odnosisz to samo wrażenie?

— Mnie nie podoba się jego nos.

# SPORT

## Międzynarodowy turniej tenisowy o mistrzostwo Polski w Bydgoszczy. Oficjalne otwarcie turnieju i pierwsze gry.



Otwarcie międzynarodowych mistrzostw tenisowych Polski w Bydgoszczy. Na zdjęciu przedstawiciele władz i organizacji, goście i zawodnicy w chwili po uroczystym otwarciu turnieju. Fot.: J. Czarnecki.

W dniu wczorajszym na specjalnie przebudowanych i udekorowanych sztandarach kortach Bydgoskiego Klubu Sportowego przy ul. Staszica nastąpiło uroczyste otwarcie międzynarodowego turnieju tenisowego o mistrzostwo Polski.

Turniej ten, rozgrywany w Bydgoszczy już po raz drugi, zapowiada się w tym roku b. interesująco. Rozgrywki toczą się w 4 kategoriach. W klasie juniorek startuje 6 zawodniczek, z których każda gra z każdą. W klasie B walczy 30 panów. W klasie seniorów spotka się — każdy z każdym — 5 panów, liczących sobie ponad 40 lat. Wreszcie w właściwym turnieju międzynarodowym bierze udział 24 panów i 23 panie.

Z zagranicznych gości przybyli już Rumuni, Niemcy i Jugosłowianka Kovacs. Z kraju zjawiają się wszystkie czołowe rakiety z Głowacką, Hebdą i Tłoczyńskim na czele. Inni goście zagraniczni zapowiedzieli swój przyjazd.

O godz. 16-ej na korty przybyli przedstawiciele władz i organizacji sportowych z p. wicestarostą Robakowskim i p. prezydentem Barciszewskim. Otwarcia turnieju dokonał prezes BKS i delegat PZLT p.

dr Nieduziński, który wygłosił stosowne przemówienie i na znak otwarcia zawodów podbił pierwszą piłkę.

Dopołudnia rozegrano następujące spotkania:

W klasie juniorek: Siodłówna — Pilażówna 6:3, 6:1, Zwolska — Pilażówna 3:6, 6:1, 6:4, Siodłówna — Adamska 6:1, 6:0.

W klasie B: Matecki — Mager 7:5, 3:6, 6:2, Alvensleben — Witkowski 6:3, 4:6, 6:2, Sypniński — Gołębiak 6:1, 6:0.

Po oficjalnym otwarciu odbyła się jedynostopowa gra pokazowa pomiędzy parą rumuńską Schmidt — Badim a parą Hebdą — Tłoczyński. Wygrali Rumuni 6:4. Polacy nie wysilali się zbytnio.

Poza tym po południu w grach o mistrzostwo odbyły się dwie gry:

Jugosłowianka Kovacs pokonała kato-wiczankę Jouszte 6:0, 6:1.

Hebda wygrał łatwo z Falkiem (Niemcy) 6:1, 6:1.

W klasie B Baśniak — Hryśka 2:6, 1:6, Laszkowski — Matecki 6:1, 6:1; Gallert — Kobylński 6:1, 6:1.

W klasie juniorek Siodłówna — Zwolińska 6:0, 6:4.

## PROGRAMY RADIOWE

Piątek, 27 sierpnia

### PROGRAM OGÓLNOPOLSKI.

6,15: Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”. 6,18: Gimnastyka. 6,38: Muzyka (płyty). 7,00: Dziennik poranny. 7,10: Muzyka (płyty). 11,57: Sygnal czasu. 12,03: Dziennik południowy. 12,15: Skrzynka rolnicza. 12,25: Koncert w wyk. orkiestry salonowej pod dyr. T. Rydera (z Łodzi). 15,45: Wiadomości gospodarcze. 16,00: Rozmowa z chorymi ks. kapelana M. Reksa (ze Lwowa). 16,15: Dawna i nowoczesna muzyka hiszpańska w wyk. E. Feinsteinówny, fort. 16,45: Brzegami Wisły środkowej — reportaż M. Grekowicz (ze Lwowa). 17,00: Koncert rozrywkowy w wyk. orkiestry Filharmonii Warszawskiej pod dyr. J. Ozimińskiego. (Transm. z Ciechocinka przez Toruń). 17,50: Teżec, pogadanka (z Poznania). 18,00: Skrzynka ogólna. 18,10: Program na jutro. 18,15: Pogadanka konkursowa. 18,20: Pieśniarze amerykańscy (płyty). 18,50: Pogadanka aktualna. 19,00: Płyty dla znawców. Nowoczesna muzyka kameralna. 19,50: Wiadomości sportowe. 20,00: „Wieczór melodii operetkowych”, w wyk. Małej Orkiestry P. R. pod dyr. Zdz. Górzyńskiego z udziałem M. Karwowskiej i J. Poptawskiego oraz chóru. 20,45: Dziennik wieczorny i pogadanka aktualna. 21,45: „Dni powszednie państwa Kowalskich”, powieść mówiona. 22,00: Koncert orkiestry P. R. pod dyr. Cz. Lewickiego. 22,50: Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, przeglądu prasy i komunikat meteorologiczny.

### PROGRAM LOKALNY.

Toruń. 12,15: Wiadomości gospodarcze. 13,00: Muzyka w wyk. zespołów i solistów (płyty). 15,00: Melodia za melodią (płyty). 15,40: Wiadomości z Pomorza. 17,00: Koncert rozrywkowy w wyk. orkiestry Filharmonii Warszawskiej pod dyr. J. Ozimińskiego (z Ciechocinka). 18,00: „Co zyskuje Pomorze”

przez nową organizację szkolną”, odczyt. 18,15: Muzyka kameralna (płyty). 18,40: Program na jutro. 18,45: Wiadomości sportowe z Pomorza. 19,00: Płyty dla znawców, nowoczesna muzyka kameralna. 23,00: Tańce i piosenki (płyty).

### ZAGRANICA.

Hamburg. 19,00: Koncert rozrywkowy. Sztokholm. 19,30: Muzyka rozrywkowa. Tuluza. 19,00: Muzyka jazzowa. Wiedeń. 19,25: Muzyka rozrywkowa. Berlin. 20,10: Wesoly program dwugodzinny. Bruksela Flam. 20,30: Koncert symfoniczny. Drottwich. 20,00: Reportaż z meczu bokserkiego Joe Louis — Tommy Farr. Królewiec. 20,10: Koncert orkiestrowy. Paris Ptt. 20,30: Koncert symfoniczny. Saarbruecken. 20,10: Koncert rozrywkowy. Lahti. 21,10: Muzyka rozrywkowa. Londyn Reg. 21,50: Koncert symfoniczny. Tuluza. 21,45: Muzyka lekka. Wieża Eifla. 21,00: Muzyka kameralna. Deutschland-sender. 22,30: Muzyka rozrywkowa. Drottwich. 22,20: Muzyka lekka. Monachium. 22,30: Muzyka na dobranoc. Budapeszt. 23,10: Muzyka salonowa. Kopenhaga. 23,00: Muzyka taneczna. Radio-Paris. 23,00: Koncert nocny. Frankfurt. 24,00: Koncert nocny.

### Ważniejsze audycje Rozgłośni Pomorskiej.

W piątek 27 bm. o godz. 17,00 transmituje Toruń z parku zdrojowego koncert orkiestry Filharmonii Warszawskiej pod dyr. Józefa Ozimińskiego. W programie Keler-Bela, Noskowski, Verdi, Strauss, Liszt. — O godz. 18,00 St. Riess wygłosi odczyt na temat: Co zyskuje Pomorze przez nową organizację szkolną. Prelegent omówi korzyści, jakie pociągnie za sobą przeniesienie do Torunia Kuratorium Okręgu Szkolnego Pomorskiego pod kątem potrzeb regionu pomorskiego.

## Dotychczasowe rezultaty krajowych zawodów lotniczych.

Warszawa, 26. 8. Komisja sportowa krajowych zawodów lotniczych ustaliła dotychczasowe rezultaty zawodów.

Pierwsze miejsce w dotychczasowej punktacji zespołów klubowych zajmuje Aeroklub Warszawski — 68,4 pkt., drugie Aeroklub Gdański 51,3, trzecie Aeroklub Lwowski 41,2 pkt.

W lotach zespołowych trójkami najlepsze wyniki osiągnął Aeroklub Warszawski, którego zawodnicy otrzymali maksimum punktów.

W dniu wczorajszym odbywały się próby orientacji, dziś zaś odbędą się próby sportrzegawczości.

### POLAK NA 7-MYM MIEJSCU.

Rimini, 26. 8. (PAT). W zawodach lotniczych pod nazwą „Littorio” ogłoszono pierwsze wyniki: Pierwsze miejsce zajął Niemiec Schmidt, osiągając 848 pkt., drugie Włoch Lattuga z 839 pkt. Polak Markowski zajął 7-me miejsce z 641 pkt. Dzisiaj odbędzie się pierwszy lot okrężny z Rimini przez Turynię, Mediolan do Wenecji. W czasie wczorajszych lotów wydarzył się wypadek. Samolot czeski nr 33 wpadł do wody w pobliżu Wenecji. Załogę uratowano.

## Sensacyjna porażka Niemiec NA AKADEMICKICH MISTRZOSTWACH ŚWIATA.

Paryż. W ramach 7-mych światowych igrzysk akademickich w Paryżu rozpoczął się drużynowy turniej szermierczy w szpadzie.

Sensacją rundy eliminacyjnej było zwycięstwo akademików egipskich nad reprezentacją Niemiec w stosunku 10:6. Drużyna niemiecka po ponownej porażce w spotkaniu z Włochami odpadła od dalszych rozgrywek, a nadto odpadły reprezentacje Danii, Anglii i Holandii.

Finał rozgrywany będzie pomiędzy reprezentacjami Włoch, Belgii, Francji i Egiptu.

## Nowe zwycięstwo polskich jeźdźców w Rydze.

Ryga. W czwartym dniu międzynarodowych zawodów hipicznych w Rydze rozegrano konkurs o nagrodę stolicy Łotwy. Polscy jeźdźcy odnieśli nowy sukces. Pierwsze miejsce zajął por. Skulicz na Dunkanie (bez punktów karnych), drugim był Łotysz Ozols na Narkusie (również bez punktów karnych, ale gorszy czas), 3) por. Komorowski na Zbiegu, 4) p. Strzeszewski na Rysiu, 5) por. Skulicz na Arozie. Z Polaków startował jeszcze por. Zalewski na Wiji, zajmując 11-te miejsce.

Puchar m. Rygi, uwzględniając punktację zeszlatorczą (nagrada jest przechodnią), przyznano Łotyszowi Ozolsowi.

### NIEPRAWDZIWA WIADOMOŚĆ O PORAŻCE BUDGE.

Nowy Jork. Jak nam donoszą z Nowego Jorku, wiadomość niemieckiego biura informacyjnego o porażce pierwszej rakiety świata Budge z amerykańskim juniorem Mc Diarmid jest nieprawdziwa. Niemieckie biuro informacyjne, które rozesało wiadomość o porażce Budge do wszystkich agencji europejskich, padło ofiarą nieszcześliwie zredagowanej despeszy swego amerykańskiego korespondenta. Budge, jak się okazuje, na turnieju w Newport zajął pierwsze miejsce, bijąc w finale swego rodaka Riggsa 6:4, 6:8, 6:1, 6:2.

W grze podwójnej panów zwyciężyła para Mako — Budge, która w finale wygrała z parą angielską Hare — Hughes 3:6, 4:6, 6:3, 6:4, 6:2.

### CZECHOSŁOWACJA PROWADZI Z WĘGRAMI 3:1.

Praga. W Pradze odbywa się międzypaństwowy mecz tenisowy Węgry — Czechosłowacja o puchar Europy środkowej. Po dwóch dniach prowadzi Czechosłowacja 3:1.

## Chełmno niezwykle serdecznie podejmowało m. świata Walasiewiczównę.

Chełmno. Nasze boisko miejskie nie oglądało już dawno takich rzesz mieszkańców Chełmna jak w dniu 19 bm., kiedy gościła u nas Stanisława Walasiewiczówna. Ze ta mistrzyni świata zawiatała chociaż na parę godzin do naszego miasta, z wdzięcznością należy staraniom tow. gymn. Sokół z Chełmna, z jego ruchliwym i wielce zasłużonym prezesem por. Odrowskim na czele. To też wdzięczni jesteśmy temu towarzystwu za sprawienie nam tak miłej niespodzianki, która w historii sportu chełmińskiego zapisana będzie złotymi głoškami. Mowę powitalną wygłosił prezes Odrowski, który następnie wręczył Walasiewiczównie drogocenny dar, mianowicie puchar zaofiarowany przez Sokoła oraz wiązankę kwiatów. Niemniej serdecznie powitali Walasiewiczównę i jej towarzyski mistrzyni Polski Staruszkiewiczówna, Felska itd. w imieniu gospodarza powiatu wicestarosta mgr Formanowicz, burmistrzowa Kleinowa oraz zast. kmdta WF por. Kamiński.



Prezentujemy zwycięzcę konkursu.

# Bydgoszczanin jedzie do Krynicy!

## Jak odbyło się losowanie wśród 923 zgłoszonych do konkursu letniskowego „Dziennika Bydgoskiego”

Nasz wielki konkurs letniskowy znalazł swe zakończenie w dniu wczorajszym w oficjalnym akcie notarialnym i losowaniu, dokonanym przez niewidomą dziewczynkę z Zakładu dla Niewidomych w Bydgoszczy.

Ileż to nadziei przywiązanych było do tego jednego momentu losowania, wybrańcem zaś przecież losu mógł być tylko jeden szczęśliwie. Los ten uśmiechnął się do

nr. 150.

Właścicielem tego losu, a ściślej mówiąc zgłoszonym uczestnikiem konkursu okazał się p. Kazimierz Olszewski, naczelnik urzędu pocztowego Bydgoszcz IV, zamieszkały przy ul. Grunwaldzkiej 23. P. Olszewski przed przybyciem do Bydgoszczy piastował ten sam urząd przez 15 lat w Działdowie.

Wybraniec losu nie ukrywa swej radości, boć trudno w takim wypadku tańc zadowolenie, gdy szanse zdobycia nagrody były minimalne, w stosunku cyfrowym przedstawiając się jak 1:922. Drugim szczęśliwym zbiegiem okoliczności jest fakt, iż p. Olszewskiemu należy się jeszcze niewykorzystany urlop, którego chyba bydgoska dyrekcja na pewno w takim splocie wypadków mu nie odmówi.

Pozostała jeszcze kwestia owych zawieszonych 922 uczestników naszego konkursu, którym los wypowiedział posuszeństwo. Gdyby wydawnictwo nasze mogło nagiąć los do życzeń tych naszych Czytelników, uczestników konkursu, z pewnością sporą liczbą zapełnilibyśmy w mig całą Krynicę.

Niestety nie leży to w naszych możliwościach ani w założeniu konkursu. Na ucieśnienie możemy jedynie zapewnić tych wszystkich, że już niezadługo damy im możliwość uczestniczenia w szeregu konkursów, w których nagród będzie niespotykana ilość.

A więc prosimy nie tracić nadziei! Do następnego konkursu!

Obecnie oddajemy głos aktowi notarialnemu, który najdokładniej i najwierniej, bo z punktu widzenia prawnego przedstawi przebieg aktu losowania.



K. Olszewski, zwycięzca naszego konkursu.

numery sto sześćdziesiąty ósmy, sto siedemdziesiąty pierwszy, sto siedemdziesiąty czwarty, sto siedemdziesiąty siódmy, sto osmdziesiąty, sto osmdziesiąty szósty, sto dziewięćdziesiąty trzeci i sto dziewięćdziesiąty piąty z lipca i sierpnia bieżącego roku, z których wynika, że w konkursie bierze udział dziewięćset dwadzieścia trzy osób.

Notariuszowi okazali stawający dziewięćset dwadzieścioraz kartek oddzielnych, noszących każda z nich kolejny numer wydrukowane od jeden do dziewięćset dwadzieścia trzy — nie zawierających zresztą żadnych innych zapisków. Notariusz przeliczył te kartki i zmieszał następnie wszystkie razem w otwartej kasetce, po czym zaprosił do wyciągnięcia kartki niewidomą Janinę Witkowską, zamieszkałą w Bydgoszczy, Libelta 12, która przybyła w towarzystwie panny Heleny Krzyżaniakówny, swojej wychowawczynie zamieszkałej w Byd-

goszczy, Zakład dla Ociemniałych, ul. Kraśnińskiego 10. Przez stosowne zadawanie pytań stwierdził notariusz po wyjaśnieniu celu tej czynności, że niewidoma Janina Witkowska rozumie w zupełności swój udział w niniejszej czynności — po czym wezwał ją notariusz, aby z kasetki, zawierającej wszystkie powyżej wspomniane kartki, jako losy — wyciągnęła ręką pojedynczą kartkę. Przed wykonaniem tej czynności przez niewidomą — upewnił się notariusz, że wszystkie kartki są złożone z numerami od wewnątrz, że zatem numery losów nie są od zewnątrz widoczne.

Na wezwanie notariusza Janina Witkowska wyciągnęła jedną kartkę złożoną spośród wszystkich losów złożonych w kasetce otwartej — po czym notariusz odebrał od Janiny Witkowskiej tę kartkę i po rozwinieciu jej stwierdził, że numer jej jest sto pięćdziesiąty. Notariusz przez wgląd do wspomnianych poprzednio spisów stwierdził, że pod numerem tym wpisany jest jako uczestnik konkursu p. Kazimierz Olszewski, ul. Grunwaldzka 23. W ten sposób dokonany został akt wylosowania, po czym Janina Witkowska ze swą wychowawczynią opuściły lokal wydawnictwa — obecni zaś panowie Lech Teska i Władysław Żewicki przyjeźli do wiadomości powyższy wynik losowania, podany przez notariusza.

Na tym zakończono czynność niniejszą, z której przebiegu spisał notariusz niniejszy protokół — treść tegoż odczytał, która jako zgodna z istotnym przebiegiem została przyjęta — a następnie protokół został podpisany jak poniżej.

Do aktu tego niejako sprawozdawczego nie możemy już nic dodać, chyba tylko złożyć p. Olszewskiemu życzenia pomyślnego pobytu w Krynicy.

Przy okazji pozwalamy sobie podziękować p. radcy Menzlowi za łaskawe udzielenie zezwolenia, by wychowanka jego z Zakładu dla Ociemniałych, którego to zakładu jest dyrektorem, dokonała aktu losowania. Janince Witkowskiej zaś to już chyba sam wybraniec losu winien wdzięczność za jej szczęsną rączkę.

## Burza nad Bydgoszczą

### Harcie pioruna w domu przy ul. Wiejskiej.

W dniu wczorajszym nad wieczorem zebrały się wokół Bydgoszczy kłębowiska chmur. Zapowiadało się, że będzie ciężka burza. Na szczęście, przed burzą zerwał się wichur, który przegnał chmury tak, że burza w samej Bydgoszczy nie wyrządziła znaczniejszych szkód.

Do zanotowania mamy dość niezwykły wypadek uderzenia gromu. Przy ul. Wiejskiej posiada swój domek-szałas mieszkalny listonosz Stanisław Maćkowiak. Podczas burzy żona Maćkowiaka, Zofia, siedziała przy sto-

le obok okna. W pewnej chwili uderzył w ścianę pod oknem tzw. „zimny grom”, który przebiegł pod stołem, parząc dotkliwie nogi siedzącej, a następnie zawędrował do drugiego pokoju, gdzie spały dzieci — żadnemu jednak krzywdy nie zrobił i przez sufit, komin wypadł z dymu.

Ofiarę harców pioruna opatrzył na miejscu lekarz pogotowia ratunkowego. Oparzenia, które odniosła Maćkowiakowa są poważne, jednak nie zagrażają jej kalectwem.

### Uwaga, Czytelnicy w Gnieźnie!

Z dniem dzisiejszym nasz dotychczasowy współpracownik gnieźnieński p. Przybylski przestał być naszym korespondentem.

### Utopiła dziecko.

We wsi Gogolinek pow. bydgoskiego wyłowiono ze stawu 6-miesięczne dziecko, płci męskiej. Dziecko nosiło na sobie ślady utopienia — miało dwa kamienie przywiązane do szyjki. Sprawą zajęła się policja, która wkrótce wykryła sprawczynię okrutnego czynu w osobie Niemki Marty Reiss, zam. w Gogolinie. Nieludzka matkę aresztowano.

### Każdy może się zabić.

Nie potrzeba mieć zbyt wiele pieniędzy, żeby się dobrze zabić. Skromnie, tanio, a jednak wesoło, z humorem zabawi się każdy w sobotę, od godz. 20 na sali Resursy Kupieckiej. Już w najbliższą sobotę Tow. Śpiewu „Dzwon” urządza na pięknie przybranej sali Resursy Kupieckiej wielką zabawę taneczną. Doborowa orkiestra przegrywać będzie do tańca, a wesołe urozmaicenia przyczynią się do miłego nastroju.

A więc już w sobotę, o godz. 20 na sali Resursy!

Zaproszenia można otrzymać przy bufecie w Resursie Kupieckiej.

**Pomyłka.** Pismo nasze abonuje od dłuższego czasu serwis ilustracyjny Polskiej Agencji Telegraficznej, aby Czytelnicy nasi mieli nie tylko zdjęcia z zagranicy, ale — i to przede wszystkim — z kraju. Niestety obsługa prasy przez oddział ilustracyjny Pata grubo szwankuje. Z procesu Fleischerowej np., budzącego bądź co bądź wielkie zainteresowanie, nie otrzymaliśmy z Pa'a żadnych zdjęć. Chcąc dać podobiznę głównej oskarżonej Fleischerowej, skorzystaliśmy z fotografii, umieszczonej w „Czerwonej prasie warszawskiej. Obecnie informują nas z kół urzędowych, że fotografia przez nas umieszczona w ramach sprawozdania z pierwszego dnia procesu, nie przedstawia oskarżonej Fleischerowej — jak to podała prasa czerwona — a p. senatorkę Fleszarową.

Pomyłkę tę, wywołaną informacjami warszawskiego „Expressu Porannego”, niniejszym prostujemy, przepraszając równocześnie p. senatorkę Fleszarową za wyrządzoną jej mimo woli przykrość.

### Sprawy sokole.

#### Sokół żeński.

Dziś, w czwartek ćwiczenia drużyny oddziału II o godz. 7-ej, ćwiczenia drużyny oddziału I także o godz. 7-ej w sokolni.

#### Sokół I — piłkarze.

W piątek 27 bm. o godz. 20 odbędzie się schadzka wszystkich drużyn w sprawie niedzielnego meczu z „Czarnymi”. Przybycie wszystkich drużyn obowiązkowe.

### Życia towarzyskie.

#### Czwartek, 26 sierpnia.

Godz. 19,30: Klub Mandolinistów „Dźwięk”. Lekcje w lokalu p. Mellerowej przy Placu Piastowskim.

Godz. 20,00: Tow. Śpiewu „Halka”. Lekcja śpiewu w lokalu restauracji „Sportowej”.

### BYDGOSKA GIEŁDA

ZBOŻOWO-TOWAROWA z dnia 25. VIII. 37 r.

#### Zboża

Żyto 75 t. 00,00 28,00—28,25; pszen. 30,00—30,50 owies 30 ton 18,55 18,50—19,00, 15 ton 18,50 00,00—00,00 jęcz. brow. 18,50—20,50 jęcz. 114—115 f. h. 00,00 17,75—18,00

#### Przetwory młynarskie.

Nowe standardy: Mąka żytnia gat. I 0—65%, wł. w 33,50—34,00; mąka żytnia razowa 0—95%, wł. w. 29,00—30,00. Nowe standardy: Mąka pszenna gatunek I A 0—65%, wł. w. 44,25—45,75; mąka pszenna gatunek I 65—70%, wł. w. 00,00—00,00; mąka pszenna gat. II A 65—75%, wł. w. 00,00—00,00; mąka pszenna gat. III 70—75%, wł. w. 00,00—00,00; mąka pszenna razowa 0—95%, wł. w. 25,00—26,00. Mąka pszenna wywozowa (dla W. M. Gdańska) 00,00—00,00. Otreby żytnie wymiat. stand. 16,75—17,00; Otreby pszenne miakie stand. 18,00—18,25; Otreby pszen. średnie 18,00—18,25; Otreby pszen. grube 18,50—18,75; Otreby jęcz. 16,00—16,50; Kasza jęczm. kraj. wł. w. 30,00—31,00, kasza jęczm. pęczak wł. w. 30,00—31,00, kasza jęczm. perłowa wł. w. 42,00—43,00.

#### Artykuły strączkowe.

Groch Wiktoria 23,00—25,00; groch Folgera 22,00—24,00; groch polny 21,00—22,00; wyka 00,00—00,00; peluska 00,00—00,00; łubin niebieski 00,00—00,00; łubin żółty 00,00—00,00

#### Nasiona.

Rzepak zimowy bez worka 66,00—68,00; rzepak zimowy bez worka 51,00—52,00; mak niebieski 72,00—74,00 siemię lniane 40,00—42,00; gorczyca 38,00—40,00; konczyzna żółta oduszczone 00,00—00,00; konczyzna biała 00,00—00,00; konczyzna czerw. surowa 00,00—00,00; konczyzna czyszczona 97%, 00,00—00,00.

#### Artykuły pastewne i inne.

Makuch lniany 25,00—25,50; makuch rzepakowy 20,50—21,00; makuch słonecznikowy 40,42%, 25,00—25,50; sruł soja 26,50—27,00; wyłoki suszone 0,00—0,00; ziemiarki pomorskie 0,00—0,00; ziemiarki nadnoteckie 0,00—0,00; ziemiarki fabryczne kg. % 00,00; płatki ziemniaczane 00,00—00,00; słoma żytnia luzem 0,00—0,00; słoma żytnia prasowana 5,00—5,50 siano nadnoteckie luzem 8,25—8,75; siano nadnoteckie prasowane 9,00—9,50 Ogólne uuposaobienie: spokojne

### Bank Polski płacił w dniu 26. 8. 1937 r.

dolary amerykańskie	5,27
dolary kanadyjskie	5,27
funt sterlingów	26,30
franki szwajcarskie	121,15
franki francuskie	19,81
belgi belgijskie	88,95
liry włoskie	23,10
florency holenderskie	191,20
korony czeskie	16,80
szylingi austriackie	98,—
marki niemieckie	124,—
guldeny gdańskie	99,80

### Stan wody w Wiśle z dnia 26 sierpnia:

Kraków —1,87, Zawichost 1,81, Warszawa 1,73, Płock —, Toruń 0,86, Fordon 0,90, Chelmo 0,66, Grudziądz 0,76, Korzeniowo 0,63, Piekło —0,20, Tezew —0,35, Einlage 2,22, Schievenhorst 2,45. Temp. wody 16,7 st.



P. notariusz dr Typrowicz, który spisał akt notarialny z odbytego losowania, obok niewidoma Janinka Witkowska, która wyciągnęła szczęśliwy nr 150.

### Jak brzmi akt notarialny?

Numer repertorium 1476/37.

Działo się w Bydgoszczy, dnia dwudziestego piątego sierpnia tysiąc dziewięćset trzydziestego siódmego roku godzina dwunasta:

Ja niżej podpisany notariusz doktor Władysław Typrowicz, mający swoją kancelarię w Bydgoszczy ulica Mostowa dwaście udałem się dzisiaj na zaproszenie wydawnictwa „Dziennika Bydgoskiego” do domu — w Bydgoszczy Poznańska dwadzieścia, gdzie w redakcji tegoż wydawnictwa zastałem: członków zarządu pp. Lecha Teskę i Władysława Żewickiego, osoby notariuszowi znane, którzy okazali notariuszowi numer sto sześćdziesiąty piąty „Dziennika Bydgoskiego” z dwudziestego drugiego lipca bieżącego roku i powołali się na znajdujący się tamże na stronie ósmej artykuł pod tytułem „Konkurs letniskowy „Dziennika Bydgoskiego” — podając, że zgodnie z treścią tego artykułu odbyć się ma w dniu dzisiejszym w asystencji notarialnej losowanie wśród uczestników konkursu, z której to czynności życzą sobie spisania niniejszego protokołu.

Stawający panowie okazali następnie notariuszowi spisy uczestników konkursu wydrukowane w „Dzienniku Bydgoskim”

**POLECENIA**

**Fiance**  
truskawkowe do nabycia.  
Adres Dziennik. (16741)

**Długie** (10045)  
buty, wybór. Jezuicka 10.

**Książki**  
szkolne kupuje. Księgar-  
nia, Śniadeckich 10. (15839)

**SPRZEDAŻ**

**Restauracja**  
centrum. Oferty pod „Do  
objęcia”. (16725)

**Jadalnię** (16747)  
elegancką korzystnie.  
Wały Jagiellońskie 17.

**Billard**  
automatyczny, używany i  
nowy, kasę „National” na  
prąd, wagę „Berke”, od-  
kurzacz poleca okazynie  
tanie „Sala Licytacyjna”,  
Gdańska 42. (16755)

**Owocarnię**  
dobrze prosperującą sprze-  
dam. Adres Dzien. 16749

**Wagę**  
automatyczną jak nową  
korzystnie sprzedam.  
Gdańska 71—13. (10044)

**Dom**  
piętrowy bez długu, ogród,  
kuchnia narzędziami, ko-  
łodziejstwo z powodu cho-  
roby sprzedam natych-  
miast 18.000. Fr. Bącz-  
kowski, Nakło, Pocztowa  
nr 10. (16753)

**KUPNA**

**Tokarnię**  
do metalu poszukują Za-  
kłady Mechaniczne, Na-  
kło/Noteć. (16752)

**POSADY WOLNE**

**Potrzebni**  
od l. IX. 37 r. pianista  
(akordion) i jazzband z  
harmonią lub trąbką —  
młodzi, weseli. Zgłoszenia  
„Pomorzanka” Działdo-  
wo. (16706)

**Fryzjer** 10057  
damsko-męski potrzebny  
zaraz. Ubert, Nakło n/N.

**Służąca**  
potrzebna. Gdańska 46,  
m. 4. (10052)

**Służąca**  
potrzebna. Gnieźnieńska  
20, kolonialka (16750)

**Książkowa** (16727)  
korespondentka polsko-nie-  
miecka pisząca na maszy-  
nie „Adler” natychmiast po-  
trzebna. Oferty z życiory-  
sem i odpisem świadectw  
pod „W. C. 1000” do Adm.

**Przychodnia**  
16—17 lat na cały dzień  
potrzebna zaraz lub 1. 9.  
Piotra Skargi 12—6. (10061)

**Ekspedientki**  
branży galanterijnej potrze-  
bne. Oferty fotografią filia  
„Natchymiastr”. 16716

**Kucharke**  
i uczennice do kuchni po-  
szukuje Resursa Kupiecka,  
Jagiellońska 13. 10060



**Obwieszczenie o licytacji.** Komornik Sądu Grodzkiego w Bydgoszczy, rewiru I. Józef Szubartowski, mający kancelarię w Bydgoszczy ul. Cieszkowskiego nr 10 na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 28 sierpnia 1937 r. o godz. 10-tej w Bydgoszczy, ul. Gdańska 47 odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości składających się z wentylatorów, biurka, kasy ogniowatej, pilników, wgniataczki do kartofli, czajników aluminiowych itp. oszacowanych na łączną sumę zł 1.597.— Dnia 28 sierpnia 1937 roku o godzinie 10-tej w Bydgoszczy, ulica Gdańska nr 47, odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości, składających się z ram żelaznych, płyt i t. p., oszacowanych na łączną sumę zł 1.120.— Dnia 1 września 1937 r. o godz. 10 w Bydgoszczy, ul. Gdańska nr 140 odbędzie się 2-ga licytacja ruchomości, składających się z 3 kotłów parowych i betoniarce, oszacowanych na łączną sumę zł 33.000.— Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym. Bydgoszcz, dnia 24 sierpnia 1937 r. Komornik (—) J. Szubartowski. 16751

**Kurkowe Bractwo Strzeleckie w Kościerzynie wydzierżawi zaraz strzelnicę**

z pełnym wyposażeniem wraz z przynależnościami. Blizszych informacji udziela prezes B. Zrodowski, Kościerzyna Gdańska 9. Tel. 49. (16745)

**Trio** (16738) pierwszorzędne, czelo akordion, śpiew potrzebne od 1. IX. Zgłoszenia Hotel Vorbach, Starogard.

**Elektromonter** młodszy zaraz potrzebny. Grunwaldzka 3, m. 7. (16736)

**Komunalna Kasa Oszczędności miasta Trzemeszna** w Trzemesznie sprzedaje nowo pobudowaną nieruchomość miejską położoną w Trzemesznie przy głównej ulicy. W nieruchomości znajduje się dobrze prosperująca piekarnia. Roczny dochód z nieruchomości wynosi 2000 zł. Cena 20 000 złotych. Wpłata według umowy, reszta na długoterminie spłaty. (16574)

**Łóżka metalowe** po korzystnych cenach **Juliusz Musolff** T. z o. p. (8160) Bydgoszcz, ul. Gdańska 7.

**Wróciłem Dr med. Meysner** Specjalista (10056) chorób płuc **Smukała.** Pościel nową sprzedam tanio. Unii Lubelskiej 5/8. (14710)

**Wróciłem Dr St. Jedlicki** lekarz - prakt. (10033) Gdańska 63 m. 6. Telefon 34-15

**PRZYHEMOROIDACH** (KRWAWIENIE, SWEDZENIE, PIECZENIE, BÓLE GUZY) CZOPKI I MASO **„VARICOL”** GASECKIEGO 14295

**Czytajcie „Dziennik Bydgoski”**

Napisowe słowo (tłusto) 25 groszy, każde dalsze słowo 15 groszy, 5 cyfr = jedno słowo 1, w, z, a = każde stanowi jedno słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 50 słów.

**Drobne ogłoszenia**

Większe ogłoszenia wśród drobnych 50% drożej jak w zwykłym dziale ogłoszeń.

Dla poszukujących posady 20% zniżki. Drobne ogłoszenia przyjmuje się do godziny 9. Omyłki, które zasadniczo nie zmieniają treści ogłoszenia nie zobowiązują Administracji do bezpłatnego powtórzenia ogłoszenia, ani do zwrotu pieniędzy.

**POLECENIA**  
**Książki** szkolne sprzedaje, kupuje, zamienia. Księgarnia, Śniadeckich 10, dawniej Kordeckiego Książnica. (15838)

**Słoje do zapraw** oraz wszelkie czynniki zaprawy  
**F. Kreski** Gdańska 9.

**Meble** solidne kupisz najtaniej tylko w **składzie fabrycznym T. Kasprowicz, ul. Długa 34.** 9227

**SPRZEDAŻE**

**Radio** Telefunken na prąd 110 i 220, sprzedam zaraz. 20 Stycznia 23, m. 5. (16715)

**Dom** z rzeźnictwem okazynie na sprzedaż lub wydzierżawie. Maszyny elektryczne, nowe. Lisewski, Toruń, Podgórna nr 24. 16722

**Sprzedam** (16123) urzędową wytwórnię cukrów, biszkoptów, inwentarz: wałki urządzeniem do landrynek, sztance (formki) różne 900 sztuk do wyrobów czekoladowych, maszynka do frezłowania i t. p. **Cena niska.** Bereźnicki, Gdynia, Morska 261, m. 10, tel. 97-12.

**Parowy** garnitur do młócenia, 60 cali 7 atm., lżejszy do przewózki, sprzedam razem lub oddzielnie. Tadeusz Ziętak, Wilcze, poczta Mąkowsko, powiat Bydgoszcz. (16031)

**Lodówkę** dla restauracji lub rzeźnika sprzedam zaraz. 20 Stycznia 23, m. 5. (16714)

**Repertuar kin bydgoskich:**  
**KRYSTAL:** Dziś premiera „Władca Kalifornii” z Luis Trenkerem i nowy tygodnik Pata.  
**APOLLO:** Dziś w środę 25 bm. premiera „Czarny orzeł” i nowy tygodnik.  
**MARYSIENKA:** „Małżeństwo z miłości” (Warner Baxter, Myrna Loy).  
**REWIA:** Dziś „Czardasz, tokaj i miłość”, „Hotel Savoy 217” i kron. Pata.  
**BALTYK:** „Szyfr 77” i drugi film „Małe piekło”

**Skład** Porcelany Szkła i Sprzętów Kuchennych istniejące 37 lat sprzedam zaraz z towarami i urządzeniem. Oferty pod „Porcelana” Dziennik. (16684)

**Sprzedam** 1 piętrowy dom dochodowy w Bydgoszczy, wpłata 15 000,— zł. Konopnicki, Białośliwie. 9096

**Rower** (16627) damski i męski sprzedam. Kujawska 5, Schubert

**Wózek** krzeselkowy na sprzedaż. Gdańska 93, m. 12. (10042)

**Konia** silnego, roboczego sprzedam Grunwaldzka 95. 16731

**Skład** pieczywa, nabiału sprzedam. Grunwaldzka 35. 16740

**Skład** (16734) rzeźniczo-wędliniarski z warsztatem oraz całkowitym urządzeniem, centrum miasta Grudziądz, sprzedam zaraz. Zgłoszenia Dziennik Bydgoski Grudziądz „190”

**Okazja.** (16735) Dom trzypiętrowy handlowo-czynszowy, zajazd, ogród, najlepsze położenie powiatowego miasta Pomorza, gimnazjum, liceum, wartość dziś 130000 sprzedam 85000, Zgłosz. Dzień. „Wpłata 45000”.

**Chevrolet** otwarty na dobrym chodzie, z nowym motorem, okazynie za 800 zł. Turbinę wodną syst. Francis 24 cm za 300 zł sprzedam za gotówkę Leon Wysocki, Kościerzyna. (16744)

**KUPNA**

**Kupię podwozie 3-3 1/2 t.** nowszej konstrukcji, dobrze utrzymane. Scisie oferty J. Lencowski, Nakło n/N., Długa 2. (16675)

**POSADY WOLNE**

**Młynarz** potrzebny znający motory gazowe. Czajkowski, Kowalewo, śrutownik. (16712)

**Francuzka** lub osoba znająca gruntownie język francuski potrzebna na kilka godzin dziennie do dziewczynki. Warunki dobre. Zgłaszać się Gdynia, Starowiejska 8 od 7-9 wieczorem. (16677)

**Nauczycielka** pierwszorzędna siła potrzebna na kilka godzin dziennie do dziewczynki, kurs 6 kl. pow. Warunki dobre. Zgłaszać się Gdynia, Starowiejska 8 od 7-9 wieczorem. 16676

**Woźażer** (16702) potrzebny. Babcia wieś 6.

**Potrzebny** ślusarz narzędziowy. Ryckerska 9. (10053)

**Woźnica** potrzebny zaraz. Zgłoszenia Przybylski, Artyleryjska 3. (10037)

**Technik dentystyczny** młodszy, znający dobrze prace ciągnięte, lane, sztanconwane i pustaki, potrzebny zaraz. Zgłoszenia podaniem warunków od sztuki Dziennik Bydgoski Gdynia, „Technik”. 16635

**Fryzjer** na stałe. Srednia 6, Jachcice. (16720)

**Ucznia** (16600) z lepszym wykształceniem szkolnym, poszukuje od zaraz. St. Szulcowski, drogeria, Mogilno, Plac Marszałka Piłsudskiego.

**Fryzjer** (16717) potrzebny od zaraz. Zgłoszenia Orla 42, m. 4.

**Uczeń** potrzebny. Szklarnia, ul. Pomorska 2. (10050)

**Samodzielnej** dziewczyny pierwszorzędnej kucharki, czystej, uczciwej i pilnej oraz **dziewczyny** do dziecka, obie władające językiem niemieckim, poszukuje się od 1. 9. 37 r. Zgłoszenia z świadczeniami Św. Trójcy 10, 3 dzwonek, między 1-2 i 6-7. (16505)

**Czeladnik** (16738) piekarski. Kujawska 111.



**Nowe kłopoty** gdyż za kilka dni podąży nasza dziatwa do szkół i niejedno trzeba będzie jej sprawić, czy to przybory szkolne, czy też odzież lub cieplejszą bieliznę.

**Nasi P. P. Kupcy** powinni z tego korzystać i przypomnieć się swojej klienteli przez nadanie ogłoszenia w poczytnym „Dzienniku Bydgoskim”.

**POSADY POSZUKUJĄ**

**Kto przyjmie** (9095) ucznia z ukończoną szkołą dokształcającą do branży kolonialnej. Adres wskaże Dziennik Bydg.

**Panna** z porządnej rodziny, inteligentna poszukuje pracy w składzie, może złożyć kaucję. Oferty do filii Dziennika Bydgoskiego pod „Uczniwa”. (10036)

**Ogrodnik - szkółkarz** zony, lat 26, z dobrymi świadczeniami szuka posady. J. Konopacki, Szl. Starogard 58, Pom. (16707)

**Poszukuje** (16708) posady początkująca biuralistka, pisząca na maszynie. Zgłoszenia Dziennik pod „Początkująca”.

**DZIERŻAWY**

**Zakład fotograficzny** do wynajęcia. Zgłoszenia Dworcowa 10, w składzie. (9099)

**Przedzierżawie** zaraz karczmę z pełną koncesją, do tego 33-45 morgi ziemi na Pomorzu. Zgłosz. Paluchowski, gorzelany, Liskowo, pow. Wyrzysk. 16743

**Warsztat** i składnicę wynajmę. Welniany Rynek 10. (10048)

**POKOJE WOLNE**

**Umeblowany** kuchnia. Wzgórze Dąbrowskiego 8. (16718)

**Pokój** umeblowany lub bez. Gdańska 93, m. 7. (10032)

**Pokój** Staszica 3-5. (10034)

**Umeblowany** pokój z niekrepującym wejściem dla dwóch osób lub małżeństwa. Gimnazjalna 6, m. 4, przy Placu Wolności. (15139)

**Duży** pokój wynajmę. Konopna nr 15. (16729)

**Umeblowany** panu. Ugory 20, m. 8. 16739

**Pokój** Sobieskiego 2-4. (16742)

**Pokój** łazienka, osobnym wejściem utrzymaniem, bez. Garbary 12-3. 10055

**Pokój** utrzymanie pierwszorzędne. Cieszkowskiego 8-4. (10058) **Kulturalnemu** panu, słoneczny pokój. Centrum, telefon, łazienka, Izbička, Słowackiego 1. (16757)

**Pokój** (10054) umeblowany dla urzędniczki. 3 Maja 8, m. 2.

**Pokój** słoneczny dla panów. Kujawska 2-10. (16737)

**Pokój** (10043) utrzymaniem także przyjezdny. Gdańska 55-4.

**Dwa** (16754) umeblowane, próżne, balkon, łazienka. Zduny 1-6

**Pokoje** dla urzędnika. Sienkiewicza 38, m. 6. (10051)

**MIESZKANIA WOLNE W BYDGOSZCZY**  
Cena w tej rubryce 1 wiersz 50 gr

**2 pokojowe:** kuch. Promenada 23, port.

z kuchnią. Gnieźnieńska 19 kuchnia, Srednia 47.

**3 pokojowe:** I ptr. Nowogrodzka 4.

**4 pokojowe:** komfortowe, willi ewentl. garaż. Zgł. filia „Właścicielka”. (15798)

**5 pokojowe:** odremont. 20 Stycznia 10. I p. odr. łaz. sł. 2 wej. front. balkon. Świętojańska 21.

**3 pokojowe** mieszkanie słoneczne. Gdańska 99, m. 4. (10059)

**Mieszkanie** siedmiopokojowe. Marsz. Focha 12-4. (16726)

**2 pokoje** (16748) z kuchnią. Jezuicka 24.

**4 pokoje** (10047) Mazowiecka 15 m. 4.

**2 pokoje** kuchnią, zaraz. Adres Dziennik. (16730)

**Pokój** kuchnią bezdzietnym. Krakowska 19. (10041)

**MIESZKANIA SZUKA**

**Trzy** do czteropokojowe z łazienką poszukuje. Oferty filia „Dwie osoby”. (10040)

**POKOJU POSZUKUJĄ**

**Dwa** umeblowane z niekrepującymi wejściami, pełne utrzymanie, najchętniej śródmieście. Oferty filia „Nauczycielki”.

**Pokoju** (16695) umeblowanego do 15 złotych. Oferty pod samotny.

**Urzędniczka** szuka milego umeblowanego pokoju w centrum od 15 września. Oferty z podaniem ceny do Dziennika Bydgoskiego pod „Pismo Dz”. (16746)

**RÓŻNE**

**Kosmetyczny salon „Cedib”** Słowackiego 1, telefon 10-59, po powrocie z Paryża wznowił przyjęcia. Nowości francuskie, amerykańskie. (16756)

**Za dług!** mojej żony Weroniki Pijanowskiej z domu Baczyńska nie odpowiadam. Pijanowski Józef. 10030

**Unieważniam** zgubioną książeczkę wojskową na nazwisko Franciszek Puchalski. (16599)

**PAN Z TOWARZYSTWA.**



— Wie pan, panie policjancie, nudziłem się niezmiernie w domu, więc zszedłem na ulicę, aby widzieć ludzi.

**Ceny ogłoszeń:** 25 gr. za wiersz milimetry na stronie 7-lamowej szerokości 38 mm. Za reklamy na stronie przed ogłoszeniami 70 gr., w tekście na drugiej i trzeciej stronie 1,20 zł na dalszych stronach 1,00 zł. za milim. 1 lam., szer. 67 mm. Drobne ogłoszenia słowo tytułowe 25 gr., każde dalsze 15 gr.; dla poszukujących pracy oraz na nekrologi 20% zniżki. Większe ogłoszenia, zamieszczone wśród drobnych, 50% drożej jak w zwykłym dziale ogłoszeniowym. Przy powtórzeniu ogłoszeń o tym samym tekście udziela się rabatu. Przy konkursach i dochodzeniach sądowych wszelkie rabaty upadają. — Ogłoszenia zagraniczne 25% dopłaty. — Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca o 20% drożej. Za terminowe umieszczenie i przepisane miejsce administracja nie odpowiada. — Miejsce płatności: Bydgoszcz. — Konta bankowe: Bank Związku Spółek Zarobkowych, Bank Ludowy. Konto czekowe: P. K. O. 203713 Poznań.

Wydawca, nakładem i czcionkami: Drukarnia Bydgoska Sp. Akc. w Bydgoszczy. — Za wiadomości z Gdyni i wybrzeża odpowiedzialny: Witold Wasilewski w Gdyni; za kronikę toruńską: Roman Kobierski w Toruniu; za wszystkie inne działy: Stanisław Nowakowski w Bydgoszczy.